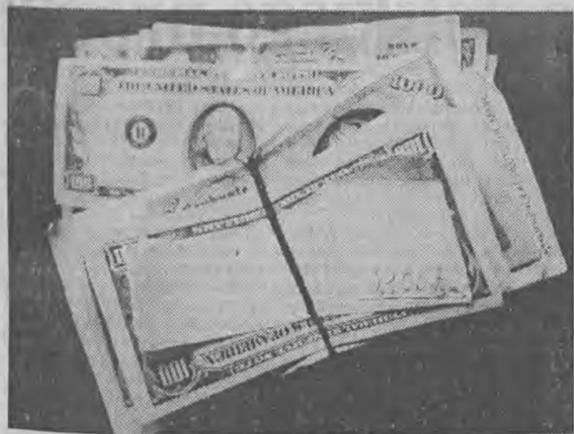


Banditen Hilfe



Zmarznięte grudki ziemi odbity się od mojego ciała... Nim zrobiłem parę kroków dostałem strzał i upadłem na druty, za sobą usłyszałem drugi strzał, ale dalej próbuję uciekać, choć czuję, że jestem ranny i zaraz umrę.

czytaj str. 11

Odwet Iraku?

"Irak zastrzega sobie prawo odwetu za nalot amerykańskich bombowców" — oświadczył w czwartek iracki wicepremier Tarik Aziz. "Zwalczajcie ich tak, jak w przeszłości walczyliście z wrogami Boga" — powiedział Saddam Husajn. George Bush jest gotów ponownie ukarać Irak przed ustąpieniem ze stanowiska.

czytaj str. 2

Wielki proces polityczny

Kaczyński podjął rękawicę

Minister sprawiedliwości — prokurator generalny RP Zbigniew Dyka uznał za uzasadnione wszczęcie postępowania karnego w sprawie wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego o Mieczysławie Wachowskim. "Zainteresowanie sprawnym, zdecydowanym i szybkim wyjaśnieniem zasadności zarzutu wyraził w rozmowie ze mną prezydent RP Lech Wałęsa, a Mieczysław Wachowski i Jarosław Kaczyński uznali proces sądowy za optymalny sposób wyjaśnienia sprawy" — stwierdził minister Dyka w wydanym w związku z tym oświadczeniu.

Postępowanie będzie prowadziła Prokuratura Wojewódzka w Warszawie. W najbliższych dniach przesłuchani zostaną: Wachowski, Arnold Superczyński i inne osoby, a także zgromadzone zostaną niezbędne dokumenty, które będą mogły być dowodami przed sądem, w tym dokumentacja MSW dotycząca zarzutów

postawionych Wachowskiemu przez Kaczyńskiego. Minister sprawiedliwości zadeklarował prowadzenie postępowania "w sposób otwarty".

Jarosław Kaczyński, na wiadomość o decyzji wszczęcia postępowania karnego, powiedział, że przyjmuje "to wyzwanie". Według niego "będzie to pierwszy wielki proces polityczny III Rzeczypospolitej, proces przeciwko układowi, który był przez nas atakowany przez cały czas. Pozwoli on na nadanie całej sprawie szerszej perspektywy i pokazanie tego wszystkiego, co się dzieje w Belwederze".

Kaczyński wyraził nadzieję, że "proces będzie prowadzony w sposób rzetelny i obiektywny" i oświadczył, że "nie będzie zasłaniał się immunitetem poselskim". Zapowiedział, że w czasie procesu "przedstawi dowody na prawdziwość swych twierdzeń".

(PAP)

Katastrofa polskiego promu

W czwartek u wybrzeży Rugii polski prom kolejowo-samochodowy "Jan Heweliusz" płynący nocą 14 bm. ze Świnoujścia do Ystad doznał gwałtownego przechyłu i wyrzucił się do góry dnem. Na pokładzie znajdowało się 29 członków załogi i 28 pasażerów. Z informacji napływających do chwili zamknięcia gazety wynika, że uratowało się tylko 10 osób.

Dramat zaczął się o godz. 3.30, gdy puściły mocowania 10 wagonów. Wkrótce potem prom przewrócił się na bok, a o 5.30 stępka do góry. Pół godziny wcześniej zdążył nadać sygnał SOS. Następnie kontakt radiowy został przerwany. Przez 9 godzin dryfował stępka do góry w odległości 15 mil morskich od wybrzeży. Około 14.30 zatonął. Ze względu na silny przechył nie udało się spuścić żadnej łodzi. Pasażerowie i załoga mieli tylko kamizelki ratunkowe. Co najmniej 43 osoby poniosły śmierć.

Według informacji uratowanych rozbitków, we wnętrzu promu znajdują się ludzie. Dlatego ekipy nurków podjęły próbę przecięcia kadłuba zatopionego promu.

Przez wiele godzin ekipy pletwonurków Bundesmarine usiłowały dotrzeć do pasażerów, którzy znajdowali się we wnętrzu przewróconego promu. W akcji ratowniczej uczestniczyły statki i śmigłowce z Niemiec, Danii oraz Polski.

cd str. 2



Podajemy numery telefonów pod którymi można uzyskać informacje o katastrofie:

Gdynia: 20-19-01
27-82-62
27-84-19
27-84-79
Szczecin: 62-30-40
Świnoujście: 59-29
Hamburg: 0-04940 48-70-14

B. wiceminister zdemaskowany?

Ukrytą kamerą

Redakcja Wiadomości otrzymała od niemieckich dziennikarzy taśmę nagręconą ukrytą kamerą ze spotkania w hotelu Marriott, podczas którego były wiceminister kultury Kazimierz Sławka proponował sprzedaż dużych ilości uranu i plutonu. Szef UOP Jerzy Konecny potwierdził co prawda, że Niemcy złożyli taką propozycję, ale nie znaczy to, że spotkała się ona z jakimkolwiek pozytywnym odzewem ze strony obywatela powiatowego o dokonanie tej transakcji.

Kazimierz Sławka również zaprzeczył jakoby proponował sprzedaż plutonu i uranu. Według niego spotkanie trwało tylko 15 min.

Tymczasem nagranie prezentuje ok. 45 min. rozmowy.

Runął most na Wiśle

W czwartek zawalił się najdłuższy — 1280 metrów — drewniany most w Europie, na Wiśle k. Wyszogrodu. Przyczyną katastrofy był gwałtowny napór kry lodowej. Natarcia lodu nie wytrzymały drewniane izbyce i podpory mostu.

W wyniku naporu kry nastąpiło zawalenie się jednego przęsła mostu. Główną przyczyną katastrofy jest wiek mostu, który "stoi w tym miejscu już od 60 lat". Od 30 lat trwają zabiegi o budowę w tym miejscu nowego mostu.

(PAP)

GAZETA NOWA * GŁOGÓW * GORZÓW * LUBIN * ZIELONA GÓRA *

Magazyn

nr 10 (588) 16 + 8 stron wyd. 1 2.200zł

piątek 15.01.1993 PAWŁA, MAKAREGO

sobota 16.01.1993 WALDEMARA, WŁODZIMIERZA

niezłota 17.01.1993 ANTONIEGO, MARIANA

15 STYCZNIA: 1938 — W holenderskiej stoczni w Vissingen odbyło się wodowanie polskiego okrętu podwodnego ORP "Orzeł". 1913 — Między Berlinem i Nowym Jorkiem została uruchomiona pierwsza linia telefoniczna. 1863 — W Warszawie odbyło się posiedzenie Komitetu Centralnego Narodowego, podczas którego ustalono termin wybuchu powstania na 22.1. 16 STYCZNIA: 1991 — Wojska sprzymierzone (USA, W. Brytania, Francja) rozpoczęły operację militarną wobec Iraku pod kryptonimem "Pustynna Burza". 1961 — Do Polski została przywieziona część skarbow wawelskich, m.in. arcybiskup Zygmunta Augusta. 1547 — Koronacja Iwana IV Groźnego na cara całej Rusi.

Proces zabójcy Andrzeja Zauchy

Jest czerwiec 1991 roku. Do Krakowa powraca z Rzymu Ives Goulais-Leśniak. Francuz, żonaty z Polką, Zuzanną Leśniak. On jest zdolnym reżyserem teatralnym, ona — młodą utalentowaną aktorką i piękną, czarującą kobietą.

W drzwi mieszkania zostaje zamknięta. Zauważa klucz, tkwiący w zamku od wewnątrz. Zaniepokojony, że żonie przydarzyło się coś złego, bowiem przed jego wyjazdem skarzyła się na dolegliwości sercowe — wyważa drzwi.

Małżonka jest w mieszkaniu i nie wykazuje żadnych znamion niedyspozycji zdrowotnej. Towarzyszy jej Andrzej Zaucha, sąsiad i przyjaciel domu. Oboje, zaskoczeni niespodziewanym wtargnięciem męża Zuzanny do mieszkania, pozostają w sytuacji, powiedzmy — towarzysko kłopotliwej.

czytaj str. 11

Dyżur przy redakcyjnym telefonie nt.:

Podatki, podatki...

Dzisiaj (w piątek) pomiędzy godziną 10.00 a 12.00 gościmy w redakcji przedstawicieli Urzędu Skarbowego w Zielonej Górze, którzy telefonicznie odpowiedzą na pytania naszych Czytelników. Wyjaśnią wszelkie wątpliwości dotyczące podatku od osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej. (Prowadzący taką działalność mają możliwość skorzystania z odpłatnej porady w urzędach skarbowych.) Jeżeli zatem kłopoty sprawa Ci na przykład rozliczenie za 1992 rok, jeżeli nie wiesz, czy i z jakiego tytułu przysługuje Ci ulga podatkowa — zatelefonuj pod nr 710-77 w Zielonej Górze.

(ew)



Jej siostra Agata

Dziś wie na pewno. Zostanie dziennikarką! To znaczy niekoniecznie zaraz kimś, kto pisze artykuły, ale na przykład robi w życiu dużo coraz to innych fantastycznych rzeczy. Spotyka mnóstwo fajnych ludzi i zajmuje się wieloma ciekawymi sprawami. I jest w ciągłym ruchu. Przeżywa przygody i nie ma czasu na nudę.

czytaj str. 9

Wszystkiego najlepszego Panie Profesorze

Profesor Władysław Korcz — historyk, regionalista, nauczyciel, turysta, doskonały szachista, społecznik — ZIELONOGÓRZANIN, obchodzi w tych dniach swoje osiemdziesiąte urodziny.

Zielona Góra bez Władysława Korcza z pewnością nie byłaby tym samym miastem. Profesor Korcz należy bowiem do grona tych wybitnych postaci, które na trwałe wpisały się swoją pracą w dzieje miasta i całego regionu. Nie ma chyba osoby która interesując się dziejami Zielonej Góry czy Stokowego Naudolza nie zetknęła się z książkami i artykułami Jego autorstwa. Wśród wielu życiowych pasji Profesora ta jedna — historia regionalna — była zawsze najważniejsza. Pracując w muzeum, szkole i Wyższej Szkole Pedagogicznej zachęcał uczniów i studentów, aby dokładniej zainteresowali się dziejami regionalnymi.

Szczególnie mocno propagował nauczanie historii regionalnej w szkołach, stąd dziesiątki jeśli nie setki, odbytych spotkań z nauczycielami.

Dorobek naukowy i pisarski Profesora przedstawia się imponująco. Już wkrótce po przyjeździe do Zielonej Góry pod koniec lat czterdziestych pisze pierwsze prace historyczne. Począwszy od 1953 roku liczba publikowanych prac ciągle wzrastała, były wśród nich zarówno popularnonaukowe artykuły prasowe o miastach, rzemiosle, handlu jak i opracowania naukowe. Na szczególną uwagę w tym wczesniejszym okresie pracy zasługują książki pt. "Tradycje polskości na Ziemi Lubuskiej". Wydana w 1954 roku była pierwszą wydrukowaną po wojnie w Zielonej Górze książką w języku polskim.

Spód pióra Profesora wyszła także książka, z której zielonogórzanie mogli dowiedzieć się o dziejach uprawy winorośli w mieście. Z kolei książka o procesach czarownic w Zielonej Górze w XVII w. przyczyniła się do poznania nieznanego bliżej fragmentu dziejów miasta.

Prace o charakterze popularyzatorskim to przede wszystkim "Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach" napisana wspólnie ze znanym historykiem poznańskim Michałem Szanińskim oraz "Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej". W ten sposób można by jeszcze długo wymieniać kolejne prace Profesora.

Zawsze aktywny w sprawach Zielonej Góry, Profesor Korcz przyczynił się do uchwalenia w 1960 roku przez ówczesną radę miejską nowego herbu miasta. Również obecny herb zatwierdzony oficjalnie w



1991 roku opiera się na wersji zaproponowanej przez Profesora w 1960 roku.

Działalność turystyczno-krajoznawcza to kolejny rozdział w bogatym życiu Profesora. Uczestnicząc aktywnie w pracach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, opublikował wiele do dzisiaj unikalnych przewodników turystycznych. Z pewnością niektórzy z zielonogórczan zapamiętali Władysława Korcza jako zapalnego turystę — kajakerza.

W krótkim tekście nie sposób wymienić wszystkich obszarów zainteresowań Pana Profesora. Będąc już na emeryturze uczestniczył aktywnie w pracach wielu stowarzyszeń: Związku Sybiraków, Towarzystwie Przyjaciół Łwowa, Związku Żołnierzy AK i wielu innych. Szczególnie bliskie było mu jednak zawsze Polskie Towarzystwo Historyczne, którego obecnie jest Honorowym Prezesa. Wojciech STRZYŻEWSKI



Skradzione samochody

Od dzisiaj w każdym wydaniu magazynowym, na stronie 2, będziemy zamieszczać listę skradzionych aut z terenu Gorzowa, Głogowa, Lubina i Zielonej Góry. Mamy nadzieję, że pomoże to potencjalnym nabywcom ustrzec się przed kupnem takiego samochodu. Wszystkich, którzy zetkną się z wyszczególnionymi pojazdami, prosimy o powiadomienie policji.

„Irak zastrzega sobie prawo odwetu za naloty amerykańskich bombowców — oświadczył w czwartek iracki wicepremier Tarik Aziz. — Odrzucił kolejne ostrzeżenia wręczone — po śródowym ataku — w nowojorskiej siedzibie ONZ naszemu ambasadorowi przez posłów USA, W. Brytanii i Francji”. Ambasadorzy ci ostrzegli władze irackie, że ataki na cele irackie mogą się powtórzyć na jeszcze większą skalę, jeśli Bagdad nadal będzie próbował omijać rezolucje ONZ i bagatelizować żądania zachodnich aliantów.

Odwet Iraku?

„Powiedzieliśmy im — stwierdził wicepremier Aziz — że Irak potępią tę bandycką agresję i zastrzegamy sobie prawo zareagowania na nią — i z pewnością to uczynimy”.
Czwartkowa poranna prasa iracka zamieszcza na czołówkach przemówienie Saddama Husajna, który w radiowo-telewizyjnym przemówieniu w środę w nocy — po ataku — wezwał irackie siły zbrojne do walki z agresorami... tak by iracka przestrzeń powietrzna od północy do południa, od wschodu do zachodu przekształcała się w morze wrzącej lawy”. „Kryminaliści znów powrócili niosąc nienawiść i zło, wróg wole narzucać nam swych kolonialistycznych ambicji oraz z pragnieniem podporządkowania Iraku... Rozpoczęła się nowa bitwa, nowy Dział (świeta wojna), której celem jest Bóg. Wojna ta zakończy się naszym błyskotliwym zwycięstwem. Niechaj wieczna hańba spadnie na niewiernych... Każdy samolot, który znajduje się w naszej przestrzeni powietrznej musi być celem dla naszej broni...
Zwalczając ich tak, jak w przeszłości walczyliscie z wrogami Boga. Niechaj uduł się własna nienawiść” — wykrzyknął na zakończenie krótkiego wystąpienia Saddam Husajn.

wyjątkiem Kuwejtu, który się cieszy, zadowolony jest natomiast świat zachodni.
Z najgwałtowniejszą krytyką wystąpiła Organizacja Wyzwolenia Palestyny, która operację samolotów amerykańskich, brytyjskich i francuskich „energicznie potępiła” i wyraziła ubolewanie, że Zachód nie reaguje w ten sam sposób wobec Iraku.
Łagodniej natomiast potępił sekretarz generalny Ligi Arabskiej Ismat Abdel Megid, który wyraził „ubolewanie” i „zaniepokojenie” z powodu zagrożenia w ten sposób jedności Iraku i bezpieczeństwa jego ludności.
Prezydent Egiptu Hosni Mubarak zaznaczył, że „jest mu bardzo przykro”, żądał od wszystkich krajów, które „narzucają takie warunki Irakowi, aby traktowały inne problemy w ten sam sposób, przy użyciu tych samych środków” — wskazując na Izrael, ale bez wymieniając jego nazwy. W podobnym duchu wypowiedział się libański minister obrony Mohsen Dalul.
Jordania, która popierała iracką napaść na Kuwejt, a potem udzielała mu pomocy w łamaniu embarga nałożonego przez ONZ, wyraziła „sprzeciw wobec użycia siły” w stosunku do Iraku.
Nie zajął dotychczas stanowiska Iran, w którym państwowe środki przekazu sucho poinformowały o fakcie.
W imieniu szefów dyplomacji państw EWG duński minister spraw zagranicznych Uffe Ellemann-Jensen powiedział, że Irak „ostatecznie znalazł to, czego szukał”. Minister dodał, że EWG „nalega, aby Irak wcielił w życie skrupulatnie i bezwarunkowo postanowienia” rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Niemcy uznali, że prowokacje Iraku spotkały się z właściwą odpowiedzią. Aprobata dla nalotu wyraziła Kanada, zaznaczając, że nie zamierza się angażować wojskowo w dalszy ewentualny konflikt z Irakiem.
Rolf Ekeus, dyplomata szwedzki, który kieruje ONZ-owską komisją specjalną ds. likwidacji irackich broni masowej zagłady powiedział, że: „Stany Zjednoczone i sojusznicy mają prawo atakować Irak”, bowiem „naruszył porozumienie o zawieszeniu broni”.
W Ameryce Łacińskiej Nikaragua i Chile zażądały od Iraku poszanowania rezolucji RB ONZ. Rząd argentyński wyraził „zaniepokojenie” i potępił „powtarzające się łamania przez Irak rezolucji 687”. Prezydent Carlos Menem powiedział, że jeśli ONZ zwróci się do jego kraju o pomoc, na przykład w postaci żołnierzy, to „Argentyna jest gotowa jej udzielić”. Poparcia nalotowi udzieliły także Brazylia i Wenezuela.
Brak doniesień o radości w Izraelu. Premier Itchak Rabin ograniczył się do uwagi, że nalot odbył się w rejonie Zatoki Perskiej i nie miał nic wspólnego z Izraelem. Dodał, że jego przeprowadzenie nie wpłynie na sytuację w Izraelu.
Rosyjski rząd poparł w czwartek naloty sił sprzymierzonych na Irak, które odbyły się dzień wcześniej, wzywając Bagdad, by „posuchał głosu rozsądku” i przestrzegając poleceń ONZ.
Australia wyraziła swoje całkowite poparcie dla akcji militarnych sił sprzymierzonych przeciwko Irakowi.

Irakijczycy spokojniejsi
Irakijczycy nie przekraczali w czwartek rana granicy z Kuwejtem, jak w poprzednich czterech dniach, aby zabierać broni i demontować urządzenia w Um Kasr.
Według żądania Rady Bezpieczeństwa Irak ma do piątku czas na zwrot amunicji i urządzeń, które wywoził z Um Kasr. Jest to dawna baza iracka, zbudowana na terytorium Kuwejtu. Obszar ten znalazł się ponownie w Kuwejcie po wyznaczeniu przebiegu granicy przez komisję powołaną przez ONZ. Irak ogłosił, że nie uznaje tych ustaleń.

Bush gotów na jeszcze
Sekretarz obrony USA Dick Cheney oświadczył, że prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush jest gotów ponownie ukarać Irak przed ustąpieniem ze stanowiska w przyszłym tygodniu, gdyby było to konieczne do wymuszenia realizacji rezolucji ONZ. Powiedział o tym w czwartkowym wywiadzie dla CNN.
Warren Christopher, desygnowany przez prezydenta-elekta Billa Clintona na stanowisko sekretarza stanu, oświadczył na forum senackiej komisji spraw zagranicznych, że nowa demokratyczna administracja nie złagodzi stanowiska wobec Iraku. Christopher dodał, że twierdzenia dziennika „New York Times”, iż Clinton zamierza zaferować Irakowi gałką oliwną, wypacają zamiary prezydenta-elekta.

„Powiedzieliśmy im — stwierdził wicepremier Aziz — że Irak potępią tę bandycką agresję i zastrzegamy sobie prawo zareagowania na nią — i z pewnością to uczynimy”.
Czwartkowa poranna prasa iracka zamieszcza na czołówkach przemówienie Saddama Husajna, który w radiowo-telewizyjnym przemówieniu w środę w nocy — po ataku — wezwał irackie siły zbrojne do walki z agresorami... tak by iracka przestrzeń powietrzna od północy do południa, od wschodu do zachodu przekształcała się w morze wrzącej lawy”. „Kryminaliści znów powrócili niosąc nienawiść i zło, wróg wole narzucać nam swych kolonialistycznych ambicji oraz z pragnieniem podporządkowania Iraku... Rozpoczęła się nowa bitwa, nowy Dział (świeta wojna), której celem jest Bóg. Wojna ta zakończy się naszym błyskotliwym zwycięstwem. Niechaj wieczna hańba spadnie na niewiernych... Każdy samolot, który znajduje się w naszej przestrzeni powietrznej musi być celem dla naszej broni...
Zwalczając ich tak, jak w przeszłości walczyliscie z wrogami Boga. Niechaj uduł się własna nienawiść” — wykrzyknął na zakończenie krótkiego wystąpienia Saddam Husajn.

Skuteczność nalotu i bilans strat

W śródowym nalocie na południowy Irak brało udział w sumie 112 samolotów bojowych, z czego 38 to maszyny uzbrojone w bomby i rakiety, które przeprowadziły sam atak. Dalsze 26 myśliwców zapewniali eskortę zespołu atakującego, a 30 latających cystern — zaopatrzenie w paliwo. Pozostałe maszyny tzw. zwiadu elektronicznego i zakłócania radarów wspomagały akcję.
Nalot trwał ok. pół godziny. Zaatakowano w sumie osiem celów w płd. Iraku. Były to stacje radarowe oraz ruchome wyrzutnie rakiet przeciwlotniczych produkcji radzieckiej typu SAM-2 i SAM-3. W czasie ataku użyto bomb z celownikami laserowymi oraz rakiet samonaprowadzających się na anteny radarów typu HARM. Dane te ujawniły miarodajne źródła (zastrzegające sobie anonimowość) w Pentagonie.
Dowództwo lotnictwa amerykańskiego nie dysponuje do tej pory analizą skuteczności nalotu ani też danymi co do wysokości strat irackich. Eksperci amerykańscy twierdzą, że w rejonie atakowanych celów mogło być około 100-200 Irakijczyków. Obrona przeciwlotnicza w czasie nalotu była niska i nieskuteczna. Nie odpalono żadnej rakiety przeciwlotniczej, a sporadyczny ogień prowadził kilkanaście dział przeciwlotniczych.
Również irackie dowództwo przekazało — za pośrednictwem irackiej agencji prasowej — komunikat o nalocie i poniesionych stratach.
Wynika z niego, że śmierć poniosło 19 osób, a 15 odniosło obrażenia. Strona iracka twierdzi, że nalot spowodował ofiary i zniszczenia w cywilnych zabudowaniach na przedmieściu Basyr.

Natomiasz — według dowództwa — zniszczenia w obiektach wojskowych były nieznaczne. Zapowiedziano, że zagraniczni dziennikarze będą mogli naocznie przekonać się o zniszczeniach w cywilnych dzielnicach Basyr. Według strony irackiej nalot trwał 16 minut, a samoloty naleciały od strony terytorium saudyjskiego.

Międzynarodowe reakcje na amerykański atak

Świat podzielił się na dwa obozy w reakcjach na nalot sprzymierzonych na irackie wyrzutnie rakietowe. Świat arabski popo-
półcił te akcje lub milczy z dezaprobatą, z

Honecker w Santiago

Były przywódca NRD Erich Honecker przybył w czwartek z Niemiec do stolicy Chile Santiago. 80-letni przywódca komunistyczny, chory na raka wątroby w ostatnim stadium, po wycofaniu ze względu humanitarnych przez berliński sąd oskarżeń przeciwko niemu, połączył się w Chile z rodziną — żoną Margot i córką Sonją. (PAP)

Sześć dni dla Serbów

Sześć dni na bezwarunkowe zaakceptowanie międzynarodowego planu pokojowego w sprawie zakończenia wojny w Bośni i Hercegowinie dała bośniackim Serbom Wspólnota Europejska na posiedzeniu w Paryżu ministrów spraw zagranicznych „dwunastki”. W przeciwnym razie Serbom bośniackim zagrożono zastosowaniem przez ONZ dodatkowych środków.
12 krajów Wspólnoty Europejskiej zgodziło się w Paryżu na natychmiastowe przystąpienie do działań, mających na celu całkowitą izolację polityczną i ekonomiczną Serbii, jeśli nie osiągnie się dalszego postępu w genewskich rozmowach pokojowych. (PAP)

W tym tygodniu

Drugi pożar w Czarnobylu

Już drugi pożar w tym tygodniu wybuchł w czwartek w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Ogień, który powstał w korytarzu wentylacyjnym prowadzącym do czwartego bloku reaktora, został ugaszony. Nie zanotowano różnicy poziomu promieniowania i nikt nie został ranny — poinformowała agencja Ukrlinform, powołując się na przedstawicieli elektrowni. (PAP)

Katastrofa na Szetlandach nie taka straszna

Rzecz niezwykła, ale 84 tys. ton ropy, która wydoszła się z liberyjskiego tankowca „Braer” i rozlała na południowym wybrzeżu Szetlandów, zniknęła w wyniku gwałtownego sztormu. Tym samym skutki katastrofy tego tankowca nie będą tak znaczne jak tego obawiano się jeszcze przed kilku dniami.
Ekolodzy przestrzegają jednak, że na dłuższą metę skutki katastrofy „Braer” mogą być poważniejsze. (PAP)

W ogniu współpracy

Zielonogórscy strażacy gasili wczoraj pięć pożarów. Najgroźniejszy wybuchł na targowisku w Łęknicy, gdzie zapaliły się... dwa przewoźnicze buty szybkiej obsługi. Straty oszacowano na około 250 milionów złotych. Warto podkreślić, że przed sześciu dni strażacy pożarni z Komendy Rejonowej w Żarach, gasić ogień przyjechali także strażacy z Nysy. Przybyli z własnej inicjatywy, by wspomóc naszych swoimi siłkami. Brawo (jpp)

Katastrofa polskiego promu

cd ze str. 1
Ratownicy pracowali w nadzwyczaj trudnych warunkach. Akcję utrudniały 10-metrowe fale i huragan, którego prędkość dochodziła do 160 km/godz.
Uratowani są w bardzo ciężkim stanie z powodu silnego wychłodzenia organizmu. Przechwyją na oddziale intensywnej terapii kliniki w Stralsundzie.

Udało nam się uzyskać nazwiska 10 z dotychczas uratowanych osób:

Edmund Brzeziński, Janusz Lamek, Janusz Lewandowski, Jerzy Pietruk, Mariusz Szwed, p. Sward, Edward Kurpiel, Bogdan Zakrzewski, Grzegorz Sudwoj, Leszek Kochanowski.
Temperatura wody wynosiła około 2 stopni. W takich warunkach silny organizm wytrzymał zaledwie 40 minut. Los zaginionych jest więc przesądzone. Na pokładzie znajdowali się — oprócz 11 Polaków — pasażerowie ze Szwecji, Węgier, Austrii, byłej Jugosławii, Norwegii, Turcji i byłej Czechosłowacji.
Dyrektor portu w Ystad, do którego zmierzal „Jan Heweliusz” poinformował, że polski prom już w 1978 r. przewrócił się dnem do góry z powodu źle funkcjonujących zaworów zbiorników balastowych. W 1982 r. przewrócił się na bok, ponieważ wagi kolejowej i ciężarówki zostały źle rozmieszczone, a zbiorniki balastowe — niewłaściwie napełnione. Tydzień temu uderzył w nabrzeże portu w Ystad.
„Jan Heweliusz” — prom pasażersko-kolejowy — został zbudowany w 1976 r. w stoczni norweskiej. Miał wyporność 3000 BRT i liczył 525 metrów długości. Do Szwecji, oprócz pasażerów, wioził ciężarówki i wagony kolejowe.
W ciągu ostatnich 40 lat w Europie tylko cztery razy doszło do przewrócenia się promów w czasie sztormu. Katastrofy tego typu są szczególnie tragiczne, ponieważ giną w nich prawie wszyscy obecni na pokładzie. „Jan Heweliusz” był piątym.
Była to największa katastrofa w historii polskiej floty handlowej, powiedział dziennikarzowi PAP kpt. Żegluga Wielkiej Antoni Janusz ze szwedzkiej spółki żeglujowej „EuroAfrica”, koordynator akcji ratunkowej, w której biorą udział polskie, niemieckie i duńskie jednostki ratownicze oraz śmigłowce.
„Jan Heweliusz” opuścił Szwecję o 23.30, informuje A. Janusz. Gdy opuszczał port, nie nie zapowiadało tragedii. Siła wiatru na Zatoce Pomorskiej nie przekraczała w tym czasie 6 stopni w skali Beauforta.
Nieszczęście przyszło nagle. O godz. 4.35 dowódca promu kpt. Z.W. Andrzej

Ulasiewicz przekazał drogą radiową meldunek, który odebrało kilka statków znajdujących się w tym rejonie, o problemie z ładunkiem i przechyleniu statku o 30 st. Było to 20 mil na wschód od Rugii. Wszystko to działo się pod wpływem gwałtownego wiatru, którego siła przekraczała 12 stopni w skali B.
Sytuacja pogorszyła się bardzo szybko, gdyż już o godz. 4.55 przechył zwiększył się do 70 st., a kapitan nadal sygnalizował SOS.
Jednocześnie wydał polecenie opuszczenia promu przez znajdujących się na nim pasażerów — kierowców TIR-ów oraz załogę.
Znajdujące się w pobliżu polskie i niemieckie jednostki pośpieszyły na pomoc. Ze względu na szalejącą wichurę i brak widoczności akcja ratunkowa była niezwykle trudna. Niemal do południa koordynację poszukiwań objęła niemiecka służba ratownicza, a później zajęło się tym dowództwo polskiej jednostki ratowniczej „Huragan”. Wrejon katastrofy przybyło kilka polskich i niemieckich śmigłowców, które wydobywały z wody rozbitków.
Na pokładzie „Jana Heweliusza” płynęło do Ystad 29 członków załogi, 28 pasażerów — kierowców, 5 osób towarzyszących i 3 pasażerów. Do wieczora los większości był nieznany.

Premier Hanna Suchocka zapewniła, że rząd zadba o udzielenie wszelkiej pomocy ofiarom katastrofy promu „Heweliusz” i ich rodzinom. Poinformowała o powołaniu komisji, która zbada przyczyny katastrofy.
„Rząd ze swej strony dopilnuje, aby odpowiednio służy przeprowadzili wszystkie skuteczne akcje ratunkowe, chociaż jak wiadomo bardzo silny sztorm utrudnia tę akcję. Ponadto dopilnujemy, aby udzielić wszelkiej pomocy ofiarom i rodzinom poszkodowanych” — stwierdziła premier.
Suchocka poinformowała o powołaniu specjalnej komisji pod przewodnictwem wicepremiera Pawła Łączkowskiego, która zbada przyczyny zatonięcia „Heweliusza”. W czwartek na miejsce katastrofy przybył minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski. „Chodzi o to, żeby w przyszłości do takich tragedii nie dochodziło” — dodała Suchocka.

Lista pasażerów i załogi promu „Jan Heweliusz”

Lista pasażerów:
Jan Andersson S. Balazs Lajos H. Cond Vaclav CS. Dymitr Vasic z żoną i dzieckiem A. Eichert Karl + 1 osoba A. Furujas Josef H. Garlewski Czesław PL. Goldman Agnieszka PL. Grenda Witold PL. Hakansson Kjell S. Halvorsen Roy

Szwedzcy kierowcy zamierzają bojkotować polskie promy

Peter Karlsson, jeden z kierowców szwedzkich ciężarówek przewożących między Ystad a Szwajcarię, oświadczył w rozmowie z tujejszymi dziennikarzami, że on i wielu jego kolegów zamierza bojkotować tę linię z powodu niskiego poziomu bezpieczeństwa, bałaganu i ogólnie złych warunków na polskich promach.
„Powiedział mi, że ładunek był ciężko, było jak zabezpieczony, drzwi awaryjne zamknięte na głucho, przejścia zatrasowane pozostawionymi na korytarzach opakowaniami i innymi przedmiotami. „Nieraz wchodząc na polski prom dostawałem gęsięj skórki ze strachu.” (PAP)

Skradzione samochody

GŁOGÓW

Samochody skradzione od początku stycznia: MERCEDES 300D, LCL 6160, srebrny metalik, nr silnika 6039121201209 A, nr nadwozia WDB 1241301 A 342044, VOLKSWAGEN POLO (SKŁADAK), LGK 4520, winiowy, nr silnika HB 453946, nr nadwozia BW 012124.

GORZÓW

Samochody skradzione na terenie województwa gorzowskiego od 7 do 14 stycznia:
VW JETTA — nr rejestracyjny — GOX 32-32, kolor — grafitowy metalik, nr podwozia — WVW ZZZ 16 ZFV 255120, nr silnika — FZ ZZ 74 88, TRABANT (typ combi) — nr rejestracyjny — GOH 79-81, kolor — niebieski, biały dach, nr podwozia — 1453470, nr silnika — 63-265504, BMW 325 — nr rejestracyjny — ZEA 07-49, kolor — czarny, nr nadwozia — WBA CB 4105 EE 542 406, RENAULT 5 — nr rejestracyjny — GOX 05-08, kolor — sele-dynowy metalik, nr nadwozia — OF 113900 A 005180, Przyczepa — przystosowana do przewozu samochodów, nr rejestracyjny — GOR 22-28.

LUBIN

Od 1 stycznia 1993 skradziono: AUDI 80 GT-EL-125, Fiat 125p LGE 93-62, AUDI 100 K-CT-32-20, VOLKSWAGEN GOLF OET-86-69, VOLKSWAGEN GOLF KA-X-70-83, FSO 1500 LGF 32-17.

ZIELONA GÓRA

31 grudnia ubiegłego roku w Zielonej Górze ukradziony został — VOLKSWAGEN GOLF — zielony metalik, nr rej. ZEN 5240, nr silnika 85632683, identyfikująca kołowoska nr podwozia GZNP 210119, 4 bm, w Zielonej Górze — BMW 735iL — biały, nr rej. ZEA 2737, nr silnika 43014683, kołowoska nr podwozia 000DA55779, 5 bm, w Zielonej Górze — VOLKSWAGEN PAS-SAT — biały, nr rej. ZGV 1275, nr silnika YN721545, kołowoska nr podwozia 33A0191284, Tego samego dnia w Zielonej Górze — SKODA FAVORIT — złota, nr rej. ZGV 8844, nr silnika 1457482, kołowoska nr podwozia 00NO457263, 7 bm, w Zielonej Górze

VOLKSWAGEN PASSAT

— zielony seledyn, nr rej. ZGW 8445, nr silnika CR301367, kołowoska nr podwozia ZCE0207421, 9 bm, w Żarach — POLONEZ CARO — czerwony, nr rej. ZEH 3705, nr silnika 564936, nr kołowoski podwozia BF00488185, 10 bm, w Żarach — VOLKSWAGEN PASSAT — czerwony, nr rej. ZEL 3412, nr silnika RP372682, kołowoska nr podwozia IZLB042880, 11 bm, w Zielonej Górze — FIAT 126P — biały, nr rej. ZGU 6323, nr silnika 9417149, kołowoska nr podwozia 8792333, 12 bm, w Zielonej Górze — MERCEDES 190E — jasna zieleń, nr rej. ZEE 2875, nr silnika 9210019380, kołowoska nr podwozia 221A029328, (km)

nie należy finalizować transakcji bezpośrednio na giełdzie. Lepiej umówić się w mieszkaniu sprzedającego. Unikniemy wtedy noszenia przy sobie większej gotówki i sprawdzenia, czy sprzedający jest osobą, za którą się podaje.

Nowo powstałe Biuro Podróży
"PIOTREK"
zaprasza na
COTYGODNIOWE WYJAZDY
TURYSTYCZNO-HANDLOWE DO ISTAMBUŁU
Informacje: Zielona Góra, Dąbrowskiego 41B p. 308 Ilp, tel. 640-06 wew.230 01-30594

ZUS WYJASNIA
Na pytania odpowiada Teresa Biernacka, kierowniczka Referatu Obsługi Informacyjnej w oddziale ZUS w Zielonej Górze
— W jakim terminie emeryt i rencista musi zawiadomić ZUS o osiągniętych dochodach?
— Emeryt i rencista jest obowiązany zawiadomić organ rentowy do końca lutego każdego roku o łącznej kwocie dochodu osiągniętego w ubiegłym roku kalendarzowym. W tym samym terminie obowiązany jest zawiadomić ZUS zakład pracy zatrudniającej emeryta lub rencistę. Jeżeli emeryt lub rencista prowadził pozarolniczą działalność gospodarczą — Urząd Skarbowy zawiadamia organ rentowy do końca maja każdego roku o łącznej kwocie dochodu osiągniętego przez

nich dochodu. Na podstawie wymienionych wyżej zawiadomień organ rentowy ustala, czy w minionym roku dochód emeryta lub rencisty uzasadnia zawieszenie lub zmniejszenie świadczeń. Organ rentowy ustala łączną kwotę dochodu osiągniętego przez emeryta lub rencistę w okresie ub. roku kalendarzowego i porównuje go z kwotą granicznego dochodu ustaloną dla tego roku kalendarzowego.
— Jak postąpić w przypadku, kiedy emeryt lub rencista podejmujący działalność gospodarczą nie będzie w stanie określić, czy osiągnie dochód powodujący zmniejszenie lub zawieszenie świadczenia i w związku z tym uchylił się od złożenia stosownego zaświadczenia, chociaż zawiadomił, że prowadzi działalność gospodarczą?
— Organ rentowy będzie wypłacał świadczenia w pełnej wysokości, a rozliczenia dokona po nadesłaniu zawiadomienia o łącznej kwocie dochodu uzyskanego w ub. roku kalendarzowym. Zawiadomienie nadesłane Urząd Skarbowy.
Opr. W.S.

Dnia 11.01.1993r. zmarł
Arnold Bialik
wieloletni dyrektor Zielonogórskiej Estrady cłowiek, który żył swoją pracą i ją kochał tak jak nas.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę 16.01.1993r. o godz. 11.00 na cmentarzu Junikowo w Poznaniu.
Zona z synem.

EXPRESS
HOLENDRZY chcą posłużyć Polki (18-40 lat). Poważne fotoafekt kierowca "TIAMO" VD Moerestraat 14B 45-71 CR Axel Holland. (01-30623)
MECHANIKA samochodowego przyjm. Racula, Głogowska 1. (01-30610)
• MIESZKANIE 2-pokojowe — zamienie na 1-pokojowe (za dopłatą). Głogów, ul. Armii Czerwonej 1B/1. (01-30617)
• SPRZEDAŃ tania używane segment, wersalki, fotel rozkładany, stoł rozkładany, 6 krzesel i ława. Zielona Góra ul. Cyryla i Metodego 3/64
VW passata combi, turbo diesel, rok prod. 1990-sprzedam. Zielona Góra, tel. 45-59, w godz. 9.00-11.00, 15.00-17.00. (01-30623)
WARTBURGA combi 1984 sprzedam. Zielona Góra, Morelowa 18/26 tel. 28-008 po 20.00 (01-30612)
WOLNY, zamójny pan 42 lata/180/85 pozna przyjaciółkę panią 24-32 lataczną z dzieckiem. Odpiszę na każdy poważny list ze zdjęciem. Cel matrymonialny niewykłuczony. Jestem tolerancyjny, nowoczesny i szczery. Oferty: BO Zielona Góra. (01-30627)
• PRZEPŁATĘ kupię, Dębno Lubuskie tel. 31-59
• USŁUGI malarskie, szpachlowanie, malowanie, tapetowanie, Górzów tel. 320-0105
GŁOGÓW • GÓRZÓW • LUBIN • ZIELONA GÓRA
GAZETA NOWA
nr indeksu 350788
REDAKCJA
al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra
tel. 710-77, fax 722-55, tlx 432263
REDAKTOR NACZELNY ANDRZEJ BUCK
ODDZIAŁY REDAKCJI
Głogów pl. Tysiąclecia, dworzec PKP tel. 33-29-11
Górzów ul. Chrobrego 31 tel. 226-25, 271-49
Lubin ul. Wyszyńskiego 10 tel. 42-42-54
BIURO OGŁOSZEŃ
REDAKCJA I ODZIAŁY REDAKCJI
SKŁAD KOMPUTEROWY: ALPO SC — ZIELONA GÓRA
Druk: POLIGRAF — ZIELONA GÓRA
PRENUMERATA: RUCH SA — ODZIAŁ:
Górzów Wlkp., ul. Grobla 30,
Legnica, ul. Kardynała Kominka 30,
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca się
zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo
skrótowania i zmniejszania materiałów i zmian ich tytułów.
WYDAWCA
TEL (043) 666-00
FAX (043) 666-22
TLX 432220
ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra
REDAKTOR DEPEZOWY
Marek Zalewski

Pic na wodę - fotomontaż



Czy ja zawsze muszę balansować między Hitlerem i Stalinem, tudzież innymi postaciami HISTORYCZNYMI? Już nie raz mówiłem sobie — daj spokój WIELKIM sprawom. Tu jest PROWINA do kwadratu. Popatrz na lewo i prawo oraz na WPROST. Co widzisz? Co czujesz? Trzymaj się zawsze ziemi i nie wierz OSZUSTOM. Gdyby nie ta CAŁA demokracja i wolność słowa, w Polsce byłoby NUDNO. Czy gicz cieleca to jest RZECZ, czy potrawa? Przy takim KWALIFIKOWANIU rzeczy, uczestnicy "Kola fortuny" mogą sobie nim kręcić ile chcą, a sukutki maruti i tak przejdzie im kolo nosa. Sukutki maruti produkowany jest w New Delhi, w Indiach, w kraju zapatrzonym raczej w święte krowy. Mnie to nieco kanciaste autko podoba się, ale zdaniem znawców, ma parę minusów. Kosztuje 108 mln, a ponadto jeździ nim red. Alfred Siatecki. O wiele nowocześniejszy i tańszy jest cincucento 900. Tylko TYL ma taki jakiś PGR-owski. Kiedy w Polsce panowała ROWNOMIERNIA bieda, jeździłem do Poznania, do "Adrii", na gicz cielecą. Czasem na GOLONKĘ, do restauracji przy ul. Kantaka. Grochówka, golonka duża jak BYK, ziemniaki, grzech puree, musztarda, biała wódka, piwo. Oto z czego słońca ul. Kantaka. Proch laty kręcił się tam CZERWONY wiatrak, jak przed paryskim burdelem.

Zdumiewające jest to, że pamięta się nie tylko przygody miłosne, ale także KULINARNE. Do Poznania jeździłem też na nieco kanciaste autko podoba się, ale zdaniem znawców, ma parę minusów. Kosztuje 108 mln, a ponadto jeździ nim red. Alfred Siatecki. O wiele nowocześniejszy i tańszy jest cincucento 900. Tylko TYL ma taki jakiś PGR-owski. Kiedy w Polsce panowała ROWNOMIERNIA bieda, jeździłem do Poznania, do "Adrii", na gicz cielecą. Czasem na GOLONKĘ, do restauracji przy ul. Kantaka. Grochówka, golonka duża jak BYK, ziemniaki, grzech puree, musztarda, biała wódka, piwo. Oto z czego słońca ul. Kantaka. Proch laty kręcił się tam CZERWONY wiatrak, jak przed paryskim burdelem.

Zdumiewające jest to, że pamięta się nie tylko przygody miłosne, ale także KULINARNE. Do Poznania jeździłem też na nieco kanciaste autko podoba się, ale zdaniem znawców, ma parę minusów. Kosztuje 108 mln, a ponadto jeździ nim red. Alfred Siatecki. O wiele nowocześniejszy i tańszy jest cincucento 900. Tylko TYL ma taki jakiś PGR-owski. Kiedy w Polsce panowała ROWNOMIERNIA bieda, jeździłem do Poznania, do "Adrii", na gicz cielecą. Czasem na GOLONKĘ, do restauracji przy ul. Kantaka. Grochówka, golonka duża jak BYK, ziemniaki, grzech puree, musztarda, biała wódka, piwo. Oto z czego słońca ul. Kantaka. Proch laty kręcił się tam CZERWONY wiatrak, jak przed paryskim burdelem.

Każdy kurs w PRL może dziś mieć DWUZNAKOWĄ wymowę. W 1955 r. ukończyłem w Tychach kurs kierowników produkcji, zorganizowany przez Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego. W 1956 roku ukończyłem kurs kaprali w zakresie minowania i wysadzania mostów, zorganizowany przez MON. W 1959 r. ukończyłem kurs kierowników produkcji i laboratorium w Pile. W 1960 r. ukończyłem kurs BHP. W 1962 r. ukończyłem kurs w zakresie kontroli produkcji. W 1963 r. ukończyłem kurs dla kierowników produkcji o poziomie wyższym. W 1965 r. ukończyłem kurs dla gospodarzy wodno-ściekowych. W 1966 r. ukończyłem w Warszawie kurs ochrony przed promieniowaniem; w Poznaniu kurs obsługi przemysłowych urządzeń izotopowych, a także kurs zasad BHP najwyższego stopnia. Od listopada 1968 do listopada 1969 uczestniczyłem w kursie pisania NOTATEK, w Ośrodku Dziennikarskim w Warszawie. Kiedy już miałem tego wszystkiego serdecznie DOSĆ, "Gazeta Lubuska" i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, skierowały mnie na obowiązkowy 5-letni kurs na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, skąd wróciłem ze stopniem magistra i zainkasowałem nagrodę za wysoką średnią. Nie dałem się jednak namówić na WUML. Być może pewien MŁODY polityk, którego nauczyłem dyscypliny i rzemiosła, OGŁOSI kiedyś, że połowa z tych kursów, które ukończyłem i otrzymałem świadectwa na lśniącym papierze, to były ZAKAMUFLOWANE szkolenia oficerów SB. Przecież nie FOROWANO by tak bezpartyjnego SZARAKA. Nikt nie stanie w mojej obronie, ponieważ nie pracuję w BELWEDERZE. W Moskwie i Petersburgu brakuje trumien. Zmarłych chowa się w papierowych workach i kartonowych pudłach. Główny MASZYNIŚCIA parawozu dziejów, Włodzimierz Lenin, dobrze zabalsamowany, spoczywa w kremłowskim MAUZOLEUM.

Co mi tam wielkie sprawy. Mam swój ból, swoje tęsknoty. Najbardziej boję się OSZUSTÓW. A reszta, to pic na wodę — fotomontaż... Zbigniew RYNDAK

Spielberg kręci w Polsce

22 lutego br., w dawnym największym niemieckim obozie zagłady w Oświęcimiu rozpoczyna się zdjęcie do najnowszego filmu Stevena Spielberga "Lista Schindlera" — opowieści o Otto Schindlerze, niemieckim przemysłowcu, który uratował w czasie okupacji kilka tysięcy Żydów.

Zdjęcia do "Listy Schindlera" kręcone będą głównie w Krakowie, gdzie w Plaszowie (miejscu historycznym) dekoratorzy odtworzyli baraki obozu zagłady krakowskich Żydów. Odtworzona została również willa komendanta obozu — osławionego okrucieństwem Amona Goetha.

Nie jest jeszcze znana obsada aktorska głównych postaci filmu: w zdjęciach próbnych uczestniczyli aktorzy amerykańscy, izraelscy, niemieccy i polscy. Przy realizacji scen zbiorowych zatrudnionych zostanie ponad 2.000 statystów.



Stanisław Hebanowski w karykaturze Tadeusza Nowickiego

Niecodzienna uroczystość w Teatrze Lubuskim

Dyrekcja i Zespół Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze rozsyła zaproszenia na niecodzienną uroczystość — oto w dniu 18 stycznia br. Sali Kameralnej Teatru nadane zostanie imię Stanisława (Stula) Hebanowskiego. Impreza odbędzie się o godz. 19.00. Bliźniacza uroczystość odbędzie się w tym samym czasie w Czarnej Sali Teatru Wybrzeże w Gdańsku. W najbliższy poniedziałek mija bowiem dziesiąta rocznica śmierci tego niezwykłego Człowieka Teatru, który "istniał rzeczywiście używając się przez czyny, przez nieustanną, gorącą gotowość myślenia; obcy wszelkim detalom praktycznego życia (co różdziło go od Nim anegdoty), egzystował w rejonach literatury, dużej sztuki, filozofii i estetyki, a nade wszystko w sferze najlepiej rozumianej Humanitas. Cechowała go głęboka wiedza, erudycja, kultura osobista, niezwykła skromność i zdolność kontaktu z drugim człowiekiem; nie znośił głupoty i pychy, intelektualnej pewności siebie, umysłowego i materialnego nuworyzostwa, małego intrygantwa i karierowiczostwa. Przy tym wszystkim bawił Go folklor teatralny, śmieszne sytuacje i nieszkodliwe płoceki towarzyskie, egzotyka podrzędnych miejskich knajpek, cyganeryjny facon d'etre. (...)"

Zyjący siedemdziesiąt lat, zmarły w przededniu swych siedemdziesiątych pierwszych urodzin pisarz, tłumacz, krytyk teatralny, reżyser, adaptator, a nade wszystko wielki animator Kultury, kierownik literacki i artystyczny teatrów, był między innymi kierownikiem literackim Teatru w Zielonej Górze w latach 1960-1963, za czasów dyrekcji zmarłego niedawno Marka Okopińskiego.

Wielbiciel i znawca kultury francuskiej tłumaczył Corneille'a, Marivaux, Beaumarchais, przekładał także tragików greckich. Zielonogórska uroczystość połączona będzie z pierwszą próbą czytanej "Antygony" Sofoklesa w przekładzie Stanisława Hebanowskiego.



Opowieści o „lekkim żywnieniu gospodarczym” nie zastąpią prawdziwych reform.

Liberalny zawrót głowy

Gdy zawiązywała się silna grupa rządowa pod wezwaniem premier Hanny Suchockiej, wielu politykom nie mogło się pomieścić w głowach wyobrażenie gabinetu, w którym w kwestiach gospodarczych drużyna Tuska i Bieleckiego dogaduje się z lewym skrzydłem Unii Demokratycznej. O dziwo, jakoś to się układało, ale przecież w czasie miodowego miesiąca udają się nie takie numery. W tym przypadku zresztą miodowy miesiąc trwał prawie pół roku. Dopiero na początku stycznia br. minister Janusz Lewandowski zdenerwował się notorycznym wyekwiwaniem na ustawę o programie powszechnej prywatyzacji, a jego partyjni kolezdy poszli dalej. Przed tygodniem, w czasie sejmowego głosowania poprawek do ustawy o VAT, wypięli się na rząd i opowiedzieli się za niższymi haraczem od energii elektrycznej, węgla i gazu.

Reakcja pani premier była natychmiastowa. Już następnego dnia politycy spod skrzydeł Polskiego Programu Liberalnego znaleźli się na dywaniku w Urzędzie Rady Ministrów. Jednak próba skarcenia niesfornych zakończyła się fiaskiem. Liberalowie zdementowali wieści o zamiarze opuszczenia koalicji rządowej, ale jednocześnie zapowiedzieli, że twarde będą występować przeciwko dalszej fiskalizacji polityki gospodarczej.

Tak więc rozumu nie będzie, czego zresztą można się było spodziewać. Opór liberalów może mieć jednak swoje dobre strony. Przede wszystkim dlatego, że rząd będzie musiał na serio zająć się prawdziwym programem gospodarczym.

Nie jest nim wszak owa lista rządowych priorytetów, na którą powołują się rzecznicy Hanny Suchockiej, gdy rządowi brak programu się zarzeka. Lista ta bowiem jest zestawem kilku pobieżnych życzeń, przez prawie pół roku nie wypełnionych żadną treścią. Nawet osławiony pakt o przedsiębiorstwie — cudowne dziecko Jacka Kuro-

nia — w iście polskim stylu został chyba już zagadany na śmierć. Zresztą nie był w stanie nawet powstrzymać "gniewu ludu" (ostatnie strajki), choć w proponowanej postaci, jako żywo przypomina restaurację dyktatury proletariatu. Poza tym gabinet Suchockiej nie podjął decyzji w ani jednej pilnej kwestii — od budownictwa mieszkaniowego poczynając, przez restrukturyzację poszczególnych gałęzi przemysłu, zlikwidowanie wzajemnych zadłużeń przedsiębiorstw, a na ubezpieczeniach społecznych kończąc. Dla rządu najważniejsze jest ciągle nicowanie budżetu metodą podnoszenia podatków. I grzeszne oczekiwanie na aplauz Międzynarodowego Funduszu Walutowego (który zresztą w stosunku do Polski zachowuje się wyjątkowo powściągliwie, podczas gdy była Czechosłowacja, Węgry czy Bułgaria notują w swoich budżetach deficyty prawie 10% i nic). Niektórzy ekonomiści już żartują, że w kwestii podatkowej kraje dzielą się na preferyjnie wysoki podatek dochodowy, kraje, które opowiadają się za drenowaniem kieszeni obywateli wysoką taryfą obrotową oraz... Polskę. Bo u nas rząd chce mieć oba równie wysokie podatki, pilnie baczy, by zgadzała się kasa i nie zastanawia się nawet nad tym, jak ją można naprawić.

Dzieje się to pod hasłami dbałości o interesy emerytów i rencistów, bezrobotnych oraz obrony zdobyczy społecznej. Sek w tym jednak, że podatków dalej podnosić się już nie da, a przyczyny coraz większej dziury w budżecie pozostają te same.

Jeśli nawet bawiac się w Janosika uda się państwu zalać budżet w tym roku, to przecież już w 1994 r. nie uratuje go nic — nawet zadekretowanie 90% podatków, bo zwyciężajnie nie będzie ich z czegością. Wiedzą to już nawet ci, którzy z ekonomią mają do czynienia od święta. Wiedzą też, jak ważna dla rzeczywistej poprawy finansów

państwa jest chociażby gruntowna reforma systemu ubezpieczeń społecznych. Już w tym roku wydatki ZUS mają wynieść 260 bilionów zł (dochody z jednych z najwyższych na świecie przymusowych ubezpieczeń pracowniczych — 186,5 bln zł) i wyciągną z budżetu, jak łatwo wyliczyć, 73,5 bln zł — przy wielkości świadczeń stawiających emerytów i rencistów w trudnej sytuacji bytowej. Nie dziwne, skoro ubezpieczeniowy haracz wrzucany jest dalej do jednego kotła i marnotrawiony. Przez trzy lata nie zrobiono tu nic, a pojawiające się ostatnio zapowiedzi wprowadzenia opłat za niektóre usługi lekarskie każą się domyślać, że i teraz zamiast sensownej reformy rząd zadowolony się następną protezą.

Dotychczas wszelka krytyka poczyniła rząd w kwestii gospodarczej odmierana była w pomiarach "priorytetami" oraz powoływaniem się na dane o "lekkim wzroście gospodarczym". Cóż, dryfujący statek też przez jakiś czas może płynąć dobrym kursem; póki nie trafi się jakaś mocniejsza fala. Opór liberalów w tej sytuacji może więc być prawdziwym zbawieniem, zmuszającym rząd do zajęcia się reformą gospodarki na serio. Straciwszy poparcie "Solidarności" (m.in. wskutek czarowania paktem o przedsiębiorstwie) rząd nie może sobie pozwolić na pozbycie się głosów liberalów. Tym bardziej, że — uporzeczywie powtarzane pogłoski o dymisji ministra sprawiedliwości Zbigniewa Dyki z ZChN i ministra ochrony środowiska Zygmunta Hortmanowicza z PL — być może trwałość koalicji lada moment znów zostanie wystawiona na ciężką próbę z innej strony.

A skoro nowe podatki już nie przejdą i pieniędzy dla budżetu trzeba będzie szukać gdzie indziej, to może wreszcie zanieść się myśleć o tym, jak naprawdę pobudzić gospodarkę, a z drugiej strony zamknąć kanały nieracjonalnego wpływu środków z budżetu. Zbigniew BISKUPSKI

Polska i USA

Wspólne manewry wojskowe

Pierwsze wspólne manewry wojsk lotniczych Polski i Stanów Zjednoczonych odbędą się wkrótce nad Bałtykiem — poinformował gen. dyw. Jerzy Gotowala, dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, podczas XXXV Konferencji Bezpieczeństwa Lotów Lotnictwa Sił Zbrojnych RP.

Gen. Gotowala stwierdził także, że w br. ze względu na niemożność zapewnienia wszystkim pilotom spędzenia odpowiedniej liczby godzin przebywania w powietrzu, co spowodowane jest trudnościami finansowymi, dokonany zostanie podział lotników na grupy.

Pierwszą grupę stanowią będą piloci, którzy skończyli oficerską szkołę lotniczą i "pozbawani oni w ciągłej kondycji". Będą przebywać rocznie w powietrzu ok. 120 godz. Druga grupa to tzw. piloci bojowi, którzy "mają podtrzymywać swoje umiejętności" przez 40 godz., zaś trzecia grupa to lotnicy — instruktorzy ok. 50 godz. spędzonych w powietrzu. (PAP)

Balonem dookoła świata

Odkładany wielokrotnie start międzynarodowego amerykańsko-rosyjskiej załogi do pierwszego w historii lotu balonem dookoła świata odbył się w ubiegły wtorek na lotnisku w Reno, w stanie Nevada. Już w kilka minut później balon o nazwie "Earthwinds Hilton" uderzył w jedno z pasm górskich otaczających miasto i musiał lądować. Na szczęście nie było ofiar.

Załoga składająca się z dwóch Amerykanów — Larry'ego Newmana i Dona Mosea oraz rosyjskiego kosmonauty Władimira Dżanibekowa, nie zamierza jednak zrezygnować. Smałkowice chcą wznieść się na wysokość ok. 10,4 km, gdzie wieją obecnie stałe, silne wiatry, które pozwoliłyby — jak obliczają eksperci — na okrążenie globu ziemskiego w ciągu zaledwie 10-12 dni. Początkowo planowano, że podróż zajmie 12-21 dni. Podczas lotu załoga chce przeprowadzić szereg eksperymentów na zlecenie agencji kosmicznych USA i Rosji.

Napad w parku

Był początek października, od czasu zgwałcenia Klaudii minęły niespełna dwa miesiące. Po skończonych lekcjach Sylwia wracała do domu. Przeszła ulicą Daszyńskiego, dalsza część drogi prowadziła przez park przy ul. Rudnowskiej. Gdy zbliżała się do alejki wejściowej zauważyła młodego mężczyznę, palącego papierosa. Nikogo innego nie widziała. W centralnym punkcie parku, na mostku, usłyszała za sobą szybkie kroki. Jeszcze zdążyła się obejrzeć, poznała widzianego wcześniej mężczyznę. Później poczuła pchnięcie, upadła. Sciskający ją za szyję napastnik powiedział: — Jeśli będziesz krzyczeć, to poderżnę ci gardło. Zamknij się!

Strach potrafi różnie się objawiać. Sylwia krzyczała, nie mogła tego powstrzymać, po prostu darła się jak opętana. Zdenerwowała to przestępce, a ją w konsekwencji uratowało. Kopana i bita pięściami dziewczyna nie zaprzestawała wzywania pomocy. Miała jednak szczęście, że w tak odлюдnym miejscu ktoś ją usłyszał. Przechodzący ulicą obok parku, Tomasz Z. zareagował natychmiast i pobiegł w kierunku "walczącej" pary. Gdy oprawca Sylwii zobaczył go, uciekł. Poszkodowana wraz ze świadkiem zgłosiła o napadzie w najbliższym komisariacie policji.

Już następnego dnia doszło do konfrontacji. Sylwia rozpoznała napastnika w osobie Jana C., znanego już policji i prokuraturze z zarzutu gwałtu na Klaudii.

Akt oskarżenia

Tym razem świadkowie Jana C. "złamali się". Nie potwierdzili wystawionego mu wcześniej alibi. Prokuratura była już także w posiadaniu analizy śladów na odzieży Jana C. i Klaudii oraz zeznań świadka napadu. Poszkodowane dziewczęta rozpoznały go bez zastrzeżeń. Tym razem osadzono go w areszcie, sporządzony został także akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się niebawem. Anna BIAŁECKA

Ps. Imiona i inicjały zostały zmienione.

Pod groźbą poderżnięcia

Gwałt na ementarzu

Zbliżał się koniec wakacji. Te ostatnie dni przed rozpoczęciem roku szkolnego młodzież zazwyczaj spędza już w domu, robiąc na przykład zakupy zeszytów i książek szkolnych. Koleżanki spotykają się, opowiadają wrażenia z wakacji. Tak dzieje się w wielu miastach Polski, także w Głogowie.

Klaudia zakończyła wojaże letnie, postanowiła wybrać się do swojej koleżanki, aby opowiedzieć jej o tym, jak było na obozie w Rewalu. Niestety, mieszkająca przy ul. Hanki Sawickiej, Basia, wybrała się na basen. Pozostała jej jeszcze druga koleżanka Wiola. Co prawda mieszkająca aż na os. Kopernik, trochę daleko, ale pogoda była piękna, więc Klaudia sądziła, że spacer dobrze jej zrobi. Okazało się jednak, że był to najokrutniejszy spacer w jej życiu, którego piętno pozostanie w jej pamięci na zawsze.

Idąc z osiedla Słonecznego na osiedle Kopernik, wybrała najkrótszą drogę. Wiodła ona przez stary pomieściecki cmentarz. Trasa raczej mało uczęszczana, ale Klaudia nie czuła żadnych obaw.

Gdy wchodziła w główną alejkę cmentarza, ani za sobą ani przed sobą, nie zauważyła nikogo. Kilka metrów dalej schyliła się, aby zawiązać luźne sznurkowadło. Oduruchowo obejrziała się za siebie. Zobaczyła, że w jej kierunku podąża młody mężczyzna. Ruszyła dalej. Poczuła, jakby intuicyjnie, lekki niepokój, przyspieszyła. Strach stał się wyraźny. Nagle poczuła silny ucisk na ramionach, w chwili później nie mogła oddychać, gdyż napastnik dusił jej gardło. Krzyk, który wyrwał się z jej ust, został przzerwany jego ręką. Mężczyzna toczył do jej ucha ostre rozkazy:

— Przestań się drzeć, bo cię zabije! Poderżnę ci gardło i będzie po tobie!

Zaciągnął dziewczynę za pobliskie krzaki, na niewielkiej polance pchnął Klaudię na ziemię. Strach paraliżował, wierzyla, że jeśli nie będzie posłuszna, oprawca zabije ją. Nie widziała szansy ucieczki, próbowała walczyć, ale wtedy ucisk na szyi stawał się silniejszy. Napastnik zdarł z dziewczyny resztę odzieży. Zgwałcił, brutalnie i szybko.

Zostawił Klaudię na kolanach, na odchodne krzyknął: — Jeżeli piśniesz komuś o tym, to długo nie pozyszesz. Znajdę cię i zabije!

Gdy zapadła zupełna cisza, Klaudia wstała, pozbierała rozrzuconą odzież. Szlochala, wiedziała jednak jedno — tej ostatniej groźby już nie przestraszy. Zrobi wszystko, aby złapano jej oprawcę.

Kaucja za wolność

Godzinę później złożyła zeznanie w komisariacie policji. Przyjęto wniosek o sęganii gwałciciela. Przdano dziewczynie badanie ginekologiczne, pobrano odzież do analizy. Na podstawie zeznań poszkodowanej, sprawcę gwałtu już następnego dnia doprowadzono przed oblicze prawa. Bardzo szybko i bez zastrzeżeń rozpoznała w doprowadzonym Janie C. gwałciciela. Jan C., przedstawiał świadków na to, że w czasie zajścia, zajmował się zupełnie czym innym. W związku z tym, że nie było materiałów dowodowych, a jedynie zeznanie Klaudii przeciw zeznaniu Jana C., wskazanego wypuszczono. Dodatkowo o oskarżeniu wniosł kaucję pięćdziesiąt tysięcy złotych. Dalsze czynności miały zostać rozpoczęte, gdy przeprowadzona zostanie ekspertyza zabezpieczonych dowodów.

HOLIDAY ON ICE



Najdroższa,
najstojniejsza,
największa
rewia rozrywkowa świata

HOLIDAY ON ICE w Poznaniu

W najnowszym, premierowym widowisku dla dzieci i dorosłych pt. "CUDOWNA PODRÓŻ"

odwiedzimy - wszystkie kontynenty i bajeczne, fantastyczne kraje
zobaczymy - 750 oszałamiających kostiumów przywiezionych w 17 kontenerach, sensacyjne, kolorowe rekwizyty, 14.000 metrów piór, 600 kg dżetów
będziemy podziwiać - 90 wybitnych artystów jazdy figurowej na lodzie

Wielka amerykańska rewia na lodzie
HOLIDAY ON ICE
w dniach 24-28 lutego 1993 r. w poznańskiej "ARENIE"

Bilety do nabycia w Estradzie w Zielonej Górze
ul. Wrocławska 20, tel. 22-331, 728-64, 728-73, tlx 043 2164

CAŁODOBOWA AGENCJA TOWARZYSKA "IMPULS"

zaprasza
Zielona Góra, tel. 689-18

Nowa Sól, ul. Staszica 1, tel. 72-21 w. 202
Leszno, ul. Narutowicza 76, tel. 20-27-43
Lubin, ul. Małomska 48 (na terenie Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych)
Szprotawa, ul. Kolejowa 15, tel. 33-43

Kram
HURTOWNIA ARTYKUŁÓW
CHEMICZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH

poleca
AMERYKAŃSKIE WYROBY NA POLSKIM RYNKU
Clever - cena rewelacyjna, jakość znakomita, zakres temperatur 30-90 stopni C
Clever - proszek do prania, opakowanie 3 kg, cena 39.300 zł
Clever - płyn do mycia naczyń, 1l za 9.300 zł
Clever - płyn do płukania tkanin, 1l za 10.200 zł
 Ponadto posiadamy w stałej sprzedaży i oferujemy 1500 pozycji firm krajowych i zagranicznych
Hurtowniom udzielamy bardzo korzystnych upustów
Zapraszamy do współpracy sklepy, hurtownie i zakłady pracy
codziennie od godz. 8.00 do 16.00 i w soboty od godz. 9.00 do 13.00



AGENCJA REKLAMOWA PKS

W ZIELONEJ GÓRZE, UL. JANA Z KOLNA 2a

WYKONUJE

Telefon 622-18 w. 153

❖ REKLAMY FONICZNE
NA DWORCACH PKS
• W ZIELONEJ GÓRZE
• KROŚNIE ODRZAŃSKIM
• ŚWIEBODZINIE
• SULECHOWIE
• GUBINIE

❖ REKLAMY NA AUTOBUSACH PKS
❖ PLANSE REKLAMOWE NA TERENIE DWORCÓW PKS
❖ REKLAMY NA SAMOCHODACH
❖ SZYLDY
❖ REKLAMY ŚWIETLNE
❖ OPRAWIANIE DOKUMENTÓW PRZY POMOCY LAMINARKI I BINDOWNICY

OPRACOWANIE ARTYSTYCZNE, WYKONANIE I MONTAŻ PRZEZ AGENCJĘ

Agencja Towarzyska

"ONA I ON"

zapewni towarzystwo
miłych i atrakcyjnych Pań.

Głogów 33-49-56.

Zatrudnimy panie
w wieku 20 - 35 lat.



FERIE Z MOTOREXEM! TO MOŻE BYĆ DOBRE!

Chcesz w tym roku uzyskać swoje pierwsze prawo jazdy na samochód lub motocykl. Obawiasz się, że nie wystarczy Ci czasu, pieniędzy, wytrwałości.

Bądź 25 stycznia o godz. 11.00 w MOTOREXIE
ul. Sulechowska 32 (tel. 51-85) (poznasz po placu manewrowym)

Wspólnie znajdziemy rozwiązanie korzystne dla wszystkich.
W ubiegłym roku zielonogórzanie decydujący się na swoje pierwsze prawo jazdy, najczęściej wybierali MOTOREX.

WYBIERZ MOTOREX - ZYSKASZ WIĘCEJ NIŻ PRZYPUSZCZASZ

Zarząd Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Gorzowie Wlkp. ul. Podmiejska 17

wydzierżawi

* Bazę transportową w Mysliborzu z zabudowaniami i zapleczem techniczno - magazynowym
* Stację paliw na powierzchni 1,3 ha wraz z pojazdami średnio i wysokotonażowymi
* Suwnicę z boczną koleją na stacji PKP.

Informacje pod numerem telefonu 32-54-32 lub w sekretariacie Spółdzielni.

HURTOWNIA WYROBÓW HUTNICZYCH

"HAN-SPED"

W KRZEPIELOWIE, oddalonej 14 km od Głogowa i 10 km od Sławy

oferuje:

- Blachy czarne 0,5mm-12mm
- Blachy ocynk. (KONKURENCYJNE CENY)
- Rury czarne i ocynk.
- Rury w polietylenie φ65, φ159
- Rury czarne od φ159 do φ508
- Stal kształtowa - dwuteowniki, kątowniki i ceowniki
- Stal zbrojeniową i gładką

oraz grzejniki żeliwne pominiowane w zestawie 7 żeber, cena 49 tys. za żebro,

HURTOWNIA JEST DEALEREM HUTY "POKÓJ"
posiada duży wybór kątowników i ceowników zimnociętych oraz kształtowników zamkniętych (rury kwadrat i prostokąt), blachy zwykłe i specjalistyczne o grubościach 5mm do 32mm
Oferujemy możliwość zamówień kompleksowych dostaw.

POSIADAMY PO ATRAKCYJNEJ CENIE 3.300 zł za kg: ceownik 200 E i dwuteownik 250 E oraz pręt gładki φ12 - 4.300 zł za kg, z podatkiem obrotowym.

Tel. Krzepielów 1 lub tel./fax Głogów (070) 34-20-11
HURTOWNIA ZAPRASZA CODZIENNIE OD 8.00 DO 16.00

UWAGA!!!

KAWIARNIE, RESTAURACJE, KLUBY!

BAR "Studio" w Zielonej Górze wyposażony w lokal w kompletną, profesjonalną aparaturę do prowadzenia dyskoteki (nagłośnienie+oświetlenie).
Oferujemy do sprzedaży wszelkie urządzenia do prowadzenia działalności rozrywkowej.

Ekspozycja urządzeń w naszym lokalu:
Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 114 B
tel. 621-12, w godz. 8.00-16.00

OFERUJEMY PAWILONY HANDLOWE I KIOSKI "RUCH"

Przeznaczenie: Kioski "Ruch", sklepy, punkty usługowe, kantory wymiany walut, salony gier, portiernie, pawilony wystawowe, bary itp.: dowolne wymiary od 4+100m²

Zamawiając - decydujesz o wyglądzie, wyposażeniu, kształcie.
(zmiana wyglądu nie wpływa na cenę)

Zapewniamy - szybką realizację, sprzedaż ratą, transport.

01-30588

Jeśli odczuwasz braki finansowe

i chcesz dorobić do pensji przyjdź na jedno ze spotkań organizacyjnych, które odbędą się

w sobotę 16 stycznia

o godz. 17.00 i 19.00
w sali 28 Miejskiego Ośrodka Kultury w Głogowie

lub skontaktuj się z nami telefonicznie:
Głogów, tel. 33-27-42

od 11.01. do 16.01. (włącznie)
do godz. 14.00.

Szersza informacja na temat pracy z automatycznej sekretarki do końca stycznia.

Gwarantujemy w pełni legalne, atrakcyjne i bardzo dochodowe zajęcie przy małym nakładzie pracy.
Liczne premie oraz rabaty.
Wymagana operatywność i miła aparycja.

ZAPRASZAMY!

01-30585

Hurtownia Odzieży Używanej

pochodzenia zagranicznego w Żarach ul. Zgorzelecka 16

została przeniesiona na ul. Akacjową 3 (w podwórzu)

Dojazd od al. Wojska Polskiego. Posiadamy towar bardzo dobrej jakości w ciągłej sprzedaży.
Czynne codziennie od 9.00 do 16.00

01-30589



ZAKŁAD OPTYCZNY
w Żarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10

*
oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku 10.00-17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistywnego 14.30-17.00

*
Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

01-28922

URZĄD SKARBOWY W GŁOGOWIE

ogłasza licytację ruchomości

należących do Sp. z o.o. "ARTBOMA".

Poz.	Wyszczególnienie	Ilość	Jedn.	Wart. szac. w zł
1.	Mebie biurowe	1	kpl.	7.000.000.-
2.	Maszyna elektr. Robotron 202 - uszkodzona	1	szt.	1.000.000.-
3.	Segmety koloru j. brąz, styliz.	2	kpl.	4.000.000.-
4.	Mebie wypoczynkowe	1	kpl.	5.000.000.-
5.	Fotel obrotowy	1	szt.	1.500.000.-
6.	Komputer /monitor, stacja dysków, klawiatura, drukarka/	1	kpl.	22.900.000.-
8.	Giętakarka - nożyce	1	szt.	10.000.000.-
10.	Spawarka	1	szt.	15.000.000.-
14.	Komputer z drukarką	1	szt.	9.000.000.-
17.	Centrala telefoniczna EACA 8/2	1	szt.	5.500.000.-
18.	Telefax "Panasonic"	1	szt.	12.000.000.-
19.	Kalkulatory "Merkury"	2	szt.	2.000.000.-
20.	Regały magazynowe metalowe	19	szt.	20.000.000.-

Licytacja wymienionych ruchomości odbędzie się w dniu
19.01.93r. w budynku
przy ul. Staszica 15 (k. Targowiska Miejskiego) o godz. 9.00.

7.	Gwintownica	1	szt.	900.000.-
9.	Betoniarzka 150L	1	szt.	9.000.000.-
11.	Nagrzewnica B-90	1	szt.	5.000.000.-
12.	Nagrzewnica B-50	3	szt.	15.000.000.-
13.	Betoniarzka BWE 400	1	szt.	12.000.000.-
15.	Przyczepa 2 - kolowa	1	szt.	12.000.000.-
16.	Tasmościąg	1	szt.	12.500.000.-
21.	Deski Ø 25	4	m sześć.	7.600.000.-
22.	Dwuteownik 120	13	t	50.000.000.-
23.	Dwuteownik 200	0,4	t	1.500.000.-
24.	Dwuteownik 240	2,8	t	12.000.000.-
25.	Dwuteownik 260	1	t	4.300.000.-
26.	Dwuteownik 300	4,5	t	19.000.000.-
27.	Pręt gładki Ø 20	3,3	t	11.500.000.-
28.	Pręt gładki Ø 26	3,9	t	15.000.000.-
29.	Przędza ogrodzeniowa 0,9 x 20	94	szt.	11.280.000.-
30.	Rękawice P-5156	890	szt.	5.300.000.-
31.	Szały pancerne	3	szt.	1.500.000.-
32.	Tarcica 63 mm	4	m sześć	9.600.000.-
33.	Stoliki do pijalni	12	szt.	1.500.000.-

Licytacja wymienionych ruchomości odbędzie się w dniu
9.01.1993r. w magazynie LOP
przy ul. Wierzbowej nr 7 o godz. 13.00.

Cena wywoławcza każdej ruchomości wynosi 3/4 wartości szacunkowej.
W przypadku nie dojdęcia do skutku I licytacji, odbędzie się II licytacja w dniu 20.01.1993r. o godz. 9.00 przy ul. Staszica 15 i o godz. 13.00 przy ul. Wierzbowej 7, przy czym cena wywoławcza będzie wynosić 1/2 wartości szacunkowej.
Przy licytacji poz. 1, 6, 8, 10, 14, 17, 18, 9, 13, 15, 16, wymagane jest wadium w wysokości 10% wartości szacunkowej wpłacone najpóźniej 1 godzinę przed licytacją.
Zastrzega się prawo odwołania licytacji bez podania przyczyn.

03-05449



GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA

Oferuje korzystne oprocentowanie lokat terminowych

1 m-c - 20,4% 3 m-ce - od 37,8 do 39,6%

6 m-cy - 43,8% 12 m-cy - od 57 do 60%

9 m-cy - 48,6% 24 m-ce - od 81,6 do 84%

36 m-cy - od 115,2 do 120%

Jako nową, atrakcyjną formę oszczędzania
proponujemy
BONY TERMINOWE

4 m-ce - 40,2% 16 m-cy - 63,0%

8 m-cy - 46,8% 32 m-ce - 99,0%

Zapraszamy do naszych oddziałów

I/O Głogów, ul. Galileusza 18
oraz Al. Wolności 52

II/O Bolesławiec, ul. Sierpnia '80 4/6

III/O Przemków, ul. Głogowska 10

03-05394

Luksus spokoju i kości

Rozmowa z profesorem Januszem Bielawskim — ordynatorem oddziału ortopedii i traumatologii w szpitalu im. Jonstona w Lubinie.

— Dlaczego utytułowany naukowiec praktykuje w prowincjonalnym szpitalu? Czy jakieś specjalne względy zdecydowały o porzuceniu przez pana wrocławskiej kliniki?

— W latach siedemdziesiątych Akademia Medyczna we Wrocławiu zaczęła obsadzać stanowiska ordynatorów dużych oddziałów szpitalnych na Dolnym Śląsku pracownikami z tytułem doktora habilitowanego. Miało to podnieść poziom pracy medycznej. Widziałem w tym sensowny sposób na wprowadzenie do praktyki wielu nowych metod leczenia. Z takim planem przyszedłem do Lubina. Zastąpiłem tu dość niezwykłe warunki i zjawiska. Przede wszystkim Lubin znajdował się w czołowiec miast z wysoką statystyką ciężkich złamań, głównie w efekcie wypadków górniczych i w związku z ruchem drogowym, którego nasilenie nie wyczerpał rozwój przemysłu. Mogłem więc przyjąć się z uwagą na wiedzę, praktykę i metody leczenia. Miałem nadzieję, że powołaniem realizować tak naprawdę pracę naukową. To wystarczający argument, by ulokować się w Lubinie, który resztą okazał się mało prowincjonalny. Udało mi się skupić grono wspaniałych lekarzy, którzy zdobyli nie tylko specjalizację lekarską, ale napisali szereg prac doktorskich. W rezultacie z oddziału szpitalnego powstał sprawny ośrodek leczenia, dający także wyspecjalizowaną kadre. Specjalista z naszego oddziału dr Andrzejewski jest dzisiaj ordynatorem oddziału głońskiego szpitala, a dr Trawka wkrótce obejmie podobny w Zgorzeliu.

— Po siedemnastu latach jest pan już lubinianinem. Poza ciężką pracą zawodową działa pan społecznie, a nawet "bawi się" historią. Jak pan znajduje na to wszystko czas?

— Pierwsze, niezwykle trudne lata pracy w Lubinie mam już za sobą. Ludzie ze mną pracujący potrafili robić rzeczy najbardziej skomplikowane. Jeśli w tym jest cząstka mojej pracy, to dobrze. Daje mi to szansę działania w wielu płaszczyznach. Działam więc w Polskim Towarzystwie Ortopedyczno-Traumatologicznym. Przewodniczę sekcji osteosyntezy. Zapewniając pan, że jesli również przewodniczącym Regionalnego Oddziału PTL Ziemi Lubuskiej. Nasz oddział zorganizował cztery sympozja, przygotowuje następne. Najbliższe w czerwcu. Mam z tym mnóstwo pracy, a i odpowiedzialność duża. Wybór Lubina bowiem nie był przypadkowy. Jesteśmy dzisiaj liczącym się w kraju ośrodkiem, a to zobowiązuje. Z reguły Dni Ortopedyczne organizują ośrodki akademickie z uwagi na swoje osiągnięcia. Lokalizacja dwudziestych piątych w Lubinie jest więc swoistym uhonorowaniem naszej pracy. A co do historii, zabrałem się za wywiady z mroków zapamiętania sylwetki patrona naszego szpitala — Jana Jonstona. Być może uda się z tym dotrzeć do szkół. Mimo, iż koleje życia tego lekarza i naukowca sprawiły, że otarł się o Lubin, jestem pewny, że zaledwie kilka osób wie, kim był Jonston. Kiedy żył i jakie miał osiągnięcia.

— Oddział kierowany przez pana zajmuje się leczeniem najbardziej skomplikowanych złamań kończyn, przy zastosowaniu nowatorskich metod.

— Historia osteosyntezy jest stara. Proszę sobie wyobrazić, że pierwsze doniesienia o próbach łączenia odłamów kostnych pochodzą jeszcze ze średniowiecza. Wspomniany przeze mnie Jan Jonston interesował się także leczeniem złamań i zapaleniami kości. Jednak dopiero na przełomie XIX i XX wieku pojawiły się liczne doniesienia o próbach stosowania różnych konstrukcji metalowych w leczeniu złamań. Niedoskonałość materiałów, słaba znajomość biomechaniki spowodowały, że próby te nie były udane, ale otworzyły nowy rozdział w chirurgii urazowej. Dopiero czasy wojenne udoskonalili z konieczności metody gwoździowania kości. Przełomem było ogłoszenie w 1956 r. przez szwajcarski zespół lekarzy i inżynierów zasad stabilizacji złamań. Metoda ta znana jest dzisiaj pod nazwą AO. Opracowano nowe konstrukcje elementów zespalających. W Polsce ta technika zaowocowała pierwszymi operacjami pod koniec lat sześćdziesiątych.

— Możliwość leczenia bezgipsowego i podjęcie wczesnej rehabilitacji jest istotną zaletą współczesnych metod. Poza szwajcarską jest także polska — Zespol.

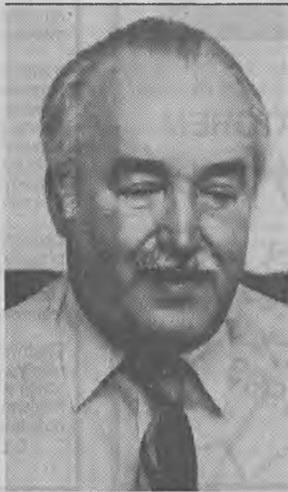
— Zespol jest czwartym z znanych sposobów leczenia odłamów kostnych bez konieczności unieruchomienia zewnętrznego. Jest to całkowicie polski, bardzo skuteczny pomysł, lepszy od szwajcarskiego. Wystarczy dodać, że licencję pierwszą kupiła właśnie szwajcarska firma. Odmienność polskiej metody polega na tym, że uniknięto w niej nacisków płytek i śrub bezpośrednio na kość, co sprawia, że leczenie jest mniej dotkliwe dla pacjenta. Przynosi także oczekiwany skutek. Zespol ma także inne właściwości, których nie posiadają pozostałe metody osteosyntezy.

— Polska metoda wymaga stosownego rozpropagowania chociażby z uwagi na metodykę leczenia. Jest pan współautorem książki wydanej w 1988 roku.

Rzeczywiście, poza profesorami Witoldem Ramotowskim i Robertem Granowskim jestem jej współautorem. Na palcach jednej ręki można policzyć wydawnictwa na ten temat. Tymczasem notujemy ogromną liczbę nieprawidłowości wynikających z niedostatecznego znanostwa lekarzy zajmujących się leczeniem skomplikowanych złamań z nowoczesnymi metodami. Wydawnictwa powstają więc także po każdym sympozjum. Dotarcie do wszystkich lekarzy zajmujących się leczeniem złamań jest warunkiem podstawowym skutecznego ratowania ludzi przed trwałym kalectwem.

— Oddział kierowany przez pana osiągnął w stosowaniu metody Zespol znakomite wyniki, a pan jest dzisiaj jednym z najlepszych fachowców w tej dziedzinie.

— Opowiem panu anegdotę, chociaż z góry przestrzegam pacjentów. Otóż operowaliśmy skomplikowane złamanie nogi pewnego rzeźnika. Operacja dała dobry skutek, więc nasz pacjent z radością upił się. Konsekwencją było usunięcie go ze szpitala. Po wytrzeźwieniu człowiek ten zgłosił się do pracy wywołując niemałe zdziwienie. Zaczął nosić ciężkie rzeczy. Kiedy weszliśmy na to kolejne badanie, okazało się, że nie było żadnego przemieszczenia. Takiej rehabilitacji nie



Fot. Marcin Drews

połączam, a ów wypadek uznaję za wyjątkowe szczęście pacjenta.

— Poza łączeniem kości zajmujecie się państwo także innym kierunkiem leczenia.

— Naszą specjalnością jest także leczenie powikłań infekcyjnych związanych na ogół z otwartymi złamaniami. Mamy pacjentów z całej Polski i spore doświadczenie pozwalające na skuteczne leczenie. Nasza praca nie byłaby możliwa, gdyby oddział w Lubinie pracował w izolacji od innych ośrodków. Nawiązaliśmy współpracę z Oddziałem Ortopedii Urazowej Szpitala Klinicznego MSW, kierowanego do niedawna przez prof. Ramotowskiego, a obecnie przez docenta Granowskiego. Mamy ścisłą współpracę z Kliniką Chirurgii Naczyniowej we Wrocławiu, kierowaną przez prof. Skórę. W efekcie z powodzeniem wprowadzamy elementy chirurgii naczyniowej do leczenia powikłań po przebiegłych urazach. Nawiązaliśmy współpracę z Kliniką Chirurgii Weterynaryjnej prof. Badury, bo proszę sobie wyobrazić, że metoda Zespol doskonale przydatna jest w leczeniu złamań kończyn u zwierząt.

— Niedawno minęło 40-lecie pańskiej pracy zawodowej. Niektórzy niezręcznie przypominają o męskim wieku. Czy te rocznice oznaczają jakąś zmianę w pana życiu?

— Jeśli pomyślę, co mam do zrobienia, natychmiast ujmuję sobie lat. A poza tym nie lata, a przydatność zawodowa i skuteczność pracy decyduje o tym, czy wypada się z gry. Znamy fizjopatolog kanadyjski, twórca teorii stresu Hans Selye powiedział: nawet największy lekarz, gdy zaczyna się starzeć, mogą się okazać ślepi na nowe pomysły. Chciałbym, aby to nie dotyczyło mnie. Wtedy bowiem doświadczenie przestaje być wartością pozytywną, a staje się hamulec postępu. Mam wreszcie własny dom a więc także lepszą perspektywę pracy naukowej. Mam cudowną atmosferę w domu, stworzoną przez żonę i wreszcie wspaniałych kolegów lekarzy. Może więc przychodzi wreszcie ten moment, który zwie się luksusem spokoju?

Miroslaw DREWS

Coś dziwnego z kilograma taśmy

Rozmowa z Markiem Zgajńskim, dziennikarzem zielonogórskiej Rozgłośni Polskiego Radia, laureatem nagrody ogólnopolskiego konkursu na reportaż „Polska '92”.

— Czy przyjmując nagrodę miałeś świadomość, że przezczasz pomost między dawnymi i nowymi laty zielonogórskiej rozgłośni. Pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych dziennikarze tej rozgłośni, podobnie jak ty teraz, zdobywali nagrody w ogólnopolskich konkursach, zyskiwali uznanie w kraju. Ostatnie lata nie owocowały chyba nagrodami, dopiero ty zostałeś wyróżniony...

— Na pewno jest to bardzo sympatyczne, że jest to jakaś kontynuacja tradycji, ale to, że w ciągu ostatnich lat było cicho o Zielonej Górze nie jest prawdą. Irena Linkiewicz, pierwsza dama reportażu zielonogórskiego, regularnie zdobywała różne nagrody, ostatnio, w zeszłym roku w Kazimierzu została wyróżniona.

Myszę, że moja nagroda jest nagrodą dla trochę innej formy radiowej. Ja nie nazywam tego reportażem.

— Właśnie, może być trochę więcej powiedziane o kształcie tego utworu. Była to audycja bardzo krótka i specyficznie skonstruowana...

— Nigdy nie udało mi się zrobić klasycznego reportażu, może dlatego, że nie bardzo tego chciałem. Dobry reportaż radiowy polega chyba na tym, że w pewnym momencie znajdujemy się w określonej sytuacji, sytuacji ciekawej. W tę sytuację wchodzi się z mikrofonem i steruje się nią lub poddaje się jej, a potem się to wszystko zbiera do kupy i tworzy z tego całość, która ma wszystkie znamiona dzieła literackiego. Jest początek, jest ekspozycja, rozwinięcie, zakończenie i punkt. Tak chyba wygląda klasyczny reportaż radiowy. Natomiast ja zrobiłem rodzaj collage, na który składają się zebrane wypowiedzi. Gdyby nie konkurs audycja by nie powstała. Tytuł „Polska '92” nastąpił mi pomysł, by oddać obraz Polski za pomocą wypowiedzi bardzo wielu ludzi. Przesłuchałem osiem godzin taśm, które nagram od początku mojej pracy w radiu i wybierałem z nich po jednej, po dwie wypowiedzi, które moim zdaniem były charakterystyczne dla mojego widzenia Polski.

Mój reportaż konkursowy był absolutnie świadomie wykrowany. Forma szybkiego łączenia wypowiedzi, następujących po sobie jak strzał z pistoletu, oprócz tego włączenie wszystkich w radio grające gdzieś w tle, z którego w pewnym momencie zdenerwowana kobieta mówi — wyłączone wreszcie. I to „wyłączone wreszcie” jest moim zdaniem kwintesencją „Polski '92. Mimo, że audycja ma niecałe siedem minut nie jest najłatwiejsza w odbiorze. A ta nagroda jest chyba bardziej nagrodą dla innego sposobu myślenia o radiu. Zjemy w takich czasach, że wszystko nabiera coraz większego tempa, powoli się do tego przyzwyczajamy, jesteśmy do tego nawet obliwowani, chociażby przez reklamówki, która musi być coraz bardziej treściwa i krótkie. Wystarczy wyjść na ulicę, kiedyś ludzie chodzili wolniej, teraz biegną jak mieli motocykl. Myszę, że w takiej sytuacji jeżeli radio ma towarzyszyć ludziom też musi przejąć pewne formy codziennosci.

— Mówiąc o dokonaniach zielonogórskich radiowców wymieniasz Irenę Linkiewicz. Stawiając pytanie myślałem jeszcze o dwóch innych autorach — o Konradzie Stanglewiczu i Krzysztofie Rutkowskim, którzy też takie nagrody otrzymywali. Na ile forma, którą zaproponowali i która zyskała uznanie jurorów, była działaniem spontanicznym, improwizowanym, a na ile była świadomą kreacją? Wiem, że kiedyś młodzi dziennikarze uczyli się na klasyce reportażu, słuchali materiałów Stwory, Zadrońskiego, Jankowskiej. Uważali, że również ważne obok tego, co sami wnoszą, jest przestrzeganie pewnej wypracowanej wcześniej i uznanej, klasycznej formy...

— Odpowiem wymijająco. Swego czasu odbierając nagrody za tak zwaną działalność literacką, za poezję, prozę też spotykałem się z pytaniem — jaki jest pan ulubiony autor, na kim się pan wzorował i tak dalej... Wymyśliłem sobie wówczas odpowiedź, która być może brzmiała bezcelnie, ale jest prawdziwa. Odpowiadałem — nie czytam, żeby sobie nie zaciemniać obrazu. Staram się przełożyć na język radia dokonania in-

nych dziedzin sztuki operowanie pewnego rodzaju metafizyką. Myslałem, że wchodzę na zupełnie świeży teren, tymczasem okazało się, że podobnej formy użył Eugeniusz Rudnik, dawno temu, robiąc reportaż „My”. Moja zasługa jest tylko „radio grające w radiu”, w myśl zasady, że minus z plusem daje plus. Radio w radiu staje się w tym momencie rzeczywistością namacalną, a nie tylko przekazem, przynajmniej tak mi się wydaje.

— Grozi to jednak czymś, co można by określić powtórnym odkrywaniem Ameryki. Nie boisz się tego?

— Jest to ryzyko. Podejmując ja wiem, że do końca jestem odpowiedzialny za porażkę i sukces. Przyzwyczaiłem się już do tego. Do radia nie trafiłem z ulicy, zrobiłem wcześniej parę rzeczy. Pisałem, tłumaczyłem, śpiewałem, miałem przygotowane teatralne, telewizyjne i filmowe. Cały czas wychodzę z założenia, że trzeba tak, jak w Wigilię — spróbować w życiu wszystkich potraw, które stoją na stole. Miałem w swoim życiu epizod bezrobotnego, byłem gospodarzem, umiętności pracy. Radio przecież operuje słowem i dźwiękiem i wszystko zależy od człowieka, który usiądzie za stołem montażowym. Podobnie jak w wierszu, gdzie też operujemy tymi samymi słowami.

— Ostatnio jednak takich audycji jest w radio coraz mniej... W nowych rozgłoszeniach dominuje muzyka, reklamy i wiadomości.

— Niekoniecznie... Po takiej fali uderzeniowej nowego radia zaczyna się to zmieniać. Nowe radiostacje — Radio Zet, Radio „S” powoli zaczynają tracić słuchaczy. W ostatnich dwóch latach większość słuchaczy przelała się na radiostacje lokalne, okazało się, że te rozgłoszenia mówią o sprawach, które ludzi w regionie interesują. I wszystkie one stanęły przed bardzo poważnym zadaniem — uczynić 24 godziny programu tak interesującym, by nie tracić słuchaczy. Myszę, że Zielona Góra wyszła z tej próby dobrze. Chodzi o to, by wszystko umiennie pogodzić, musi być i klasyczny reportaż, i reklama, i wiadomości szybkie i rzetelne, i dobra muzyka, i słuchawisko i takie dziwne rzeczy jak moja audycja.

— W każdym środowisku zawodowym obowiązuje swoista hierarchia. To co robisz jest, jak sądzę, cenione przez radiowców bardzo wysoko, ale czy poza satysfakcją daje to też pieniądze?

— Nie wiem czy z tej hierarchii tak jest. Ten, który przygotowuje newsy nie musi być gorszy od kogoś, kto robi artystyczne reportaże. Jeden i drugi jest potrzebny. Problem tylko w tym, na ile się jest fachowcem. A co do pieniędzy... Poza dwudziestolatni „garbem” i dziesięcioletni motocyklem honda niczego się nie dorobiłem. Najważniejsza jest dla mnie możliwość dysponowania własnym czasem. Praca w radiu jest moim pierwszym „etatem” ale daje mi na tyle swobodę, że nie burzy mi mojego sposobu życia. Wolę zarabiać mniej i mieć tę świadomość, że praca sprawia mi przyjemność. Oprócz radia pisuję w „Gazecie Lubuskiej”, w teatrze robię program z piosenkami Waita, mam propozycję od wydawcy rozprzedać tłumaczenia biografii muzyków jazzowych. Poświęcanie się jednemu zajęciu jest strasznie nudne. Należną wartością jestem ja sam, nie pieniądze.

— W ten sposób przeszedłmy od pytania o formę i gatunki radiowe do pytania o przesłanie twojej pracy artystycznej. Co jest dla ciebie najważniejsze, gdy przystępujesz do realizacji kolejnej audycji wiedząc, że niebawem będą jej słuchali ludzie przy odbiornikach i czegoś będą oczekiwali?

— Myszę, że gdy tak będę myślał to będzie już mój koniec. Nie chcę, by to zabrzmiało jak przechwałki, ale podam cyfry — 140 tys. sprzedanego nakładu pod moim nazwiskiem, ileś tam publikacji, 12 lat na scenach i scenkach śpiewającego poety, trochę programów telewizyjnych, teatru radio, a z drugiej strony kompletny brak poczucia, że robię to dla kogokolwiek poza samym sobą. Myszę, że gdy pracując jako dziennikarz zaczyna się mieć świadomość, że to, co napiszesz będzie przeczytane przez 40 tys. ludzi i wpłynie na ich poglądy to przestaje się być wyraziem własnych poglądów.

— Umówmy się w takim razie, że chodzi o jednego człowieka po drugiej stronie...

— A to tak, zawsze starałem się robić może nawet nie dla siebie, ale dla tego jednego człowieka, czy to dziewczyna czy ktoś bliski. Jeżeli podzielił te tysiące na poszczególne osoby to tak.

— Czyli zgodnie z tezą Wisławy Szymborskiej — nie wielka ale pojedyncza liczba...

— Dla wszystkich i każdego z osobna. — Czy możemy się spодziewać jakiegoś zaskoczenia artystycznego niebawem, myślę o twojej pracy twórczej... — Nie sądzę, bym się na przykład zajął choreografią, bo mam dwie lewe nogi do tańca. Ale pewnie spornym zaskoczeniem dla mnie i dla tych, którzy zechcą tego posłuchać będzie premiera programu Toma Waita „Psy z deszczu”, jest to forma, do której wracam po bardzo wielu latach. Z Wojtkiem Kozłowskim postanowiliśmy, że będziemy po polsku śpiewali piosenki tego twórcy. To wykonawca dość specyficzny, właściwie nieprzekładalny. Ja podjąłem się przekładu...

A potem — życie pokazuje. Nigdy nie planowałem dalej jak dwa, trzy tygodnie. — Wędzlarzowi zyczy się polamania kłoj, zeglarzowi stopy wody pod kiel, a czego się zyczy radiowcowi? Kilogram taśmy w magnetofonie? — Kilogram taśmy tak, ale też, by mikrofon zawsze zadziałwał wtedy, kiedy powinien.

Wojciech ŚMIGIELSKI



Fot. Marek Woźniak

MEDYCYNA niekonwencjonalna

Można zamknąć drzwi

Trasa z Głogowa do Nowej Soli nie jest zazwyczaj zatłoczona. Marianna jechała do swojej matki, która już od kilku dni chorowała. Starsza kobieta narzekała, że pobolewa ją serce i ma skoki ciśnienia. W swoim „maluchu” córka martwiła się o mamę, zastanawiała, jak ją nakłonić na pobyt i badania w szpitalu.

Ten pies pojawił się na drodze bardzo niespodziewanie. Marianna nie zauważyła, gdy wbiegał na jezdnię. Odruchowo, przy dużej prędkości, naciśnięta hamulcem, Fiacik wpadł w poślizg. Przeszcząszone, lecz cały pies uciekł w pole, a samochód wyślizgnął w przyrodny row.

Kobieta ocknęła się dopiero po chwili. Bardzo bolała ją ręka, wyglądała na złamaną. Druga, zdrowa próbowała otworzyć drzwi samochodu. Wyśkit spętlony na niczym, drzwi zablokowały się podczas wypadku. W kobiecie wzrastał niepokój, szarpała się we wnętrzu auta.

— A jeśli gdzieś cieknie benzyna i zaraz wszystko się zapali? A ja, tu w środku, spalę się żywcem.

Kopala nogami w szyby, próbowała je wybić także zdrową ręką. Na nie wysi-

ki. Wpadła w panikę. Czula, że za chwilę udusi się, brakowało jej powietrza. Bala się, jak jeszcze nigdy w życiu.

Jadący białym polonezem rolnik z pobliskiej wsi, zauważył leżącą w rowie samotną kobietę. Zatrzymał się natychmiast, aby udzielić pomocy. Gdy zbliżył się do auta, zobaczył miotającą się w środku Mariannę. Próbował otworzyć drzwi. Jemu też nie udało się to od razu. Widząc przerażenie na twarzy kobiety, krzychał głośno, tak aby go usłyszała i uspokoiła się.

— Niech pani wytrzyma jeszcze chwilę. Drzwi są zablokowane, muszę znaleźć jakiś kamień. Za chwilę panią wydostanę. Z wnętrza samochodu było słychać, powtarzane jak w obłądnie, słowa wzywające pomocy.

Po kilku minutach, Marianna z ręką uszytywnioną jakimś kijem, ciężko łapiąc powietrze, jechała ze swoim wybawcą do pobliskiego szpitala.

Otrzymała zastrzyk na uspokojenie, była w lekkim szoku, na rękę nałożono gips. Wyglądała na to, że wypadek nie był groźny w skutkach.

O zamknięciu w samochodzie nie mogła zapomnieć nawet kilka miesięcy

później. Budziła się w nocy, biegła otworzyć okno. Nie było nawet mowy, aby przebywała w pokoju z zamkniętymi drzwiami. Mieszkała na szóstym piętrze, ale jazdy wiatr nawet nie brała po uwagę. Napady strachu i duszności powracały. Sądziła, że jest to jej wina, iż nie może sobie w tym poradzić. Liczyła jednak na czas, że on sprawi iż wyjdzie z tego.

O bioenergoterapię Tadeusza Ceglińskiego przeczytała kiedyś w gazecie, później opowiadała o nim koleżanka. Złamana podczas wypadku ręka od czasu do czasu pobolewała. Postanowiła spróbować, zobaczyć czy seans u Tadeusza Ceglińskiego pomoże jej pozbyć się „lamania” w kościach.

W czasie spotkania w głogowskim ogólniaku, bioenergoterapeuta dotknął wskazanej przez nią ręki. Później dotykał głowę. Uczucie ciepła zaczęło opływać całe ciało. Przed oczami stanął jej wypadek sprzed kilku miesięcy. Ale wszystko działo się jak w zwolnionym tempie. Nie nie bolało i niezłego nie bolała się. W tej wizji spokojnie otworzyła drzwi samochodu i wyszła na świeże powietrze. Coś jakby w niej pękło, opadło, dało jej wreszcie spokój. Wychodziła z sali lekka i rozprężona.

Po powrocie do domu, zastała swoją mamę, która wchodząc do pokoju chciała zamknąć drzwi. Opamiętała się w ostatniej chwili.

— Oj, przepraszam córeczko, zapomniałam...

— Już dobrze mamusi, czuję się dobrze. Dzisiaj można zamknąć już drzwi. Powiem ci, że wjechałam na górę wiatr. Wreszcie pozbyłam się tej fobii.

Anna BIAŁECKA



Eltor-Pol

Autoryzowany Dealer firmy
General Motors Poland



Modele 1993 r.

SILNIK Z WTRYSIEM ELEKTRONICZNYM I KATALIZATOREM

Corsa City 1,2 i	(3-drzwiowe)	od 136 mln*
Astra 1,4 i GL	(4-drzwiowe)	od 193 mln*
Vectra 1,6 i	(4-drzwiowe)	od 227 mln*

centralny zamek

Pozostałe typy samochodów pod zamówienie

*cena według średniego kursu dnia

Zapraszamy do salonu w godz. 9.00-17.00,
w soboty w godz. 10.00-14.00

ELTOR-POL
al. Zjednoczenia 106, Zielona Góra, tel. 642-12, 620-56

**NOWY
KONTYNGENT
BEZCŁOWY
1993 r.**



**Zakład
Fryzjerski
Bożena**

z ulicy Wypoczynek
ZMIENIŁ SWOJĄ SIEDZIBĘ

Mieści się obecnie
Zielona Góra
przy ul. Wypiańskiego 13
II piętro, pok. 209,
tel. 46-91 wew. 35

Czynny
od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 20.00
w każdą sobotę
od 8.00 do 14.00

ZAPRASZAMY

01 AUTO--MOTO

- **ABY** dobrze naprawić auto - Firma DEUTSCHAUTO zaprasza - naprawy bieżące - wypadkowe całopojazdowe VW, audi, opel, ford, diesel - benzyna. Świdnica k/ Zielonej Góry ul. Kosynierów 6 tel. 731-69. Zapraszamy od 8.00 do 18.00. Ceny konkurencyjne. (01-30282)
- **AUTO** - Komis Leśników Wielki, szeroki wybór aut! Możliwość zamiany! Przyjeżdż, zobacz. Zapraszamy codziennie 10.00-17.00 tel. 18-95. (01-30526)
- **CIĄGNIK** siodłowy volvo F-7TD 1984 wraz z cimento-naczepą polską w dobrym stanie sprzedam. Wrzesiny, Górna 7 tel. 13-86 kierunek Zagania, 7.00-15.00. (01-30551)
- **FIATA** 125p 1981 sprzedam. Sądów, ul. Zagórze 14 gm. Cybinka. (01-30576)
- **FORD** Probe GL 1989 biały klimatyzacja elektryczna lusterka serwo mały przebieg sprzedam. Łągow Lub. tel. 83. (01-30580)
- **FORD** sierra 23DLX 11 89 49000 km czerwony szyberdach kombi sprzedam. Zielona Góra, Moniuszki 11. (01-30615)
- **KAMAZA** z przyczepą, oplandekowane - sprzedam: Zielona Góra, tel. 600-19 wieczorem. (01-30508)
- **KOMBajn** "Bizon" rekord, ciągnik 1014, kombajn ziemniaczany "Anna", przyczepy - sprzedam. ZG. tel. 723-38. (01-30578)

Msza żałobna w intencji
Zmarłego

śp.
Antoniego Hutora

zostanie odprawiona
w dniu pogrzebu
(16.01. br. godz. 12.45)
w kościele św. Jadwigi
o godz. 7.00
o czym zawiadamia
rodzina

Pani
Marcie Budasz

Serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci Syna

składają
dyrekcja, zespół i wszyscy współpracownicy
z Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze

zaprasza do swoich sklepów:

w Zielonej Górze: Hala Targowa "Podgórze", boks 27
Dom Handlowy "Polon", stoisko 127
w Sulechowie: ul. Kopernika 17

i poleca w sprzedaży

NAJTAŃSZE TELEWIZORY, MAGNETOWIDY, WIEŻE RADIOWE
renomowanych firm, takich jak: Sony, Sanyo, Philips, Sharp, Panasonic
szeroki wybór kaset video oraz komputery **COMMODORE C64**

Zapraszamy

KUPIĘ samochód ciężarowy "Star-200" w dobrym stanie. 64-320 Buk, ul. Bukowa 8. tel. 140-166. (01-30569)

Kupię warszawę-garbusa lub pobiada. Oferty kierować na adres: Sieradzki 66-232 Mostki 42. (01-30525)

- **MERCEDES** 350 SEL amerykański - sprzedam. Zielona Góra - Jędrzychów, Dożynkowa 3. (01-30608)
- **POMOC** drogowa, usuwanie drobnych usterek na poczekaniu. Zielona Góra, tel. 75-170. (01-30448)
- **PRZYPŁY** campingową 3 szt. zachodnie, średnie, luksusowe wyposażenie, od 4 do 5,5 m - sprzedam. Żary ul. Asnyka 16, tel. 36-79, w godz. 10.00-18.00. (01-30606)
- **SPRZEDAM** samochód marki Opel Kadett 1600D. Zielona Góra tel. 223-17 8.00-17.00. (01-30536)
- **SYRENE** 105L, stan dobry - sprzedam. Zielona Góra, tel. 603-92 w godz. 8.00-10.00. 16.00-19.00. (01-30421)

02 BUSINESS

• **KRAWIECKIE** maszyny przemysłowe - kupię. Przylep. tel. 16-17 po 19.00. (01-30619)

ODZIEŻ ROBOCZA: ubrania, w tym ocieplane, obuwie robocze, w tym ocieplane, rękawice, rękawiczki frotte, koszule i inne art. BHP. Zielona Góra, Lisia 10. tel. 36-09, 29-375. (01-30279)

Siatka ogrodzeniowa "Rabiza" gwoździe budowlane, siła murarskie - Producent: Lubin ul. Malomicka 47 tel. 44-23-76. (04-02380)

• **SPRZEDAM** trak tarczowy śr. 800 do przecierania elementów na palety. Nowa Sól tel. 45-97 po 16.00. (01-30519)

03 DLA DOMU

• **OWCZARKI** kaukaskie rodowodowe, doskonale stróż i obrońca, cena 5 mln. Zielona Góra, tel. 48-31 wew. 463 lub Szklarska Poręba tel. 20-51 lub 20-53. (01-30520)

04 ELEKTRONIKA

• **KOMPUTER** commodore C-64 ze stacją dysków 1541II, osprzętem (stan bardzo dobry) - sprzedam tanio. Głogów 34-10-61. (03-05477)

05 HOBBY

- **CANON** EOS 1000FN aparat foto nowy sprzedam. Łągow Lub. tel. 83. (01-30581)
- **SKLEP** RETRO ANTYK zakupi stare meble, wszelkie przedmioty do lat 20. Koźuchów ul. 3 Maja 6A, tel. 702. (01-30546)

06 KOMUNIKATY

- 17.01.93 r. o godz. 12.00 w Gubinie "Ratusz" odbędzie się turniej otwarty bilarda amerykańskiego. **ZAPRASZAMY!** (01-30560)
- **ODZIEŻ** na wagę prod. belgijskiej: spodnie, bluzy dresowe. Zielona Góra, ul. Ułańska 4a obok "Polmozbystu" przy PKS. (01-30597)
- **PRZEDSIĘBIORSTWO** "Eltor-Pol" Zielona Góra uprzejmie informuje, że posiada w sprzedaży cukier: luzem - 7.600 zł/kg, paczkowany - 7.800 zł/kg. Zapraszamy w godzinach od 7.00 do 15.00 do siedziby przedsiębiorstwa przy Al. Zjednoczenia 106, tel. 620-56 oraz w Sulecinie ul. M. udkła 15a, tel. 20-95. (01-30417)
- **SKLEP** z odzieżą na kg w Głogowie, ul. Budowlanych 16 zaprasza w godz. 10.00-16.30. (03-05463)

07 LOKALE

• **"AGENCJA KRAWCZAK"** - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 86, fax 67265. (01-30566)

• **"ALFADOM"** nieruchomości wszelkiego typu, duży wybór ofert kupna-sprzedazy, wynajmu, zamiany mieszkań, domów, parceli, lokali, wyceny bieżących - "ALFADOM" Zielona Góra, al. Niepodległości 36, tel. 706-45. (01-30381)

• **PAWILON** 40 m kw. (pełne wyposażenie gastronomiczne) wynajmę (1-3 lata, płatne z góry). Głogów 33-55-13. (03-05455)

• **PAWILON** handlowy wraz z działką 425 m kw., kuchnię połową, 2 wagi lubelskie mało używane tanio sprzedam lub zamienię na samochód osobowy. Zielona Góra tel. 644-67. (01-30544)

Pawilon handlowy, piętrowy, 75 m kw. z placem 600 m kw., ogrodzony, w dobrym punkcie Z. Góry - oddam w dzierżawę lub nawiążę współpracę. Oferty B.O. Zielona Góra. (01-30202)

• **POSZUKUJĘ** do wynajęcia domu na terenie Świebodzina, płatne za rok z góry. Świebodzin tel. 253-13. (01-30595)

Spółdzielca M-3 z telefonem w Gryfnie k/Szczecina zamienię na M-2 w Zielonej Górze. Oferty B.O. Zielona Góra. (01-30201)

• **SPRZEDAM** lub zamienię na M-3 dom z budynkami gospodarczymi, samochód Dacia tania, przyczepkę i części. Piaski 10 gm. Świdnica. (01-30592)

08 MATRYMONIALNE

• **"AMOR"** Polskie Biuro Matrymonialne - Postbus 95 4724ZH WOUW Holandia - bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Przyślij ofertę ze zdjęciem. (02-03720)

• **"Dagmara"** 68-200 Żary, box 57 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne, fotokatalogi! (01-29351)

• **PANNA** lat 39, 164/54 studia, mieszkanie, samochód pozna odpowiedniego pana. Oferty: BO Zielona Góra. (01-30571)

• **SZWED** lat 40 rozwiedziony, dobra prezencja, własna firma pozna Polkę do lat 40, ze znajomością jeź. angielskiego i prawem jazdy. Fotooferty kierować: Bruchal Danuta, Zielona Góra, Powstańców Warszawy 1/19. (01-30614)

Telefoniczne Biuro Matrymonialne „PARTNER” POLKOWICE 45-24-26 codziennie od 15 do 17.00. (04-02385)

• **THOMAS** (30) architekt wnętrz, niezależny finansowo, bardzo dobre warunki bytowe, sportowy typ pozna panią (Polkę). Cel matrymonialny. Oferty ze zdjęciem proszę przesyłać pod adresem: "Winkelmann" Wilhelm-Strauss-Weg 8D, 2102 Hamburg 93. (01-30572)

09 MEBLE

• **KUPIĘ** okazjennie meblówkę 405 x 250, ciemną. Zbąszyń, tel. 425 po 18.00. (01-30547)

10 NAUKA

• **KOREFETYCJE** - matematyka, fizyka. Głogów 33-51-92. (03-05473)

11 NIERUCHOMOŚCI

• **AGENCJA** Obrótu Nieruchomościami "Pro-Gres" Głogów, Budowlanych 15, tel. 33-46-99 (14.00-16.00). (03-05464)

• **ATRAKCYJNA** działka rzemieślniczo-budowlana 78 arów lub dwie działki po 40 arów, uzbrojone - woda, siła, droga, telefon, 10 km od Zielonej Góry - sprzedam. ZG. tel. 731-58. (01-29732)

• **DOM** (woda, o.c.), 3 ha ziemi w miejscowości Borek. Głogów 34-22-14 po 18.00. (03-05478)

• **DOM** na wsi (woda, c.o., skanalizowany) dwa niezależne telefony w trakcie realizacji, budynki gospodarcze, ogród, 3 ha ziemi lub bez - zamienię na mieszkanie własnościowe 3-pokojowe w Głogowie. Szynocin 26, 67-220 Grębocice. (03-05438)

• **DOM** stan surowy, o łącznej powierzchni 218 m kw. - sprzedam. Kargowa, Sulechowska 34/5. tel. 47 do godz. 15.00. (01-30512)

GAZ PŁYNNY - PROPAN!!!

Do naszej nowo powstającej placówki na terenie Polski poszukujemy młodego inżyniera

o zdolnościach handlowych i organizacyjnych. Nie wymagamy specjalnych kwalifikacji w naszej branży, jednakże wiadomości w zakresie inżynierii sanitarnej bądź budownictwa są oczekiwane. Znajomość języka niemieckiego jest mile widziana.

Zapewniamy gruntowne przygotowanie do zawodu. Zakres obowiązków, jak i przyszłe zadania przedstawione zostaną w ramach rozmowy wstępnej.

Chętnych prosimy o złożenie pisemnej oferty z załączeniem świadectw szkolnych, zdjęć oraz ręcznie napisanego życiorysu na adres: **Drachen Propangas GmbH**
O-1720 Ludwigsfelde/OT Struveshof
Deutschland/Niemcy

HAISIG & KNABE

BIURO PODRÓŻY

- tanie bilety lotnicze
- przewozy autokarowe do 120 miast Europy
- wynajem samochodów osobowych

Legnica, ul. Skarbowa 7
Hotel "Cuprum"
p. 109, tel. 876/281-92

OPONY używane zachodnie

CZĘŚCI do różnych pojazdów

AUTO-KOMIS Zielona Góra
ul. Kożuchowska 32A, w godz. 10.00-16.00

"Społem" Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Głogowie

ogłaszają przetarg nieograniczony

na samochód ciężarowy furgon wydłużony, marki Robur LD 3000, ładowność 2,6 t, rok produkcji 1984, silnik o zapalaniu samoczynnym, cena wywoławcza -- 8.500.000,- zł. Przetarg odbędzie się w siedzibie PSS-u przy ul. Mickiewicza 68 (Piekarnia Nr 1) w dniu 1993-01-29 o godz. 10-tej. Wadium w wysokości 10 % należy wpłacić w przeddzień przetargu w kasie PSS-u. Samochód można oglądać w przeddzień przetargu w godz. 9.00 - 13.00. Zastrzega się unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

12 PODRÓŻE--URLOPY

• **KARPACZ** - Pensjonat "ISMA" Ferie zimowe - nocleg 100.000 zł ul. Skośna 1A tel. 19-838. (01-30448)

• **ODSTĄPIĘ** 4 skierowania 8-dniowe do Zakopanego od 23.01.93, cena 1-skierowania 1.500.000,- Zielona Góra, tel. 679-79. (01-30449)

13 PRACA

• **AGENCJA** Towarzyska zatrudni bezprzemyślnie panie, zapewniamy dyskrekcję oraz możliwość zakwaterowania. Głogów 33-49-56. (03-05424)

• **KRAWCOWA** podejmie prace chłupniczą lub inną. 66-439 Kołczyn ul. Lesna 3. (01-30523)

• **MŁODA** studia, znajomość niemieckiego, maszynopisanie, komputer - pilnie szuka pracy. Sulechów tel. 20-07 w. 674. (01-30607)

• **MIEDZYNARODOWE** Przedsiębiorstwo Handlowe umożliwia ludziom aktywnym i przyjacielskim trwałe źródło dochodów, które wkrótce mogą okazać się większe od pensji. Informacja gratis, koperta zwrotna. 68-300 Lubsko P-65. (01-30543)

Zdecydowani, operatywni - rozsyłanie katalogów, reklam, inne propozycje firm zachodnich, dołączyć 3.500,- znaczkami. "Adsur" Głogów 1. (03-05435)

14 TOWARZYSKIE

• **BEZPRZEMYSŁOWY** 26-latek do towarzystwa pani, wiek i stan cywilny bez znaczenia, dyskrecja zapewniona. Oferty: B.O. Głogów. (03-05471)

15 USŁUGI

• **"ATEL"** - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9.00-17.00, soboty 10.00-15.00. Zielona Góra, ul. Brzozowa (hoczna od Botanicznej), tel. 58-34. (01-30564)

16 ZDROWIE

• **SPECJALISTA** gastrolog, asystent Akademii (Wrocław) przyjmuje: Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00-13.00. (03-05344)

• **SZCZEPIENIE** przeciw żółtaczce zakaźnej. Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00-13.00. (03-05343)

• **USŁUGI** lekarskie "Sanus": badania - prawo jazdy. Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00-13.00. (03-05343)

• **UNIEWAZNIA** się skradzioną pieczęcią o treści: Usługi Transportowe Wojciech Nawrocki 68-113 Wrzesiny, Górna 6 oraz zaświadczenie o działalności gospodarczej iła ww. nazwisko. (01-30544)

17 ZGUBY

• **UNIEWAZNIA** się skradzioną pieczęcią o treści: Usługi Transportowe Wojciech Nawrocki 68-113 Wrzesiny, Górna 6 oraz zaświadczenie o działalności gospodarczej iła ww. nazwisko. (01-30544)

18 RÓŻNE

• **PIANINO** - sprzedam (cena 5.000.000). Głogów 34-77-42. (03-05462)

• **SKÓRY** surowe futerkowe nutrii, lisów rudych, królików, owiec - skupuje Garbarnia Wolsztyn, ul. Prusa 5, tel. 2931, wieczorem. (01-30422)

• **ZALUŻE** różne - producent. Zielona Góra tel. 729-92. (01-30360)

• **ZALUŻE** różne - producent. Zielona Góra tel. 729-92. (01-30361)

• **WYPRZEDAŻ** - kalkulatorów, walmmanów, radiodzwonków samochodowych. "ATEL" Zielona Góra, ul. Brzozowa, tel. 58-34. (01-30563)

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko	Imię	Data publikacji
Adres	Podpis	

GRUPA :	FORMA DRUKU	CENA
01 AUTO--MOTO	<input type="checkbox"/> PROSTA	- 20.000 zł
02 BUSINESS	<input type="checkbox"/> RAMKA ZWYKŁA	- 30.000 zł
03 DLA DOMU	<input type="checkbox"/> RAMKA POGRUBIONA	- 40.000 zł
04 ELEKTRONIKA	W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK)	
05 HOBBY	CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%	
06 KOMUNIKATY	Zaznacz znakiem "x" grupę i formę druku	
07 LOKALE	Głogów	• pl. Tysiąclecia • tel./fax 33-29-11
08 MATRYMONIALNE	Gorzów Wlkp.	• ul. Chrobrego 31 • tel./fax 226-25
09 MEBLE	Lubin	• ul. Wyszyńskiego 10 • tel./fax 42-42-54
10 NAUKA	Zielona Góra	• al. Niepodległości 22 • tel. 229-71, 710-77, fax 722-55, ttx 432263
11 NIERUCHOMOŚCI		
12 PODRÓŻE--URLOPY		
13 TOWARZYSKIE		
14 USŁUGI		
15 ZDROWIE		
16 ZGUBY		
17 RÓŻNE		

WYCIEKI Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODDZIAŁU REDAKCJI W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU PO CZTA PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: PKO BP II ZIELONA GÓRA 97521-34728-136

Kupon jest ważny do końca stycznia 1993 r.

Odpowiedź na krytykę

Nowosolskim radnym z klubu „S”

Z treści pisma nadesłanego do redakcji przez radnych z klubu "Solidarność" w Radzie Miejskiej Nowej Soli...

Radni piszą, że nie chcieli odwołania prezydentów miasta i przewodniczącego Rady Miejskiej...

miała dziesiątka protestujących? Na temat innych poruszanych w piśmie spraw, m.in. powołania organu kontrolnego Rady Miejskiej...

Edward JABŁOŃSKI

INFORMATOR turystyczny

W niedzielę, 17 bm., Genowefa Bieda zaprasza osoby przyjeżdżające do wolnego tempa marszu...

Amatorzy dłuższej wędrowki spotkają się z Michałem Popławskim - przodownikiem turystyki pieszej...

21 bm. (czwartek) Wojewódki Referat Weryfikacyjny Odmaki Turystyki Pieszej PTTK w Zielonej Górze...

Oszukiwali biuro pracy

Co pewien czas nadchodzi z rejonowych biur pracy (obecnie - urzędów) oraz prokuratury informacje o próbach wyludzenia zasłków dla bezrobotnych...

(ej)

Z DNIA NA DZIEŃ

Koncert piosenki lirycznej

Miłośników stojącej na wysokim poziomie rozrywki restauracja "Teatralna" zaprasza w piątek, 15 bm., o godz. 21.00...

(km)

Kolędy w filharmonii

Pozostajemy jeszcze ciągle pod urokiem najpiękniejszych dni roku - Świąt Bożego Narodzenia...

(mk)

„Jezus przychodzi drugi raz”

Tysiąc lat z Jezusem. Gdzie chciałbyś je spędzić? Jak będzie wyglądało życie po przyjściu Chrystusa?

(mk)

Spotkania Grup Kołędniczych i Zapustnych

Organizatorzy III Spotkań Grup Kołędniczych i Zapustnych zapraszają na przegląd, który odbędzie się 17 stycznia br. o godzinie 9.00 w Szkole Podstawowej nr 1 w Świebodzinie...

(km)

W Żagańskim Pałacu Kultury

W sobotę, 16 bm. o godz. 17.00 w sali "Inter" ŻPK odbędzie się koncert kołęd i pastorałek...

(ej)

Sesja Rady w Lubsku

Dzisiaj, 15 stycznia, odbędzie się sesja Rady Miejskiej w Lubsku. Początek o godz. 10.00 w sali posiedzeń ratusza...

(ej)

Fundacja zaprasza na zimowisko

Fundacja "Nasz Szpital" - Agencja Kora - organizuje zimowisko. Termin: 25 stycznia - 6 lutego. Część dochodów przeznaczony jest na wspomnienie szpitala...

(p)

Posel zaprasza

Tadeusz Biliński, poseł na Sejm RP (Sojusz Lewicy Demokratycznej) zaprasza...

(p)

Smerfowna premiera w Teatrze Lubuskim

Czy Smurfy rzeczywiście istnieją? Wymyślił je, czy raczej odkrył Pierre Culliford, znany także pod pseudonimem PEYO...

Gargamel złapany

Premiera spektaklu "Smurfowisko czyli Gargamel złapany" według Ernesta Brylla odbędzie się 16 stycznia (sobota) o godz. 12.00 na Dużej Scenie Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze...

Zebranie w Nowicie-10

16 bm. o godz. 16.00 (1 termin) lub o godz. 16.30 (II termin) w sali kawiarenki przy basenie klubowym odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze klubu sportowego Novita-10 w Zielonej Górze...

Mecze w klasie A siatkarzy

16 i 23 bm. odbędą się mecze w klasie A siatkarzy. A oto zestaw par 16 bm.: Zryw II Zielona Góra - Dozamet Nowa Sól (godz. 12.00)...

„Okrągówka” przy szachownicach

Drużyny wojewódzkiej ligi seniorów w szachach zainaugurowały kolejny cykl mistrzostw. Oto wyniki pierwszej rundy: Odrodzenie I Kozuchów - Odrodzenie II 5:0,5, ZPD III Jasiień - ZPD II 1:5,4,5, KKS Hutnik II Zary - KKS Hutnik I 2:3,3,5, DK Nowogród Bobrz - Piast Iłowa 1:5,4,5, Puzosławia Odra Kłenica...

Opowieść o Zielonej Górze (28)

Contra maleficas

Tydzień po spaleniu martwego już ciała Liny Kliche splonęła na stosie Anna Rosina Hauff z Raculi. Jeszcze nie ostygły resztki stosu, a na śmierć szykowała się kolejna ofiara, osiemdziesięcioletnia Anna Stachin...

Zielonogórska Telewizja Przewodowa

informuje, że z dniem 1 lutego opłata konserwacyjno-eksploatacyjna wzrasta i wynosić będzie 40.000 zł miesięcznie. Podwyżka ta spowodowana jest wzrostem kosztów utrzymania naszej sieci.

TV KABLOWA

Zielona Góra i Czerwieńsk 18.00 Program dnia 18.05 "Opowieści Zielonego Lasu" - film animowany 18.30 Black Friday - magazyn muzyki młodzieżowej 19.00-20.00 Przerwa 20.00 Wielka debata noblistów (2) - film dokumentalny 20.55 "Kiedy ostatni raz widziano Parę" - melodramat prod. USA, w roli głównej Elizabeth Taylor

KOŚCIOŁY

Zielona Góra Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.30, 18.30 Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30 Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w Konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00

Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30 Matki Boskiej Rokitańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00 Najświęci Matki (ul. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.00, 15.00, 16.00, 19.15 Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 10.00, 12.30, 18.30

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00 Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (Chynów): 8.00, 10.45, 12.00, 15.00 Podwyższenia św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 13.30, 15.00, 18.00

Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 11.00, 15.00, 18.00 Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30 Zielonogórski Zespół "Emaus" (ul. Długa): 7.00, 8.00 dla młodzieży: niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00 Prawosławny (ul. Partyzantów) niedz. 10.00 Chrześcijański (ul. Długa 8) niedz. 11.30, sr. 18.00

Nowa Sól Św. Antoniego: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 17.30 Św. Barbary: 9.00, 11.00, 16.00, 19.30 Św. Michała: 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 16.00, 18.00 Św. Józefa Robotnika (Zatorze): 7.30, 8.30, 9.30 (dla młodzieży), 11.00, 14.00 (dla dzieci i rodziców), 12.30 (suma), 18.30, 15.30 (w każdą drugą niedzielę mies. msza dla nieślubnych)

Żary Najświętszego Serca Pana Jezusa (pl. Kościelny): 7.00, 8.30, 10.00 (dla młodzieży), 13.00 (dla dzieci) Najświętej Marii Panny (ul. 11 Listopada): 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00 Kościół garnizonowy (ul. Chrobrego): 8.45, 10.30, 12.00 Św. Józefa (pl. Inwalidów): 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00 Miłosierdzia Bożego (ul. Okrzei): 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00

Kościół polsko-katolicki (ul. Zagańska): 12.00 w niedzielę i święta, 18.00 w święta pracy, 11.30 nabożeństwo paraliżujące w dni powszednie, 17.30-18.00 nabożeństwo paraliżujące Zielonogórski (ul. Podchorążych): niedz. 10.00, 19.00, pn. 18.00, wt. 19.00, czw. 18.00, sob. 19.00

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

Zielona Góra "ESTRADA" - pt. - nieczynne, sob. 17.00, 19.00, niedz. 16.30, 18.30 Drugstore Cowboy (USA 15) "NYSA" - pt., sob., niedz. 15.30 Kolumb odkrywa (USA 12), pt. 17.30, 19.45, niedz. 19.30 Książę przypływu (USA 15), niedz. 17.30 Alicja (USA 15) "NEWA" - pt., sob., niedz. 17.00 Błazany hibernk (niem. 18), 19.00 Akt zermoty (USA 18) "WENUS" - pt. 16.30, 18.30 Huragan ognia (USA 15), sob., niedz. - nieczynne

woj. zielonogórskie

BABIMOST "Piast" - pt., niedz. 17.00 Na fali (USA 15) KROSNO "Wzgórze" pt., sob., niedz. 17.00, 19.00 Moja dziewczyna (USA 12) WOLSZTYN "Tatry" pt., sob., niedz. Zimny jak glaz (USA 15)

TEATR

Rezerwacja biletów - tel. 720-56 do 59 sob., niedz. 12.00 (Zielona Góra), Smurwowski, czyli Gargamel złapany (dwoma salami) niedz. 18.00 Andrea chodzi z dozą (mala scena)

FILHARMONIA

pt. 10.00, 13.00 Koncert dla młodzieży, sob. 18.00 Kolędy polskie

MUZEJA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (zn. wt. - nieczynne, sr. czw. - pt. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) Ekspozycje stałe: Galeria autorstwa Wimarstwo - sztuka, rzemiosło, tradycja; Instalacja Antoniego Zydonia "Dyskretny urok przemian" Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych, Malarsztwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych, "Wanna łatorosi w starożytności" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Złazarenia Lubin 1982 Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (sr. czw., pt. 9.00-15.30, sob., niedz. 10.00, 15.00) - wystawy stałe: II wojna światowa, Kopie dawnej broni, Planerowa i pawilonowa wystawa ciekawego sprzętu bojowego Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnie (czynne 10.00-15.00) - Środkowe Nadodrza w szeptku starożytności, Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu, Wystawa biograficzna - Józef i Bogdan Kostrzewscy Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli - Skansen (czynne sr. czw., pt., sob., nieczynne - niedz.) - Wyposażenie wnętrza zabudowanych obiektów budownictwa wiejskiego, Wystawa pokonkursowa - rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego, Wystawa czasowa - przechowywanie i przygotowywanie pożywności ludności wiejskiej, Muzeum Regionalne w Świebodzinie, Wystawa "Mistrz i jego uczniowie" - prace plastyczne Teresy Berendit oraz dzieci i młodzieży z SP nr 3 i LO w Świebodzinie

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) - Ekspozycja i sprzedaż malarstwa BWA (11.00-17.00) - Oczami sąsiadów - wystawa fotograficzna Galeria ul. Zeromskiego 21 (12.00-22.00) - Rzeźby Romualda Wiśniewskiego Klub MIFIK (9.00-18.00) - Wystawa artystyczna uczniów Liceum Plastycznego A. Strykiembińskiego P. Chmielowska WIMBP im. C. Norwida (10.00-17.00) - Wystawa "Władysław Korcz - człowiek i dzieło", Żarski Dom Kultury - Salon wystaw artystycznych - Pokonkursowa wystawa XVI Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Nieprofesjonalnej - Salon Jesienny '92

APTEKI

dyżur nocny pełnia: Zielona Góra ul. Kupiecka Lubuska ul. XX lecia Nowa Sól ul. Piłsudskiego Sulechów ul. Wielkopolska Świebodzin ul. Kilińskiego Wolsztyn ul. Świerkowskiego Żagań ul. Świerkowa Żary ul. Rynek

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 - czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę, także przez polsada) Waryńskiego (pawilon) - pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i sw. 10.00-15.00

TELEFONY

Table with 2 columns: Service name and phone number. Includes Pogotowie Policjne, Pogotowie Policji Muncy palnej, Straż Pożarna, Pogotowie Ratunkowe, Pogotowie Energetyczne, Pogotowie Gazownicze, Pogotowie Ciepłownicze, Pogotowie Wod.-Kan., Pogotowie Drogowe, Informacja PKS, Informacja PKP, Szpital Wojewódzki centrala, Bank Informacji Gospodarczej, Przedsiębiorstwo, Bank Informacji Usługowej, Zakład Organizacji Pogrzebów "Ad Patres", Pogotowie pogrzebowe (7.00-16.00), (16.00-7.00), Zakład Pogrzebowy ul. Masarska 13, Zakład Organizacji Pogrzebów "Requies" ul. Krawiecka 2 (do 15.00), Pogotowie zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży, Terenowy Komitet Ochotnicy Praw Dziecka - Biuro Pomocy Prawnej Wrocław, Zielona Góra (czw. 17.00-19.00), lub, Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00)

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-57 ul. Podgórna 226-67 dworzec PKP 220-26 bagażówki 228-25

REDAGUJE

Eugeniusz Kurzawa



Otylia. Zabudowania byłego konwiktów ojców jezuitów.

miejscowego zgromadzenia ojców jezuitów mogły sugerować skąd przychodzą instrukcje i zalecenia. Wprawdzie zachowane do naszych czasów protokoły "procesów criminali maleficas" nie wymieniają ani razu Otylię, to jednak wiadomo z innych źródeł, że przelozony tamtejszego zgromadzenia, pater Geymittius, był doskonale zorientowany w przedmiocie toczących się w Zielonej Górze procesów i nie uczynił nic, aby temu okrutnemu procederowi położyć kres. Czas na złożenie oficjalnego protestu jeszcze nie nadzszedł. Dopiero sprawa Elżbiety Grasse, zony mistrza sukienicznego i członka rady, niewiasty młodej i urodziwej, wywołała niemal rewoltę w Zielonej Górze. Zielonogórkimi procesami zainteresował się dwór cesarski w Wiedniu.

cdn Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Plebiscyt sportowy „Zielona Góra '92”

Ostatni kupon, ostatnia szansa

W piątek 15 bm. kończy się faza głosowania w plebiscytcie na 10 najlepszych sportowców województwa zielonogórskiego w 1992 roku...

W czwartek redakcyjna poczta przyniosła pokaźną porcję kuponów. Głosowała m.in. liczna grupa uczennic i uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych...

Napisał do nas utalentowany glogowski piłkarz. Przemek Ciurki. Zielonogórscy sympatycy sportu żużlowego doskonale go znają z zonglerski popisów z piłką w trakcie imprez na stadionie przy ul. Wrocławskiej...

Wśród kuponów dostrzeżliśmy przesłany przez Irenę i Mirosława Moszczyńskich ze Świnoujścia. Oto proponowana dziesiątka: 1. Skrzypaszek, 2. Goździak, 3. Czyżowicz, 4. Szymkowiak, 5. Błaszczak, 6. Książkiewicz, 7. Sulima, 8. Krawców, 9. Huszcza, 10. Greń.

najlepiej z dopiskiem "Plebiscyt sportowy": Anna Borowczyk, Barbara Jagielik, Małgorzata Poźniak — trójka oraz Adrian Sienkiewicz, Radosław Walczak (Gwardia Z. Góra, akrobatyka sportowa); Arkadiusz Bachur (Lumel Z. Góra, jeździectwo); Grzegorz Krawców (Dozamet Nowa Sól, kajakerstwo); Wojciech Kadrzyński (Bizon Bieganów, kolarstwo); Gvidonas Markiewiczus (Zastal-Fortum Z. Góra, koszykówka); Piotr Rysiukiewicz (Zew Świebodzin, lekkoatletyka); Andrzej Greń (Start Z. Góra, podnoszenie ciężarów); Tomasz Cygański, Maciej Czyżowicz, Andrzej Giżyński, Dariusz Goździak, Edyta Małoszyc, Piotr Makoś, Dariusz Mejsner, Monika Olejniczak, Sylwia Skorupska, Arkadiusz Skrzypaszek, Anna Sulima (Lumel, pięciobój nowoczesny), Małgorzata Książkiewicz, Jacek Kubka, Julita Macur (Gwardia, strzelectwo sportowe), Małgorzata Bednarska (Zastal, szachy), Lucjan Błaszczak, Krzysztof Kaczmarek, Tomasz Krzeszewski, Daniel Sagan (Lumel, tenis stołowy); Lars Gunnestad, Andrzej Huszcza, Jarosław Szymkowiak (Morański, żużel). (RS)

Table with 2 columns: PLEBISCYT ZIELONA GÓRA '92 and 'Alexa' j.v. profesjonalna hurtownia odzieżowa. Lists names and points for various candidates.

SERWIS W PIGULCE

W rozegranym w Liege rewanżowym, półfinałowym meczu europejskiej superligi mężczyzn w tenisie stołowym Belgia wygrała z Polską 4:0 i awansowała do finału. Pierwszy mecz, w grudniu w Gdańsku, zakończył się zwycięstwem Belgii 4:1. Wyniki poszczególnych gier: Jean-Michel Saive — Piotr Szafranek 2:1, 2:1; Philippe Saive — Lucjan Błaszczak 2:1, 2:1; Thierry Cabrera — Tuhasz Krzeszewski 2:1, 2:1; Cabrera, Frederic Sonnet — Błaszczak, Krzeszewski 2:1, 2:1.

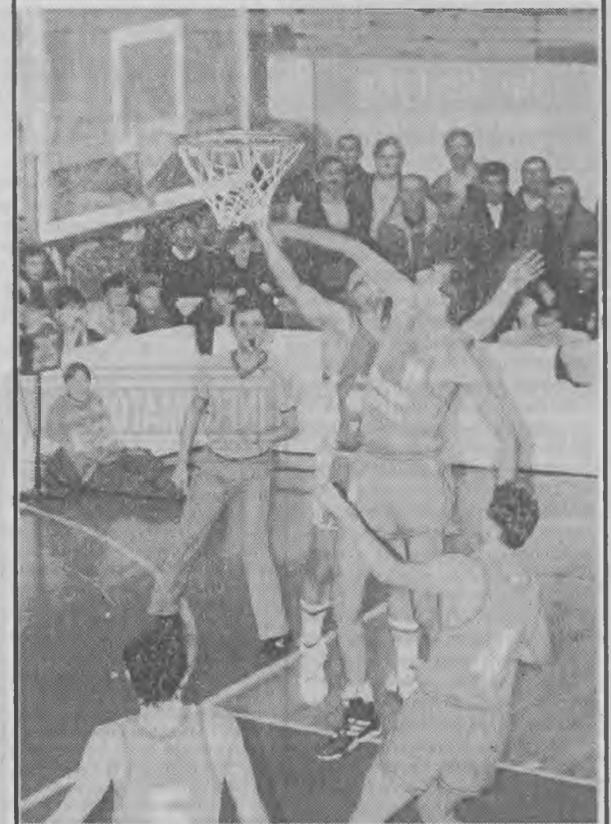
W rozegranym awans meczu I ligi piłki ręcznej kobiet AZS AWF Wrocław wygrał z AZS Gdańsk 34:24 (16:8). W meczu 1/8 finału Pucharu Ronchetti koszykarki Olimpii Poznań uległy w Parmie drużynie Primizie 78:88 (41:45). 8 etap rajdu samochodowo-motocyklowego Paryż — Dakar długości 522 km z Bir Amrane do Chinguetti (Mauritania) wygrali — wśród kierowców jednośladow: Jordi Arcarons (Hiszpania), a w gronie kierowców aut: Erwin Weber (Niemcy). W klasyfikacji generalnej nadal prowadzi — motocyklistką: Stephane Peterhansel (Francja) na yamasze, samochodowy: Bruno Saby (Francja) — mitsubishi. W pierwszej kolejce rundy rewanżowej (półfinały) rozgrywek o Puchar Europy w koszykówce mężczyzn w grupie A uzyskano wyniki: Saragossa (Hiszpania) — Hapoel Tel Awiw (Izrael) 71:69, Ljubljana (Słowenia) — Istambul (Turcja) 77:75, Ryga (Łotwa) — CSKA Moskwa (Rosja) 97:102. Olga Slusariewa (Rosja) ustanowiła na torze Krylatskoje w Moskwie rekord świata na 1 km ze startu lotnego. Dystans przejechała w czasie 1.04.50,3 min. W finałowym meczu pretendentów do tytułu szachowego mistrza świata znów jest wyniki remisowy — 1.5:1.5. Tylko jeden dzień cieszył się prowadzeniem Holender Jan Timman. Nigel Short (W. Brytania), pokonał w San Lorenzo de El Escorial rywala w trzeciej partii. W Pucharze Zdobywców Pucharów BBTs Włokniarz Bielsko pokonał belgijski Go Pass Lennik 3:0 (15:7, 15:6, 15:11). Jubileuszową, 10 sześciotudniową kalendarzy zawodowych na krytym wiodromie w Stuttgarcie wygrali Andreas Kappes i Etienne de Wilde (Niemcy, Belgia).

Na początek - konflikt

W połowie maja br. w Japonii rozpoczęła się nowa rozgrywki ligowe w piłce nożnej. Japończycy proponują wprowadzenie następującego przepisu: w przypadku remisu — zwycięzcę wylania pierwsza strzelona w dogrywce bramka, a w dalszej kolejności - rzuty karne. Takie postawienie sprawy nie zyskało jednak aprobaty FIFA. Rzecznik FIFA, Guido Tognoni powiedział: "Nie mamy obiekcji co do propozycji, by za zwycięstwo w meczach ligowych przyznawać 3 pkt., a za remis — jeden. Tak jak np. w Anglii. Ale inne rozwiązania podważają zaufanie i prestiż rozgrywek ligowych, tak jak np. w przypadku NASL (była północnoamerykańska liga piłkarska). Na zyczenie FIFA zasady, o których wprowadzenie starają się Japończycy, obowiązywały eksperymentalnie podczas mistrzostw świata juniorów w Australii. FIFA jednak jest przeciwna, by były stosowane w rozgrywkach ligowych, mimo że nie protestowała, gdy w byłej Jugosławii rzuty karne (po meczu) decydowały o podziale ligowych punktów. Działacze japońscy nie chcą ustąpić twierdząc, że ich zamysł uczyni rozgrywki ligowe bardziej atrakcyjnymi. Japońska liga liczyć będzie 10 drużyn i skupia w drużynach wielu czołowych piłkarzy, jak np. Anglika Gary Lineker czy Brazylijczyk Zico.

M. Gontowicz-Szałas w „10” AZS-u

Rozstrzygnięty został plebiscyt na najlepszego sportowca AZS 1992 roku. Zwyciężył wioślarz AZS AWF Warszawa Kajetan Broniewski, który wyprzedził parę reprezentującą tą samą dyscyplinę sportu: Maciej Łasicki, Tomasz Tomiak z gdańskiego AZS AWF. Wyniki plebiscytu: 1. Kajetan Broniewski - (wioślarstwo) AZS AWF Warszawa, 2. Maciej Łasicki, Tomasz Tomiak - (wioślarstwo) AZS AWF Gdańsk, 3. Krzysztof Wilusz - (akrobatyka sportowa) AZS AWF Katowice, 4. Cezary Siess i Ryszard Sobczak - AZS AWF Gdańsk oraz Adam Krzemiński - AZS AWF Warszawa - (szermierka), 5. Alicja Pęczak - (pływanie), AZS AWF Gdańsk, 6. Paweł Nastula - (judo) AZS AWF Warszawa, 7. Urszula Włodarczyk - (lekka atletyka) AZS AWF Wrocław, 8. Andrzej Krzepiński - AZS AWF Warszawa oraz Andrzej Marszałek - AZS Politechnika Wrocławska - (wioślarstwo), 9. Maria Gontowicz-Szałas - (judo) AZS AWF Gorzów, 10. Anna Sobczak - (szermierka) AZS AWF Gdańsk. Trenerem roku 1992 został Paweł Berek - szkoleniowiec wioślarzy AZS AWF Warszawa. Wyróżnienia otrzymali: Alojzy Ogiński (AZS AWF Gdańsk) - pływanie, Witold Sroga (AZS AWF Gdańsk) - wioślarstwo oraz Tadeusz Świat (AZS AWF Katowice) - akrobatyka sportowa.



Twarda walka o piłkę sprawia, że czasem zdarzają się kontuzje. Mirosław Łukowski (nr 11) w tym momencie mocno uderzył wierzchem dłoni o tablicę, a chwilę później zwił się z bólu.

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

Marcin Jałocha trenuje z piłkarzami Legii

Srebrny medalista z Barcelony, czołowy piłkarz krakowskiej Wisły Marcin Jałocha opuścił Ryto, gdzie przebywał na zgrupowaniu z piłkarzami "Białej Gwiazdy" i udał się do Wisły, gdzie szlifują formę piłkarze warszawskiej Legii. Wyjazd krakowskiego sportowca nastąpił na prośbę trenera Legii Janusza Wójcika. Piłkarz krakowski poddany zostanie sprawdzianom i jeśli test wypadnie korzystnie może on być graczem wojskowego klubu już w wiosennej rundzie. Wisła proponuje Legii kwotę 2,5 miliona zł.

Transfer menedżera?

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do zmiany barw klubowych piłkarzy i trenerów, lecz transfer menedżera byłby na naszym futbolowym podwórku nowością. Pierwszym, który ma szansę pełnić to stanowisko w drugim z kolei zespołach 1-ligowym jest Edward Socha. Po rezygnacji przez niego z pracy w Gorniku Zabrze, chce skorzystać z pracy usług wyraził szef sekcji piłkarskiej Wisły Kraków — Piotr Voigt.

Nowy trener Schalke 04

Nowym trenerem zespołu Bundesligi Schalke 04 będzie od 1 lipca br. Helmut Schulte. 35-letni szkoleniowiec będzie następcą 58-letniego Udo Latka, którego kontrakt wygasa 30 czerwca br.

Van Basten, Stoiczok czy Haessler?

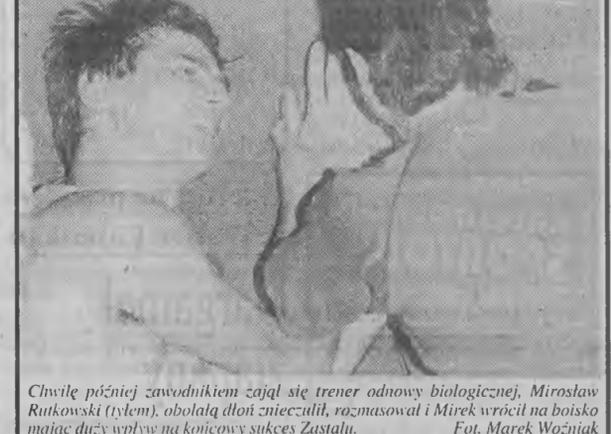
Do tytułu Piłkarza Roku 1992 na świecie kandyduje trzech zawodników: Holender Marco van Basten (najlepszy piłkarz Europy ub.r.), Bułgar Christo Stoiczok i Niemiec Thomas Haessler. — Futbolisci ci zbrali najwięcej głosów w ankiecie przeprowadzonej wśród 70 trenerów reprezentacji narodowych świata — stwierdził rzecznik FIFA, Guido Tognoni. Nazwisko triumfatora zostanie ogłoszone 1 lutego br. w Estoril w pobliżu Lizbony.

Albert najlepszym piłkarzem Belgii

Reprezentant Belgii, obrońca Anderlechtu Bruksela Philippe Albert został zdobywcą "Złotego Buta" na rok 1992 — trofeum, które jest przyznawane dla najlepszego piłkarza w tym kraju.

Mario Lemieux: Nie ma problemu

Przeżywający osobistą tragedię, spowodowaną chorobą nowotworową, najlepszy obecnie hokeista NHL - Mario Lemieux spotkał się z kolegami ze swej drużyny, Pittsburgh Penguins przed jej odwołaniem do Bostonu. Zawodnicy drużyny "Pingwinów" przyjęli Lemieux bardzo serdecznie, zycząc mu szybkiego powrotu do zdrowia i na lodowisko. Właściciel klubu, Howard Baldwin (przyjechał z Kalifornii specjalnie na to spotkanie) powiedział, że klub czyni wszystko, by wspólnie z lekarzami pomóc Lemieux. — Zdaniem lekarzy - dodał Baldwin - nie ma powodów do większych obaw o zdrowie Lemieux, ale dziś za wcześnie na to, aby być zdecydowanym optymistą. Lemieux zapytany o swe samopoczucie stwierdził: Czuję się dobrze. Nie ma problemu... Mario Lemieux jest obecnie nie tylko najsilniejszym hokeistą w NHL. Jest także najlepiej opłacanym graczem. Trzy tygodnie temu podpisał z Penguins lukratywny kontrakt — na 42 mln dolarów. Lemieux jednak bardzo często trapiły kontuzje. Ostatnio narzekal na ból w kregosłupie i wziął kilka dni przerwy w grze, by poddać się badaniom lekarskim. Okazało się, że ma raka. W ostatnich czterech sezonach Lemieux z powodu kontuzji opuścił ponad 100 meczów. Kibice Pittsburgha są autentycznie poruszeni tragedią swego idola. Dziennikarze często przytaczają opinię lekarzy, którzy twierdzą, iż obecnie istnieje 90-95 procent szansy, że Lemieux wróci do gry. Ale inni po cichu przypominają, że kilkanaście miesięcy temu na raka zmarł, lubiany bardzo przez zawodników, trener Pittsburgh Penguins — Bob Johnson.



Chwilę później zawodnikiem zajął się trener odnowy biologicznej, Mirosław Rutkowski (tyłem), obolałą dłoń znieczulił, rozmawiał i Mirek wrócił na boisko mając duży wpływ na końcowy sukces Zastali. Fot. Marek Woźniak

Korzonki i nadciśnienie

Kiepska postawa koszykarki Stali Bobrek Bytom po świątecznej przerwie w rozgrywkach ekstraklasy budzi zdziwienie fanów i kibiców. Jedynym, który ze zrozumieniem przyjął ostatnią wysoką porażkę niedawnego lidera we własnej hali z zajmującym lokate w dolnych rejonach tabeli Zastalem Zielona Góra był szkoleniowiec bytomian Tomasz Szułazek. "Moji zawodnicy mają wyraźne braki treningowe - stwierdził w rozmowie z dziennikarzem PAP trener Szułazek - a ponieważ Stal dysponuje zaledwie sześcioma koszykarkami godnymi miana pierwszoligowców, więc niedyspozycja chociażby jednego z nich natychmiast odbija się na grze całego zespołu. Tymczasem cierpiący na dolegliwości korzonkowe Dariusz Szczalecki dopiero niedawno po 20-dniowej przerwie wznowił treningi i nadal ma kłopoty ze schyłaniem się po piłkę, natomiast Henryk Wardach z powodu nadwagi ma nadciśnienie i bardziej nadaje się do szpitala niż do wyjścia na parkiet w pierwszej piątce, więc ostatnie porażki nie były dla mnie zaskoczeniem" - zakończył opiekun "Bobrów" rozmawiając w ten sposób pojawiając się tu i ówdzie pogłoski jakoby zawodnicy Stali grali słabiej chcąc by Szułazek przegrał konkurs na stanowisko trenera reprezentacji Polski i nadal pracował w klubie.

SPORTOWY WEEKEND

Koszykówka: W sobotę o godz. 18.00 (hala WSInz, przy ul. Podgórznej) w meczu I ligi koszykarze Zastali Zielona Góra podejmą krakowskiego Hutnika. Piłka ręczna: W sobotę o godz. 17.00 (hala przy ul. Legnickiej) w meczu ekstraklasy szczytowi siatkarze Zagłębia Lubin zmierzą się z Warszawianką. Tenis stołowy: W niedzielę o godz. 11.00 (hala Nowy) w spotkaniu I ligi tenisistów Lumel Zielona Góra podejmą Włókniarzy Łódź.

Piłka nożna: W niedzielę o godz. 10.00 w hali ZKS Stilon w Gorzowie przy ul. Czeresnowej, rozpocznie się XII turniej w halowej dla juniorów starszych (ur. po lipcu 1974 r.) o puchar prezydenta miasta Gorzowa. Udział wezmą drużyny z Łodzi: RKS, Widzew i EKS oraz Pogoni Szczecin, Celulozy Kostrzyn i Stilonu Gorzów. Kickboxing: Były mistrz Europy w karate — Włodzimierz Rój zaprasza miłośników sportów walki na "Wieczór walk kickboxingu", który rozpocznie się w sobotę o godz. 17.00 w hali gorzowskiego Stilonu przy ul. Czeresnowej. W programie imprezy m. in. pokazy samobrony oraz walka pomiędzy wicemistrzem świata Mohamedem A. Maid oraz mistrzem Europy wersji IAKSA Mischą Blumem.

RADIO ZIELONA GÓRA. Piątek. Wiadomości: od północy do 20.00 co godzinę. Lubuskie aktualności: 16.10 BBC — 7.00, 16.00, 22.00-23.00. 6.05 Radioporanek. 9.05 Studio Reklama. 11.05 Radio Teraz — C. Gulek. 14.05 Studio Reklama. 15.05 Zjaj wśród nas. 15.20 Koncert. 16.20 Zielona Góra — Ludzie i sprawy. 16.50 "Komu słowa do piosenki" — M. Zganiński. 17.05 "3 M" — aud. muz. A. Nawrocki. 17.35 Rep. pt. "Ochłwacanie pegaza" — Cz. Markiewicz. 18.05 Studio — Głogów.

18.35 Program dla dzieci. 19.05 Muzyka z duszą — J. Grodzki. 20.05 Radio wieczór — G. Walkowiak. 23.00 Party u Stefana. Sobota. Wiadomości: od północy do 10.00 co godzinę: 12.00, 15.00, 18.00, 20.00. Lubuskie aktualności: 16.10 BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00. 6.05 Radioporanek. 9.05 Piosenki z myszka — B. Patalas. 10.05 Czym żyjemy — D. Linkowski. 11.00 Pokochać jazz — A. Winnik. 12.05 EKO — mag. K. Balug. 13.00 To lubię — aud. K. Pronko. 14.00 Saldo — mag. K. Rutkowski. 15.05 Moto — Radio — A. Karpinski. 16.20 Mag. Młodych "Spoko, spoko" — Cz. Markiewicz. 17.00 Koncert życzeń. 18.05 Lista przebojów. 23.00 Nocne Marki.

Niedziela. Wiadomości: od północy do 10.00 co godzinę: 12.00, 15.00, 18.00, 20.00. BBC: 22.00-23.00. 7.05 Na mojej działce — aud. St. Doma-czewski. 8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz. 9.05 "Świat według Romany" — aud. I. Linkiewicz. 9.30 W kregu muz. instr. 10.05 Program dla Ciebie — mag. H. Ańska. 11.00 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz. 15.05 Miży tydzień — T. Krupa. 17.00 Aud. ekumeniczna. 18.05 Koncert dla melomanów. 19.00 21 i 22 lekka j. niemieckiego (powt.). 19.30 Radio Skończonych Ortodoków — M. Jankowski. 21.00 Sport. 23.00 Nocne Marki.

SPORTOWE ROZMAITOŚCI

BAD dla młodzieży: Joey Torres, były bokser amatorski, skazany w 1978 r. na 25 lat więzienia za morderstwo, założył za krótkimi w miesiące Meksyk organizację BAD (gra słów — po angielsku "zły", tutaj Boxers Against Drugs, czyli Bokserzy przeciwko narkotikom). Działają w niej m.in. dawni mistrzowie: Ken Norton, Ray "Boom Boom" Mancini i Carlos Palomino, którzy wygłaszają w szkołach pogadanki na temat zubożonego wpływu narkotyków. — Nie chciałem, aby chłopaki i dziewczynki przeszły przez to, co ja — wyjąłnia Torres — Zaczęłam brać narkotyki nieświadomie. W czasie przerwy między rundami mój trener wkładał mi do nosa środek, który dawał mi drugi oddech. Później, poza ringiem wciąż tego potrzebowałem. To była kokaina. Greg Foster kończy karierę: Trzykrotny złoty medalista mistrzostw świata oraz złoty medalista halowych mistrzostw świata w biegu na 110 m ppl Amerykanin Greg Foster postanowił wyciągnąć się z czynnego uprawiania sportu. "Odcję zaraz po zakończeniu tegorocznego sezonu obitujałego w wiele interesujących mnie imprez — powiedział 34-letni Foster — Główny nacisk położę na start w halowych mistrzostwach świata oraz w identitycznej imprezie na otwartym stadionie. W obu bronil będę tytułu mistrzowskiego. W sumie wystartuję w dwudziestu zawodach, a właściwie to już mam dosyć startów, biegam już ponad siedemnaście lat". Po zakończeniu występów na stadionach Foster zamierza rzucić się w wir działalności handlowej w branży kosmetycznej. Jest ponadto właścicielem akcji sieci salonów piękności. Koniec z dopingową hipokryzją: Tenat dopingu to od dobrych kilku lat durny temat na łamach niemieckich gazet. W tych dniach głos w sprawie dopingu zabrał prezes drugoligowego klubu piłkarskiego FC Homburg Manfred Ommer. "Żądam położenia kresu dopingowej hipokryzji — powiedział Ommer, w przeszłości rekordzista Europy w biegu na 200 m - Uważam, że do końca XX wieku środki dopingowe powinny być udostępnione sportowcom, którzy ukończyli osiemnaście lat."

Dziewczyny z gazety

„Urodziłam się w pierwszy dzień stanu wojennego i mamusia mówi, że to dlatego tak szybko i inaczej muszę wszystko robić”.

Dziś wie na pewno. Zostanie dziennikarką! To znaczy niekoniecznie zaraz kimś, kto pisze artykuły, ale na przykład robi w życiu dużo coraz to innych fantastycznych rzeczy. Spotyka mnóstwo fajnych ludzi i zajmuje się wieloma ciekawymi sprawami. I jest w ciągłym ruchu. Przeżywa przygody i nie ma czasu na nudę.

Agata będzie kiedyś, gdy dorosnie, robić tylko to, co „polknie” ją, pochłonie bez reszty. Tak mówi. I że być może wcale nie będzie to jednak dziennikarstwo.

Bo dobrze byłoby też na przykład wydawać gazetę. Tak, to mogłoby być wspaniałe. Ale gazeta musiałaby być „super”, to znaczy taka, po której ludzie stoją przed kioskiem w kolejce. — Przecież to nie jest niemożliwe — zastanawia się Agata.

Gazeta byłaby dla wszystkich. Byłoby w niej to, co człowiek chciałby tam znaleźć. „Duzo informacji i opowiadań

o różnych ludziach, o samochodach i o rakietach. O zwierzętach też. Zagadki, łamigłówki, wiersze i zdjęcia dziewczyn i chłopaków. I... w ogóle wszystko”.

O szczegółach trudno mówić, kiedy ma się, jak Agata Banaszak z Zielonej Góry, tylko 12 lat. O gazecie wie się wtedy jeszcze bardzo niewiele, ale o marzeniach prawie wszystko. Na przykład to, że aby się spełniały — trzeba im pomóc. I że trzeba zacząć.

Agata dziś nie pamięta dokładnie, czy wtedy, kiedy zaczęła się jej pierwsza przygoda z gazetą, już chciała być dziennikarką, czy też jeszcze kimś

innym. Bo to było dawno. Parę miesięcy temu, latem, na wakacjach w Zagórze. Zaglądała czasem do „Gazety Nowej”, którą kupowali rodzice. „Gazeta jak gazeta — żadnych sensacji”. I wtedy Agata zobaczyła te zdjęcia dziewczyn, które fotografował Marek Woźniak. Kandydowały do tytułu „Dziewczyna Miesiąca”.

— Chyba jestem za mała. To za wcześnie, muszę poczekać, ale Kamila! — Agata wpadła na pomysł. — Przecież Kamila jest śliczna, dobra, mądra, kochana...

Kamila, starsza siostra Agaty, której zdjęcie też ukazało się w gazecie, przyjechała razem z rodziną na wakacje do Zagórze. Jak co roku od kilkunastu lat. Wszyscy doskonale się tu znali, a Agata na dodatek znała już nad jeziorem każdy zakątek, pagórek, drzewo, plażę. Pewnie dlatego postanowiła, że tego lata będzie inaczej. Mniej opalania i kąpiel, ale za to przygoda, jakiej nie było. Zadecydowała na gorąco: Kamila zostanie „Dziewczyną Lipca”, a stanie się to za sprawą Agaty, bo... Agata to potrafi.

Kamila niespecjalnie przejęła się pomysłem siostry. „Chcesz, to próbuj, jak Ci się uda — będzie fajnie”. Na wszelki wypadek obiecała Agacie na zachętę lody wielkie jak arbuzy za ten milion, gdyby dostała go jako Dziewczyna Miesiąca. Miło było patrzeć na Agatę przejętą i zajętą swoją „specjalną misją”. A Kamila miała swoje własne sprawy, całkiem inne od tych, którymi żyła Agata. Kamila studiuje germanistykę na WSP w Zielonej Górze, ma chłopaka. I nie zamierza być aktorką, modelką, czy też kimś w tym rodzaju. — Jest zwyczajną młodą osobą, która wchodzi w dorosłe życie — mówi o niej rodzice, których wakacyjna przygoda córki wciągnęła i doskonale bawiła. W końcu były wakacje, które po to są, żeby się bawić i odpoczywać od codziennych trosk.

Wesoło było do samego początku i coraz cieplej w powietrzu. A kiedy obserwowano się działania Agaty, robiło się wręcz gorąco. Bo ona rozpalala się dzień po dniu bardziej i bardziej.

Rozpoczęła korespondencję z redakcją. Listy dostali jej zdaniem najwzniejsi: redaktor naczelny i fotoreporter. Były to długie, serdeczne i bardzo kolorowe listy. Agata przekonywała w nich, że „Kamila najbardziej pasuje do lipca”.

Nie tylko redaktorów przekonywała Agata. Wędrowała po Zagórze z gazu-

ta, w której było zdjęcie Kamili i prawie wszyscy zagadnięci zgadzali się z nią, że „Kamila pasuje”. — Tylko jeden pan powiedział, że Kamila ma wspaniałą siostrę, to znaczy mnie i że to ja powinnam zostać tą Dziewczyną Lipca — wspomina Agata.

Żeby głoszący mieli jak najmniej kłopotu, Agata sama przygotowywała pocztówki, które miały być wysłane do redakcji. Ludzie się na nich tylko podpisywali. Kartki były niezwykle. Pełne własnoręcznych rysunków, kwiatów, wycinanek. Agata sama dbała o to, żeby na czas dotarły pod właściwy adres. Dwoiła się i troiła swoimi przeżyciami dzieląc się w listach z redaktorami. „W Zagórze nie ma poczty, ani znaczków i dlatego wymyśliłam te kartki”. „Razem wykleiłam 6 tubek kleju biurowego, byłam w różnych koleżki i znajomych, dzwoniłam i niektórzy przychodzili do mnie. Mamusia trochę się denerwowała, bo wszędzie były papiery i powycinane gazety. Ale powiedziała też, że „Gazeta Nowa” będzie dumna i pewnie kiedyś zatrudni mnie do reklamy, bo wszędzie latam z tą gazetą”.

— Agata jest jak żywiol — mówią państwo Banaszakowie. — Czasem trzeba ją hamować i uspokajać.

Agata wyjaśnia to w liście do redakcji: „Urodziłam się w pierwszym dniu stanu wojennego i mamusia mówi, że dlatego tak szybko i inaczej muszę wszystko robić”.

Kamila nie została Dziewczyną Lipca. Nie było miliona i tej „dzikiej radości”, jaką obiecywała Agata sobie i całej rodzinie. Jakis czas musiał upłynąć, aby wytłumaczyła sobie, że chociaż inne dziewczyny z gazety nie mają takiej siostry jak ona, to przecież może są i ładniejsze, i lepiej wychodzą na zdjęciach.

Agata wiedziała, że porażkę trzeba „na wszelki wypadek” wkalibrować w całą kampanię. Pisała w liście latem: „Mi się podoba w lipcu jeszcze jedna dziewczyna, ale kocham Kamilę i na nią głosuję. Tęsknię teraz za nią, bo jest nad morzem”.

Państwo Banaszakowie mówią, że Kamila i Agata są zwyczajnie, jak to siostry — raz bardzo blisko, raz dalej od siebie. To chyba różnica wieku, całe 10 lat robi swoje. Kamila właściwie niańczyła Agatę, choć „mała” niechętnie się do tego przyznaje. „Wcale nie jestem taka mała!”



Fot. Marek Woźniak

W październiku, kiedy ucieli już małutki żal, że „nie do końca się udało”, Agata wsiadła z zapalem na nowego konika.

Wydawać gazetę! Tak, to jest najlepsze, co można zrobić w piątą klasę. „No bo w końcu nie święci garnki lepią, a wydawanie gazety? Przecież to w końcu nie jest żadna filozofia, kiedy nie chce się tego robić od razu na wielką skalę...”

Jeśli chce się wszystko zrobić samemu, jest łatwiej. Tak przynajmniej jeszcze w grudniu sądziła Agata. „Wszystkie spółki, to zaraz kłótnie, splendor do podziatu, ale też i... zbiorowa odpowiedzialność. Jak coś jest nie tak, to wiem, że to tylko moja własna wina.”

Gazetka nazywa się „To i Owo” („co z tego, że podobno jest już dorosła gazeta, która nazywa się tak samo?”). „To i Owo” Agaty Banaszak wychodzi to w dwudziestu, to w trzydziestu egzemplarzach. Jeden Agata własnoręcznie przepisuje na maszynie, a resztę odbija na ksero i spina. Wszystkie rysunki, wyklejanki i krzyżówki są autorstwa Agaty. „Czasem oczywiście trzeba coś skądś przepisać, ale to chyba w gazetach normalne”.

Małe „To i Owo” rozchodzi się bez zwrotów, chociaż kosztuje całe 2 tysiące złotych. Kupują znajomi, rodzi-

na, koleżdy i koleżanki z klasy Pieniądze ze sprzedaży zostają natychmiast zagoniarowane. Agata kupuje za nie nagrody dla tych, co nadesłali pod jej domowym adresem prawidłowe rozwiązania krzyżówki. Nagrody — palce licząc. Na przykład „Marsy”. Pieniądze są też potrzebne na kolejne numery gazety.

„To i Owo” Agaty wyszło już kilka razy. Najłatwiej było wtedy, kiedy Agata — z powodu choroby — miała w domu więcej czasu. Teraz znów szkoła, ale cóż. „Trzeba sobie radzić”.

Jak to dalej będzie, Agata nie wie dokładnie. Bo trzeba jeszcze, prócz odbierania lekcji, sprzątać swój pokój pełen pluszaków, książek, rybek w akwarium. No i wypada od czasu do czasu pogadać z kotem. Kof nie ma żadnego imienia i nie należy nawet do Agaty. Jest „wspólny” z sąsiadami. Do Banaszaków przychodzi przez balkon. To znaczy przychodzi do Agaty. Tylko z nią „rozmawia”. Ona zadaje mu pytania, a on „odpowiada” miauknięciem.

Gdyby tak umiał mówić! Od takiego kota można by się tyle dowiedzieć! Na przykład o tym, co będzie kiedyś. Kim Agata będzie, kiedy całkiem dorosnie. A może lepiej nie wybiegać tak bardzo naprzód? Może lepiej robić swoje i cieszyć się z tego tak jak tylko ona potrafi? Anna BULAT-RACZYŃSKA



Fot. Marek Woźniak

Na własny rachunek

Wartości według Kalego

„Powiedz mi — zapytał Staś — co to jest zły uczynek?
— Jeśli ktoś Kalemu zabrać krowy — odpowiedział po krótkim namyśle.
— Doskonale — zawołał Staś — a dobry? Tym razem odpowiedź przyszła bez namysłu: — Dobry, to jak Kali zabija komuś krowy”.

H. Sienkiewicz: „W pustyni i w puszczy”

Wspominalomyslny Sejm zadbał laskawie, aby Polska rosła w siłę moralną: podczas zamykającego 1992 rok posiedzenia wpisano do ustawy o radiu i telewizji nakaz respektowania wartości chrześcijańskich.

Nakaz nie obejmuje ulicy Wiejskiej.
Następnego dnia w wiadomości dla „Wiadomości” poseł ZChN, wicepremier Henryk Goryszewski dał kolejny pokaz zgola niechrześcijańskiej arogancji, tupetu, lekceważenia „maluczkich”, złych manier (że nie użyję dosadniejszego określenia). Zachował się — wypisz, wymaluj — jak przed laty przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab, którego dziennikarz nazwał nieopacznie „panem”, zamiast „towarzystwem”.

Duch czolowego ideologa partyjnego Zenona Kliszko wcielił się z kolei w postać innego posła ZChN Stefana Niesiolońskiego. Ortodoksyjny fanatyzm spod znaku „ognia i miecza”, całkowity brak chrześcijańskiej tolerancji, przeświadczenie o własnej nieomyślności, patent na prawdę absolutną. Tegoż dnia „Gazeta Wyborcza” przedstawiła wyniki arcyciekawej ankiety. Kilkunastu posłów i senatorów zaprezentowano 12 przypadków konkretnych programów; mieli ocenić, czy w razie ich emisji naruszono by wartości chrześcijańskie. Tylko jeden dał 12 odpowiedzi pozytywnych; tylko jeden uznał, że za „nieszanowanie wartości” należy bezapelacyjnie wyrzucić z pracy na zbitypysk. Oczywiście — Stefan Niesioloński, „golgębek Pac Dei”. Jego zdaniem, „obrazoburstwem” byłby nawet serial o prowincjonalnym proboszczu, który wydaje pieniądze parafii na cele prywatne. Czek w saturnie zrównany z Panem Bogiem? Nic dziwnego, że w innym sondażu przeprowadzonym na zlecenie „Rzeczpospolitej”, właśnie S. Niesioloński uznany został „najbardziej niechcianym gościem wigilijnym”.

Szacunek dla bliźniego, o miłości już nie wspominając? Dala mu swoisty wyraz posłanka Konopczyzna (także ZChN) swą wypowiedzią o „przypadkowym narodzie”.

Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu? Wystarczy wspomnieć snurodek, związany z „afery technologicznej”.
Dodajmy do tego pozaparlamentarne afery i aferki, które zaowocowały wyjątkowo licznymi wnioskami o uchylenie immunitetu poselskiego. Dodajmy utajnione przez niedyskretne kamery telewizyjne „głosowania na dwie ręce”. Dodajmy hulanki i swawole z Anastazją P. Dodajmy...

Zaprawdę — Kali czułyby się w naszym parlamencie jak w domu.

Edward J. Mincer

FELIETON

antypolityczny

„... Wyszynski z Kuroniem za pieniądze Mao...”

„Najpiękniejsze słowa, jakie usłyszałem w życiu, to jak Leon Pasternak do mnie przyszedł i powiedział: Różański się tobą nie interesuje, bo uważa cię za głowno!” — opowiadał ktoś z pisarzy swoje przeżycia stalinowskie.

Liczyłem na to, że podobny los spotka mnie ze strony pewnego Cytelnika. Czasami mówiam takie cichące życzenia. Nie ze strachu, raczej dla wygody... Nic z tego, facetka spotkałem, zainteresował się i „miał mi za złe” — nie jestem więc głowno — chwilowo. Facet jest w gruncie rzeczy biedak: od 20 lat gorliwy katolik o wyrażnych skłonnościach apostołskich, a ja, sam jak palec, stanowią jego stado, dorywcze zresztą. Po mnie już tylko papież może go słuchać bez piany na ustach. Nawet gościa lubię, bo uważa, że jestem bardzo dobry człowiek... tylko bardzo głupi. W związku z tym przemawia wyłączenie do mojej dobroci. Co mnie, przekornie, skłania do myślenia.

Mój apostoł miał mi za złe, że krytykowałem w poprzednim felietonie Prymasa Glempa, zwłaszcza dotknęło go porównanie dostojnika do Władysława Gomułki.

Broniłem się, że zwracam tylko uwagę na brak precyzji wobec wartości chrześcijańskich, nie gwałcę ich, lecz podkreślam fakt ich publicznego zaniedbania, publicznej relatywizacji. Nie uwielczam w ten sposób godności kościelnej czy ludzkiej Prymasa. Prymas się myli — wynika z tego tylko tyle, że zachowuje się tak jak każdy człowiek zachować się może. Moim

zdaniem pomyłki Józefa Glempa nie należą jeszcze do niepodważalnych wartości chrześcijańskich, mam więc prawo o nich mówić bez religijnej namaszczania.

Ale w istocie nie musiałem odwoływać się do Gomułki, przykładu tak prostego, że aż karykaturalnego. Chodziło mi przecież po głowie nie tyle „porównanie”, co „uzasadnienie” niechęci Prymasa do pewnych grup inteligencji. Niechęci, nieufności splecione na przemian z paternalizmem, mieszczańskich się w tradycji kulturowej polskiego Kościoła, której to tradycji Glemp nie uczył się przecie od Gomułki, lecz od Stefana Kardynała Wyszynskiego, a może jeszcze skuteczniej, od Kardynała Hłonda.

Zostaliśmy jednak przy Prymasie Tyśiącletnia. Nie przywołałem go przed tygodniem „dla wygody”, co okazało się zbytnim uproszczeniem.

W kwietniu 1962 Zygmunt Hertz pisał do Czesława Miłozza: „Dejmek wystawił ślicznie jakieś 17-wieczne pastorałki — Wyszynski to natychmiast potępił. Tutaj zgodność Gomułki z Wyszynskim w pojmowaniu tych rzeczy; Matejko i „Bitwa pod Raclawicami” to w sam raz jak ulał. Jakże mogą znieść balę przykrytą siewcami jako jezioro Genzaret — obu gentelmenom to się w głowie nie może pomieścić. Zresztą obaj panowie mają tak zwanych intelektualistów w mieście, którego nie wymienię. Jedni buntują lud — drudzy wiernych.”

Na początku lat 60., kiedy Prymas ma za sobą binwę z „Dziś i jutro”, batalię o „Tygodnik Powszechny”, no i więzienie, podobne opinie zdają się

egzotyczne. Jednak już koniec dekady przynosi wątpliwości. W 1968 roku Gustaw Herling-Grudziński pisze w specjalnym wydaniu „Kultury”: „Będzie się zapewne długo pamiętało, że kardynał Wyszynski wybrał milczenie w okresie dwóch kolejno po sobie następujących haib narodowych: syjonistycznego sabatu czarownic i inwazji Czechosłowacji”.

W maju 1976 roku z okazji uroczystości św. Stanisława na Skalce, w części kazania zatytułowanej: „Co dziś powiedziałby św. Stanisław całej Polsce?”, Kardynał rzekł: „Bóg nam przywrócił wolność. Czy ma to być tylko wolność picia i upijania się, alkoholizm i rozwiązłość, wolność wystawiania obrzydliwych sztuk teatralnych? Jakby naszych artystów nie było stać na nic lepszego, tylko na jakies tam „Białe małżeństwo” czy „Apocalipsis cum figuris”? Obrzydliwości, które się drukuje, wystawia się potem w teatrach, a Polacy chociaż mówią o tych przedstawieniach — „to prawdziwe świętostwo” — ale idą na nie, płacąc pieniądze, siedząc i spluwając. Czy na to odzyskaliśmy wolność?”

Jak widać Kardynał Wyszynski uznał, że św. Stanisław raczej nie ceniliby ani Różewicza, autora „Białego małżeństwa”, ani Grotowskiego, twórcy „Apocalipsis...”. Czy była to tylko „rzecz gustu”, czy też określony sposób myślenia o kulturze, pierwszy szkie granic, jakich kultura polska nie powinna opuszczać?

Na Trzech Króli w 1976 roku Prymas wygłosił homilię, w której mówił m.in.: „...trzeba unikać wszelkiej alienacji w zakresie tworzenia opinii publicznej, zwłaszcza przez n a d m i e r n i e r o z b u d o w a n ą cenzurę”. Tak więc Prymas, tym samym Kościół nie twierdził, że widzi możliwość rozwoju życia publicznego w Polsce w oparciu o całkowitą, niekontrolowaną instytucjonalnie, wolność słowa.

Wówczas nikt nie próbował polemiki i trudno się dziwić: wolność była daleko, a już trzy dni później Gierke odparował: „w działaniach nauk humanistycznych i społecznych nasza uwaga koncentruje się na umacnianiu marksistowsko-leninowskiej orientacji tych nauk i zacieśnieniu ich więzi z działalnością partii”.

Wobec takich argumentów politbiura trudno było analizować detale wypowiedzi Kardynała w maju 1977 roku, w akademickim kościele św. Anny w Warszawie, kiedy w słowie wstępnym do wieczoru poezji Jastruna i Woroszyńskiego mówił: „...Kościół będzie ażylem i obroną patriotycznej literatury”.

Co miał znaczyć patriotyczny charakter literatury? Ile w dzisiejszych deklaracjach kandydata ZChN na ministra kultury jest z tamtego patriotyzmu? Patriotycznej kultury polskiej będzie Różewicz i Grotowski „takich, jakimi są?”

I z końcem sierpnia 1980 roku Kardynał zaskoczył wielu apelem o zaprzestanie strajków, ale to już inna pomyłka...

Po co to wszystko przypominam? Otóż dla przekonania tych, którzy zechcieliby mi fałszywie zarzucić gwałcenie tzw. wartości chrześcijańskich — nie uważam, że wartości te cierpią szczególnie na pomyłkach tego czy innego Prymasa. Cierpi „doczesność”, wobec której ten czy inny Prymas ma pewne zobowiązania — poważniejsze niż publiczne rozdzieranie gazet lub wyliczanie „dobrych uczynków politycznych”.

W 1968 roku studenci śpiewali piosenkę do słów:

„Wicę Wyszynski z Kuroniem za pieniądze Mao
Chcieli Żydom zaprzedać naszą Polskę całą...”

I w konfesjonale było wesele.
Sławomir GOWIN

Zamek Dewinów i pałac Promnitzów w Żarach — to temat, który nie schodzi z łamów lokalnej prasy od dwóch lat. W 1991 roku władze żarskie postawiły sprawę jasno: kompleksu pałacowo-zamkowego nie da się odbudować siłami miasta. Nie ma na to pieniędzy. — Gdy stało to i niszczało, mieszkańcy nie wykazywali większego zainteresowania — mówi jeden z urzędników. — Nie raziło ich, że zabytek kultury niszczy. Krzyk podniósł się niedawno.

Wybór był prosty: znaleźć kogoś, kto sfinansuje remont, czyli wyda grube miliardy, albo zostawić mury samym sobie, niech idą w zupełną ruinę. To drugie rozwiązanie oznaczałoby w praktyce przeznaczenie zabytku na celę rozbiórkową; nikt się więc nie chciał na nie zgodzić. Postanowiono, że pałac i zamek pójdą pod młotek licytatora.

Firmy konsultingowe wyceniły, że w odbudowę trzeba by włożyć około 70 miliardów złotych. Kogo na to stać? Potencjalnych kontrahentów kuszone pierwotnie ceną przetargową 18 miliardów złotych, ale nie znalazł się chętny. Również drugie podejście, już z obniżoną znacznie ceną wywoławczą, nie przyniosło satysfakcji ani zamkowi, ani żarskim władzom. Jakkolwiek hasło: kompleks zamkowo-pałacowy w Żarach zaczęło lekko dzwonić w biznesmęskim świecie.

Kandydaci pod lupą

Wczesnym latem 1991 roku rozmawiałam na temat zabytku z ówczesnym burmistrzem Żar, Markiem Kaczmarskim. Powiedział wówczas, że w kwietniu 1991 r. zainteresowanie ewentualnym kupnem, za ile — to jeszcze miało być ustalone, wykazało 5 oferentów. Dwóch Anglików, Amerykanin i dwóch Polaków (mieszkańcy województwa zielonogórskiego i krakowskiego).

Burmistrz powiedział mi również, że władze żarskie wzięły pod lupę poszczególnych kandydatów. Jeden Anglik — to handlowiec, nie chciał zaryzykować, że nie sprzeda kupionego zamku przed upływem 16 lat, a taki był warunek stawiany przez miasto w przyszłej umowie. Podobnie traktował kupno drugi Anglik, który nie był w stanie zagwarantować, że wyremontuje pałac w ciągu 5 lat, czego domagali się sprzedający. Amerykanin żydowskiego pochodzenia, zamieszkały we Włoszech, wykazał zainteresowanie obiektem tylko w pierwszej fazie, na kolejne spotkania nie przyjechał.

Zostało więc dwóch Polaków, a zdaniem ogłaszających przetarg najkorzystniejszą brzmiała oferta krakowianina Roberta Hamerlika, właściciela firmy „Kraakauer”. Posiedzenie Rady Miejskiej, w lecie 1991 roku było gorące. Decyzję o sprzedaży Robertowi Hamerlikowi renesansowego kompleksu pałacowo-zamkowego podjęła rada przewagą jednego głosu.

Umowę kupna-sprzedaży podpisano 18 stycznia 1992 roku, już za nowego burmistrza Żar, Marka Ciesłaka. I wtedy...

Zaczął się krzyk

Gdy mieszkańcy Żar dowiedzieli się, że Hamerlik kupił kompleks pałacowo-zamkowy za miliard złotych, podnieśli dumnie głowy i otworzyli usta: „Jak można było sprzedać za tak małe pieniądze zabytek, który jest wart dużo

więcej?” — atakowali radnych i burmistrzów. Podawane sobie z ust do ust oskarżenia pod adresem władz miejskich, popierane były często argumentem: „Mówili o dziewięciu miliardach, a oddali za grosze. Gdybym wiedział, że tylko za tyle sprzedadzą, to kupiłbym sam!”. Zastępcą burmistrza, Andrzejem Wentlantem słyszał wiele tego rodzaju „deklaracji”, składanych oczywiście post factum.

— *Tłumaczyliśmy ludziom, że gdyby znalazł się choć jeden chętny, który ponad ów miliard złotych dałby chociaż jedną złotówkę, byłibyśmy mu sprzedali. Lecz nikt tej złotówki więcej dać nie chciał.*

Naczelnik Wydziału Geodezji i Architektury UM w Żarach pokazuje umowę: — *Ludzie mają pretensje, że sprzedaliśmy zamek i pałac za miliard, ale to nie jest dokładnie tak. Umowa precyzyjnie określa wszelkie warunki.*

Po pierwsze: nowy właściciel musi ukończyć budowę zamku Dewinów (łącznie z wieżą) w 4 lata od daty zakupu, a pałacu — w 5 lat od daty zakupu, pod rygorem wywłaszczenia. Po drugie: remont musi przebiegać zgodnie ze wskazaniami konserwatora zabytków. Po trzecie: nie wolno obecnemu właścicielowi sprzedać kompleksu pałacowo-zamkowego, po wyremontowaniu i oddaniu do użytku, przez 16 lat. To tylko niektóre z rygorów.

Co miasto mogłoby zyskać? Poza wspomnianym miliardem złotych, Robert Hamerlik stał się od 18 stycznia 1992 roku podatnikiem kasy miejskiej, do której zobowiązany jest wpłacać podatek od nieruchomości. Mowa tu o gruncie, bowiem gdyby podatek dotyczył obiektów, ich kubatury, urosłby do takiej wysokości, że żaden biznesmen na świecie nie byłby w stanie go płacić. Miasto zagwarantowało sobie również, że właściciel będzie płacił miastu 10% od wartości nakładów poniesionych na remont zamku i 5% wartości nakładów ponoszonych na remont pałacu. Po zakończeniu odbudowy do kasy miejskiej miałyby wpływać ponadto 10% rocznego zysku od prowadzonej działalności w tym zabytkowym kompleksie.

Wrony wykrakały?

Nowy właściciel rozłożył przed mieszkańcami Żar plany niezwykle atrakcyjne. Wyremontowany obiekt ma być przeznaczony na działalność hotelarsko-gastronomiczno-handlową, z zastrzeżeniem, że skoro jest to zabytek, to jako taki będzie on równocześnie udostępniany zwiedzającym.

Hamerlik umowę podpisał, ale specjalnego zainteresowania nową własnością i ruchem na przyszłym placu budowy jakoś nie wykazywał. Ekipy remontowe na budowie się nie zjawiały, zagwarantowanej w umowie firmy, jaka miała być utworzona w Żarach w ciągu pół roku, i w której urzędować miał pełnomocnik Hamerlika, nie było. Okazało się to wodą na młyn dla tych, którzy od samego początku okazywali niezadowolone z dokonanej

transakcji. Władze miasta uspakajały: „Dopóki pan Hamerlik nie złamie warunków, nie mamy prawa mu zarzucać, że postępuje z nami nieuczciwie”. Gestniejąca, niezbyt miła atmosfera wokół spadku do Dewinach i Promnitzach, wekslała się jednak pod skórę nawet przyjaźnie nastawionym do sprawy.

25 sierpnia ubiegłego roku w lokalnej

wysłane pod prywatnym adresem Roberta Hamerlika listy, zawierające konieczny do podpisania protokołów zdawczo-odbiorczy, trafiły do Żar pocztą zwrotną z adnotacją „adresat pod wskazanym numerem nie mieszka”. Powiew uspokojenia przyniosła wizyta zastępczyni Roberta Hamerlika w listopadzie ubr. Jednak w grudniu znów nikt się nie pojawił. Ponowny

Atom bez energii



Fot. Marek Woźniak

prase ukazała się informacja pod tytułem: „Jak zarobić 7 miliardów?”, zawierająca między innymi akapit: „Najpierw w zleceniu Kraakauera rzeczoznawcy wycenili zamek, z pałacem i ziemią na osiem miliardów złotych. Zaraz potem pan Hamerlik wziął w Prosper Banku kredyt hipoteczny na powyższą kwotę. Zarobił w ten sposób na czysto i zgodnie z prawem siedem miliardów złotych. Po skasowaniu zarobionych „z głową” pieniędzy zupełnie stracił zainteresowanie zamkiem. W Żarach nie pokazuje się od dawna, bo... po co”.

W Żarach zawrzało

Poczta pantoflowa rozniósła, że Hamerlik skasował pieniądze i uciekł, gdzieś na Zachód czy na Wschód — nieważne. W każdym razie zwił, a zamek na pastwę losu i kukulezje jajo bankowi, a także Żarom, zostawił. Po takich pogłoskach władze Żar dostały lekkiej gesiej skórki. Tym bardziej, że

smutek na twarzach rajców i burmistrza Żar wywołała informacja, że pocztą zwrotną przyszło i wezwanie właściciela zamku — pałacu do zapłaty podatku od nieruchomości za rok 1992. Władze miasta znalazły się pod ostrzałem. Także prasy. Mimo to, gdy w grudniu ubiegłego roku zapytałam Andrzeja Wentlanta, czy prawdą jest informacja prasowa z sierpnia 1992 roku, odparł w miarę spokojnie: „Pan Hamerlik musi skończyć remont zamku w ciągu 4 lat. Tak przewiduje umowa. Dopóki te cztery lata nie upłyną, nie można mówić, że nie dotrzymał umowy”.

Gdyby właściciel umowy nie dotrzymał, to w myśl jej ustaleń miasto ma prawo pierwokupu zabytkowego kompleksu. Czy zatem Żary zdecydowałyby się na to?

— *Byłby to ogromny kłopot — przyznał zastępca burmistrza. — Nie jesteśmy, to chyba zrozumiałe, zainteresowani takim rozwiązaniem. Chodzi nam*

wówczas odpowie na pytania. Przyjechał.

Poproszony przeze mnie o komentarz w sprawie zaciągniętego kredytu hipotecznego, Robert Hamerlik odparł najpierw spokojnie, że wspomniany artykuł jest nieprawdziwy. „*Po pierwsze nie wzięłem tylu pieniędzy z banku, a po drugie nie straciłem zainteresowania zamkiem*”. Nie chciał jednak ujawnić, ile wyniósł kredyt hipoteczny, twierdząc, że jest to tajemnica bankowa. — *Nie muszę się przed nikim tłumaczyć, ile wzięłem kredytu, tym bardziej, że ów kredyt jest przede mną na bieżąco, wraz z odsetkami obsługiwany. Nie naciągnąłem niktogo nieuczciwie*” — dodał.

— *Czy kredyt ten wziął pan na odbudowę pałacu i remont zamku?* — zapytałam.

— *Wzięłem go na swoje finansowe potrzeby — padła odpowiedź. Niciecierpliwosć w wyjaśnieniu wreszcie sytuacji wykazywali wszyscy.*

Udzieliła się ona i zastępcy burmistrza, który przysłuchiwał się mojej, wstępnej, z Robertem Hamerlikiem rozmowie, po czym jednak nie wytrzymał i powiedział: — *To może byśmy najpierw poprosili pana o przedstawienie planów na najbliższy okres. Co pan zamierza...*

Gorzkie żale

W trakcie spotkania właściciel zamku i pałacu dowiedziawszy się o listach zwrotnych i towarzyszącej im atmosferze niepewności, odpowiedział, że listów tych rzeczywiście nie otrzymał, a to dlatego, że zmienił adres. Obiecał jednak niezwłocznie zapłacenie podatku i podpisanie protokołu. Zaproponował, by od tej pory mógł spotykać się z władzami miasta co miesiąc. Będzie tu przyjeżdżał z Krakowa.

W trakcie spotkania przewijała się co rusz sprawa niespokojnej atmosfery wokół zamku i jego przyszłości.

— *Musi pan wiedzieć, że na każdym spotkaniu, w którym uczestniczę, przewija się sprawa zamku i słychać gorzkie żale — powiedział Robertowi Hamerlikowi radny Mieczysław Kozłowski. — Ja na pana czekam pół roku, by te niepokaje przedstawić. Przez te pół roku pan się nie wywiązał z obietnic. Na przykład nie utworzył pan w Żarach firmy, która reprezentowałaby pana w zakresie decyzji o pałacu i zamku. Nic się tu przez ten czas nie działo. A przecież my, Rada Miejska, wybrałiśmy pańską ofertę właśnie po to, by coś się działo wreszcie zaczęło*”.

Nie ruszy się atomu bez dania energii

Gość wyjaśnił, że na odbudowę potrzeba 4-5 mln dolarów. Taki szacunek przedstawiała firma konsultingowa. On takich pieniędzy w tej chwili nie ma, ale czyni starania o pozyskanie zagranicznej linii kredytowej. W najbliższym czasie zajmie się sprawą koncepcji architektonicznej, przeprowadzeniem prac inwentaryzacyjnych przez pracownię konserwacji zabytków. Od marca zacznie się konserwacja pałacu i zamku; chciałby również w najbliższym czasie naprawić zabytkowy zegar na zamkowej wieży. To wszystko zaplanował zakończyć do końca czerwca. Co do powołania przedstawicielskiej firmy w Żarach, to właściciel zabytku odrzekł, że woli pracować zawsze jako solista i liczyć tylko na siebie. Jeśli jednak władze miasta są za wyznaczeniem pełnomocnika, to dołączającą propozycję, w tej sprawie przedstawi na spotkaniu w lutym tego roku.

Robert Hamerlik twierdzi, że nie żałuje, iż kupił zamek i pałac. Tylko tempo i rezultaty rozbijają się zawsze o pieniądze. *„Nawet atomu się nie ruszy bez dania energii”* — podsumowuje.

Na spotkaniu padła też propozycja utworzenia fundacji, której celem byłaby odbudowa i użytkowanie obiektu. Hamerlik nie liczy na pieniądze, jakie miałyby wpływać na tę fundację. Jednak taki krok być może ułatwiłby uzyskanie większych kredytów potrzebnych do realizacji tego przedsięwzięcia.

O losach zamku i pałacu, a także kolejnych posunięciach jej właściciela postaramy się Państwa informować na bieżąco.

Jolanta SADOWSKA

Hinduscy nomadzi w Zielonej Górze

Żebractwo à la beton

denerwujące liczenie sfatygowanych banknotów stu-złotówkowych, przemieszanych pięćdziesiątkami. — *Co jest tam!* — rozlegają się złorowie protesty kolejkowej starszyny. — *Przeogonił darmozjadów, pętają się natrętne bachory. Stary nie przyjdzie, tylko dziecko wysła, gnojek.*

— *Namnożyło się ich jak... Do cholery, szybciej tam!*

Myszę sobie, a namnożyło, namnożyło, wojnę przetrwali pod opieką... sojusznika III Rzeczy. Nikt ich wtedy nawet nie tknął. Uchodźców polskich (100.000 obywateli II Rzeczypospolitej) i Żydów podobnie. Po wojnie, owszem transporty, ale na powrót do ukochanej, wykrwawionej Polski, bez szwanku, a nawet z doktorskimi dyplomami inżynierów i lekarzy, z rękopisami wierszy (Kazimiera Iłkowićówna), z gotową prozą (pisarka Danuta Bieńkowska) z doświadczeniem muzycznym (dyrygent Witold Rowicki). Niebezpiecznie myśleć.

Nie starczyło nawet na jednego niemieckiego pałuszka. A co zachodu, a ile krzyku i pomstowania na tych cygańskich czarnuszkach (nie rumuńskich!). Ksenofobiści — kochajcie swego bliźniego, jak was kiedyś katecheta uczył!

— *Masz, daj jej ile trzeba — zwraca się do mnie dziewczę o rumianych policzkach i wreczą mi kilka stu-złotówek, brakującą resztę dodałem sam.*

— *Jak ci na imię, skąd przyjechałaś i do której klasy chodzisz?*

— *Nazywam się Mioara, przyjechałam z Braszow i chodzę do czwartej klasy — mile uśmiechając się pokazuje cztery palce. — Teraz mam ferie zimowe.*

— *Kiedy wracacie do domu?*

— *Rodzice boją się wracać, bo słyszeli, że już nie wpuszczą. Klóca się (to te zamaszyste gesty w głębi poczekalni).*

— *Dlaczego przyjechałaście tu zebrać? Tam jest źle, nie ma co jeść?*

— *Tatko sprzedaje radyjka.*
— *W Braszow?*
— *Nooo... teraz wujek w babskich lachach pracuje na betonie, bo za mało zebrał. Tatko wygonił go jeszcze raz na beton.*

A więc hinduscy nomadzi w Polsce swoje cygań-

skie zebraństwo określają mianem LA BETON (na beton, nuże!)

Dworcowej scenie przyglądał się znajomy mi kolejkowicz, ale dyskretnie odwracał głowę w stronę peronów. Chyba za mnie się wstydził.

Lucjan FOKSZAN



Fot. Marek Woźniak

Bioenergoterapeuta

Tadeusz Cegliński

zaprasza na swoje seanse:

Głogów — 23.01. — godz. 14.00 i 24.01.93r. godz. 11.00 — Liceum Ogólnokształcące, bilety w sekretariacie redakcji GN,

Gorzów 25.01.93r. godz. 13.00 — Klub „Kolejarz”, bilety w sekretariacie redakcji GN;

Zielona Góra 27.01.93r. godz. 12.00, 14.00 — Klub „Lumel”, bilety w sekretariacie GN;

Żary 28.01.93r. godz. 12.00 — Żarski Dom Kultury, bilety w sekretariacie DK,

Lubin, 29.01.93r. godz. 15.00 — Dom Kultury Zagłębia Miedziewego, bilety w sekretariacie DKZM.

Na zielonogórskim dworcu PKP stoję w słusznej długości kolejce do ruchomego okienka po autobusowe bilety. Mam chwilę czasu na pobieżną obserwację zachowań wśrodo-bylskich Cyganiaków. Zdrowe to, nie zakatarzone, policzki rumiane, bystre czamookie szkraby — stworzenia Boskie, tyle że... cygańsko-rumuńskie. W poczekalni w kąciuku, krewni sierzycie nad czymś debatują. Na zewnątrz sierzycy mróz. Zdrowo.

Tuż za mną, zajęci pozorowanym liczeniem pęku stu-złotówek, dwaj malcy o kruczopodobnych, rozczochranych czuprynkach zapamiętane rozprawiają:

— *Starczy?*
— *Nie starczy!*
— *A skąd wiesz?*
— *Widzę!*
— *He, he...*

— *Kupię niemieckie, o te — zdyscyplinowany kolejkowicz podchodzi do kioskowej witrynki i pokazuje koledek czarno-czerwone.*

Po chwili przechodzą na swojską mowę — cygańską (taki hinduski dialekt, jak uczył Jerzy Ficowski w swoich uczonych książkach). Najwidoczniej klóca się. Spór jednak przerywa zniemacka, stojące opodal dziewczę, najwidoczniej siostrzyczka stu-złotówkowego bankiera — bardzo podobna. Tym razem zwraca się po rumuńsku (takim rzymskim dialektem naspikowanym rustykalną łaciną — potoczna mowa przed blisko 2000 laty zromanizowanych tubylców — Daków). Jej argumenty poskutkowały, spór na moment ustał. Obaj zatroskanym wzrokiem spoglądają na witrynę.

— *A co chcecie kupić?* — pytam bankiera.

— *Tatko kazał niemieckie baterie do radyjka kupić. Nie wiem czy starczy.*

Po chwili namysłu, patrząc mi jak wierny pies prosto w oczy, najwidoczniej skonsternowany i wielce zaskoczony, każe mi się nachylić i po cichu pyta:

— *A ty kto jesteś, co tu robisz? Jeszcze raz zachęcającym gestem, wzywa mnie tam na dół, do ucha, wolno obracając białymi gałkami i spozierając w stronę siostrzyczki. — Jak nie starczy, pożyczysz? Ty, pomóż mi, bo ona nie zrozumie co ja mam kupić. Powiedz jej, że niemieckie, nie polskie, bo już raz oberwałem!*

Obiecuje pomóc i myślę sobie, rzeczywiście, co ja tu robię, sam wypędzony na ziemi wypędzonych. Tłumaczę sprzedawczyni o co chodzi. Następuje



Kryminalek do poczytania

Student i agencja towarzyska
Codziennie w prasie można spotkać ogłoszenia różnych agencji oferujących usługi towarzyskie...

Student i agencja towarzyska (continued)
Krzysztof D. pochodzi z zamożnej rodziny, która od dwóch pokoleń jest właścicielem dużej cukierki i kawiarni w S. Nigdy nie narzekał na brak pieniędzy...

Gdy zaczął się rok akademicki, student Krzysztof D. zabrał się do nauki. Chodził przykładnie na wszystkie wykłady i ćwiczenia...

Siedząc sam w willi przeglądał codzienną prasę wrocławską. W "Gazecie Robotniczej" przeczytał, że miejscowa agencja towarzyska poleca usługi samotnym mężczyznom...

Przestraszony student zgłosił o zabrze magnetowidu policji, która zawiadomiła jego rodziców. Zastaw został wykupiony przez ojca...

Edward JABŁOŃSKI

Jeszcze niedawno, gdy spotkali się dwaj Polacy, to dyskutowali o polityce. Dziś rozmowy toczą się wokół „Koła fortuny”.

Pan Krzysztof M. jeszcze w listopadzie ubiegłego roku zauważył, że hasła z „Koła fortuny” odgaduje wcześniej, niż uczestnicy programu...

Strata kolejki

Rozwiązanie testu należało wysłać w ciągu tygodnia i opłacić swój udział w eliminacjach — 150 tys. złotych.

Po kilku tygodniach żona powitała wracającego z pracy pana Krzysztofa informacją, że przyszła odpowiedź z „Koła fortuny” — Zero punktów dostales — dodała złośliwie.

Pan Krzysztof trochę się wkurzył. Nie, żeby uważał się za geniusza, ale żeby żadna odpowiedź nie była właściwa? To niemożliwe.

Liczy się tylko czas?

— Zaczęliśmy się zastanawiać, skąd ta różnica, skoro odpowiedzi mieliśmy identyczne — mówi pan Krzysztof. — I doszliśmy do wniosku, że przede wszystkim brany był pod uwagę czas rozwiązywania testu.

To prawda, że przyszło panu Krzysztofowi na myśl, by wpisać krótszy czas. Doszedł jednak do wniosku, że przecież tam, w Poznaniu, testy te sprawdzają ludzie rozsądni...

Do udziału w programie kwalifikowani są kandydaci, którzy zdobyli w teście największą liczbę punktów, na zasadzie wybiórki od najwyższego wyniku począwszy.

Kwadratura koła



— Sądę, że do wyników mojego testu nikt nawet nie zajrzał — mówi — Teraz będę najdłuższy. Napiszę: czas rozwiązywania 7 minut, bo jestem superinteligentny.

Schody eliminacji

Pani Danuta, której udało się przejść przez pierwsze sito eliminacji, wraz z

odpowiedzią otrzymała do rozwiązania kolejny test. — wariant V. I przekaz na wpisanie następujących 150 tysięcy złotych... Panu Krzysztofowi również przesłano piątą wariant testu — jeśli chciałby ponownie spróbować swych sił.

15x15 grid for the 'Kwadratura koła' puzzle. The grid contains numbers and shaded cells. A logo for 'STOWARZYSZENIE LUBUSKIE ZIELONA GÓRA' is in the center.

Krzyżówka świąteczna nr 16

Litery uszeregowane od 1 do 17 utworzą rozwiązanie
POZIOMO: 1) cena, 4) rewia, 1) para, 7) duch, 8) poeta, 9) leży nad rzeką Kelkit (Turcja), 10) słodycz z Torunia, 14) manna, 17) Janek z "Czterech pancernych", 19) wśród trzody, 20) nocnica, 21) przód statku, 22) gablotka, 23) najjaśniejsza gwiazda Wielkiej Niedźwiedzi, 24) zielona część pietruszki, 26) góralskie ognisko, 29) zastępczy artykuł, namiastka, 33) świętozek, 34) z Moskwa, 35) motyle nocne z sówek, 36) buty lekkoatlety, 37) kwinty (tylko raz), 38) zmierzch życia

Rozwiązanie krzyżówki świątecznej nr 14: K występuje 13 razy. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie, którą można odebrać w redakcji wylosował Jerzy Żurawski z Zielonej Góry.
Za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki świątecznej nagrody — walkmany wylosowali: Aniela Łączynska ze Stubic — wysłamy pocztą, Janusz Świąder z Krosna Odrz., Elżbieta German z Zielonej Góry — nagroda do odebrania w redakcji w Zielonej Górze, Krzysztof Gabiga z Głogowa — nagroda do odebrania w oddziale w Głogowie, Marek Taranak z Gorzowa Wlkp., Eugeniusz Luc z Międzyzrzecza — nagroda do odebrania w oddziale w Gorzowie.

nia testów, a także ich sprawdzania i udzielania informacji o uzyskanych wynikach — mówi regulamin gry.

Test V jest o dziesięć pytań dłuższy od III i znacznie trudniejszy. Oprócz zagadek logicznych zawiera także dość zaskakujące pytania, choćby o to, czy kandydat do „Koła fortuny” jada posiłki powoli, czy szybko.

Pytanie 1 z testu V: Gdyby istniała taka możliwość, to najchętniej żyłbyś: 1. — w starożytnej Grecji, 2. — w epoce Renesansu, 3. — obecnie, 4. — za jakieś 100-200 lat.

Pytanie 18: Czy rano jest ci łatwo szybko wstać i zmobilizować się do pracy? 1. — poranne wstawanie nie sprawia ci żadnych trudności, 2. — zwykle masz trudności z wczesnym budzeniem się, 3. — jeśli musisz, to potrafisz się zmobilizować.

Przykład zagadki logicznej: Która z podanych par liter powinna zastąpić znak zapytania? D—C D—A T—I C—I P—T S—T S—T O—T D—T ?

Do wyboru: O—T, D—E, S—O, P—S, T—A, T—P Spróbuj swych sił, Szanowny Czytelniku!

Jeżeli tydzień okazał się trochę męczący, zagoniony i trudny, nie należy się tym przejmować, iść drogą w obramym kierunku i pamiętać, że z tego świata każdy ma tyle ile sam sobie weźmie! W życiu osobistym czas dobrych chwilań, szczęścia, łańcucha, to dla niektórych przychodzi się wydatki, wydatki i jeszcze raz wydatki, niektóre konieczne, a niektóre spowodowane lekkomyślnością i niecierpieniem się z możliwościami.

Gra w ciemno

Pan Krzysztof wysłane testy, zastanawia się tylko nad tym, jaki czas rozwiązywania wpisać, by zadowolili organizatorów. Pani Danuta natomiast rezygnuje z dalszych eliminacji. Nie stać jej na wydanie kolejnych 150 tysięcy złotych.

Osoby, zgłaszające się dziś do „Koła fortuny”, otrzymują już numery identyfikacyjne rozpoczynające się nie od cyfr, lecz od liter. Widocznie nie wystarcza już miejsca w komputerowej pamięci.

— „Kolo fortuny”? To właściwa nazwa: „kolo” czyli „obok” fortuny — śmiejąc się koleżył pana Krzysztofa. A nam znów zagląda do testu nr V: — Zostały mi jeszcze dwa pytania... Liczyłem już samogłoski i spółgłoski, ilość liter, rodzaj rzeczowników i nie mogę wypisać na rozwiązanie. Dziś wieczorem jeszcze nad tym posiedzę... Malgorzata STOLARSKA

HOROSKO

Baran (21.03.— 20.04) Zalatwienie wszystkich spraw, tych trudnych, trudniejszych... najtrudniejszych, nie będzie wcale trudne, jeżeli nieco zmieniona zostanie taktyka.

Bliźnięta (22.05.— 21.06) Jeżeli tydzień okazał się trochę męczący, zagoniony i trudny, nie należy się tym przejmować, iść drogą w obramym kierunku i pamiętać, że z tego świata każdy ma tyle ile sam sobie weźmie!

Rak (22.06.— 22.07) Dla niektórych tydzień trudny, zagoniony, nawet nerwowy, dla innych wprost przeżywanie, wszystko będzie się układało pomyślnie i dobrze, w wielu przypadkach wręcz bardzo dobrze!

Lew (23.07.— 22.08) Jeżeli tydzień zaczął się od nowych, trochę trudnych do zaakceptowania projektów, nie należy się uprzedzać, wybrzydzając i narzekając, lepiej przemyśleć, przeanalizować i przysiąc taki sposób postępowania, by korzyści były jak największe.

Panna (23.08.— 22.09) Może się zdarzyć, że w tych dniach, niektóre osoby będą miały okazję do podjęcia decyzji ważnych, nawet zasadniczych. Nie należy robić tego pod wpływem impulsu, a także sympatii czy antypatii.

Waga (23.09.— 22.10) Bardzo udany, bardzo pomyślny i bardzo sympatyczny tydzień i to niemal na każdym odcinku, a jeżeli będą jakieś trudności, nie skądzi, one dodają smaku naszym czynom.

Skorpion (23.10.— 22.11) W sprawach zawodowych dla wielu dobre, dla innych trudne, a to niemożliwe, są niedoczekane lub w jakimś sensie zawieszony w próżni okres sprzyjający na przemyślenia, wnioski i chyba ciekawe decyzje.

Szczeriec (23.11.— 21.12) Jeżeli będą kłopoty, nieporozumienia, trudności, ze znalezieniem właściwego kierunku działania, dobrze pamiętać, że na rozstajnych drogach spotyka się najczęściej przyjaciół i warto posłuchać ich rad, ale aby znaleźć wspólny język wcale nie trzeba zagłądać sobie w gębę!

Koziorożec (22.12.— 20.01) Przyjemny, spokojny, bez napięcia, smaczny i wspaniały kłopotów 10-15 dni, a jeżeli sprawy będą się układały nie tak, jak myślimy, dobrze będzie przeanalizować swoje postępowanie, może nie jest ono właściwe! Czas będzie wyjątkowo nieprzychylny dla osób, które lubią mówić wszystko i wszystkim, rozczarowanie przyjdzie tak szybko, że być może niektórzy nawet nie zdążą do końca życia!

Wodnik (21.01.— 20.02) Czas taki trochę trudny do zdefiniowania, będzie dobrze. Dla wielu wręcz bardzo dobre, ale będą także chwile nieprzyjemne, trudne wymagające decyzji, niebądź popularnych, a nawet mocnych słów. Trudnościami w międzykulturowych kontaktach nie należy się zrażać, przecież pifra ma wleci, ale skrzydła niechłomi! Czas będzie przychylny dla osób, które lubią mówić wszystko i wszystkim, rozczarowanie przyjdzie tak szybko, że być może niektórzy nawet nie zdążą do końca życia!

Ryby (21.02.— 20.03) Nadechłodzi okres ciekawych spraw, nowych pomysłów, a nawet dalekosiężnych, a przy tym mających szansę realizacji planów. Dla wielu szansa na szybkie efekty, inni będą musieli cierpliwie poczekać, ale rytm się już dynamicznie na pomysłność! W życiu osobistym okres spokoju, wyciszenia emocji i ugruntuowania uczuć, osoby samotne mają szansę na zmianę, które niemal postawią na głowie ich dotychczasową sytuację, ale prawie zawsze będzie to zmiana na... bardzo dobre!



Moich miłych Czytelników chciałabym namówić, by docenili podroby — są smaczne, bardzo zdrowe i, co ważne, niezbyt drogie!

Serca wieprzowe duszone w winie

Przepis na 6 porcji
Potrzebne produkty: trzy serca wieprzowe, litr rosółu z warzyw, szklanka czerwonego, wytrawnego wina (może być wino domowej roboty), duża cebula (lub dwie mniejsze), duży pieczek natki pietruszki, dwa ząbki czosnku (kto nie lubi czosnku — płaska łyżeczka przyprawy prowansalskiej lub tymianku), tłuszcz do smażenia, przyprawy, masło i mąka do zagęszczenia sosu.

Sposób przyrządzenia: na tłuszczu smażyć (nie rumieniąc) cebulę, przekładamy do garnka, łączymy z rosółem, winem i przyprawami i od razu kładziemy obrane z błon i żył serca. Gotujemy na wolnym ogniu około godziny. Gdy serca są miękkie, wyjmujemy je na deskę, kroimy w poprzek na zgrabne porcje, wywar cedzimy, zagęszczamy mąką wymieszaną z masłem, gdy trzeba — przygotowujemy jeszcze do smaku. Do sosu kładziemy pokrojone w porcje serca i jeszcze przez kilka lub — gdy mięso niezbyt miękkie — kilkanaście minut trzymamy na najmniejszym ogniu.

Sos wywarujemy, kładziemy na niego serce, a jeżeli sprawy będą się układały nie tak, jak myślimy, dobrze będzie przeanalizować swoje postępowanie, może nie jest ono właściwe! Czas będzie wyjątkowo nieprzychylny dla osób, które lubią mówić wszystko i wszystkim, rozczarowanie przyjdzie tak szybko, że być może niektórzy nawet nie zdążą do końca życia!

Tak przygotowane serca są daniem wręcz luksusowym, serdecznie namawiam i życzę, by zadowolony się w naszej kuchni na stałe — zastępują na to w pełni! Ewa ASZKIEWICZ



PARAGRAFEM

Czy wiesz, że...

→ Zgodnie z przepisami kodeksu cywilnego, rozszereżenia wynikające z umowy o dzieło przedawniają się z upływem lat dwóch od dnia oddania dzieła, a jeżeli dzieło nie zostało oddane — od dnia, w którym zgodnie z treścią umowy miało być oddane.

→ Na wniosek podatnika termin płatności podatku może być odroczone lub płatność podatku rozłożona na raty. W wypadkach gospodarczo lub społecznie uzasadnionych zażaleń podatkowe lub odsetki za zwłokę mogą być umorzone w całości albo w części przez właściwe organy podatkowe.

→ Organy administracji państwowej powinny wyjaśniać stroną zasadność przesłanek, którymi kierują się przy załatwianiu sprawy, aby w ten sposób w miarę możliwości doprowadzić do wykonania przez stronę decyzji bez stosowania środków przymusu.

→ Kto narusza obojętne ochronę środowiska i powoduje chociażby nieumyślnie zanieczyszczenie wody, powietrza lub powierzchni ziemi tak, że może to narazić na niebezpieczeństwo życie lub zdrowie ludzkie, spowodować w znaczących rozmiarach zniszczenie w sferze roślinnym lub zwierzęcym albo wyrządzić poważne szkody gospodarcze, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 (jeżeli następstwem ww. czynu jest śmierć, ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia człowieka). Sprawa podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze pozbawienia wolności do roku, ograniczenia wolności albo grzywny.

→ Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi zabrania prowadzenia na obszarze kraju reklamy napojów alkoholowych.

Zagadką kryminalna

— Tym razem, na szczęście obyło się bez ofiar — pomyślał inspektor Bystry kierując się do wejścia hotelu "Oaza". Obok niego dreptał w pośpiechu zdenerwowany Jan Wilecki — recepcjonista.

— To niesamowite, ten gangster ukradł wszystkie pieniądze! — wykrzykiwał. Chciałem go złapać, ale w moim wieku było to niemożliwe. Wszedłem na chwilę na górę, gdy usłyszałem podejrzany hałas. Już będąc na schodach zobaczyłem zamaskowanego mężczyznę opróżniającego kase. Nie wytrzymałem i krzyknąłem. Rabuś błyskawicznie wsunął pieniądze do torby i rzucił się do ucieczki. Wybiegł wprost na ulicę, a ja za nim. Niestety, mimo późnej pory, w mieście panował duży ruch. To mu pomogło. Wmieszkał się w tłum i zginął mi z oczu. Przypieglem wprost na posterunek, bo jak pan wie, jest parę kroków od "Oazy" — relacjonował rozdygotany recepcjonista. Musiał znać nasz hotel — kontynuował — bo wszedł od podwórza tylnym wejściem, wylamując zamki. Był szczupły i wysoki. Na twarzy miał kominiarkę — zakończył swą relację Jan Wilecki.

Inspektor Bystry wszedł do hotelu. Otwarta na oścież kasa świeciła pustką. W drzwiach od podwórza wylamane były wszystkie zamki.

— No cóż, obawiam się, że zmyślił pan te historie po to, by bezkarnie zagarnąć pieniądze z kasy — rzekł inspektor.

Dlaczego tak twierdził?

Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

♦ Przesposobienie dziecka polskiego, związane z przeniesieniem do innego kraju, może nastąpić, jeżeli nie ma możliwości umieszczenia go na równorzędnych warunkach w rodzinie zastępczej albo adopcyjnej na terenie Polski. W postępowaniu tym decydujące znaczenie ma nadrzędny interes dziecka.

♦ Podpis spadkodawcy w testamentie własnoręcznym powinien być pod rygorem nieważności złożony pod pisemem



Darzbór! OSTOJA

W piątek, 8 stycznia, w kole łowieckim "DZIK" Brzózka odbyło się polowanie zbiorowe z udziałem myśliwych dewizowych z Niemiec. Byli oni klientami jednego z kół zarządków, które "podesłało" dewizowych zaprzyjaźnionym kolegom w sąsiedztwie. W czterech z sześciu miotłów spotkano dziki. Dwie sztuki — odyniec i przelatek — zostały strzelone. Połk otworzył ponadto lis. Organizatorzy polowania przypomnieli sobie, jak to się kiedyś chodziło w nagancie — i nie strzelali, natomiast Niemcy nie odznaczali się szczególnym mistrzostwem strzeleckim. Może dlatego, że na sztucerach mieli założone lunety. Zdarzył się na przykład taki przypadek. Ze łocha wyszła na myśliwego, a ten nie zdolał jej strzelić z odległości 10 metrów. Nie "złapał" jej w lunecie. Natomiast lis strzelony był idealnie kula, na dużą odległość. Na polowaniu nie zabrakło tradycyjnego pokotu, ziomów i trąbek. Ostatni "miot" wzięto tym razem w zajeździe "Pod Lipką" w Brzózce.

Zielonogórski biuletyn łowiecki

Przed sześcioma laty ukazał się pierwszy numer naszego regionalnego biuletynu łowieckiego "Zielonogórskiej kłoni", wydawnictwa Zarządu Wojewódzkiego PZL. Ówczesny zespół redakcyjny postawił przed sobą ambitne zadanie — biuletyn miał szeroki zakres tematyczny i zamierzano wydawać go raz na kwartał. Periodyk podawał informacje dotyczące zielonogórskiej organizacji łowieckiej, hodowli i ochrony zwierząt, gospodarki w obwodach i przepisów prawnych.

Mimo, że cykliczność kolejnych edycji przostawiała wiele do życzenia, wydawanie biuletynu jest nadal kontynuowane. Myślę, że treść najnowszego numeru, który ukazał się w ostatnich dniach grudnia, zainteresuje zielonogórskich myśliwych.

Zeszyt otwiera twarda, męska rozmowa z lesnikami z myśliwym, której stronami są dyrektor Regionalnego Zarządu Lasów

Sentencje warte zapamiętania:

Ludzie giną nie tylko z braku sił, ale także z ich nadmiaru. *H. Anderska*

Jeśli osioł zagłąda do studni, to nie studni wina, że nie odbija konia. *L. Bodden*

Tylko prawo jest ściśle określone. Bezprawie nie ma granic i nikt go jeszcze nie skodyfikował. *S. Fleszarowa-Muskat*

Dwa rodzaje ludzi niczego nie osiągną: ci, którzy wstają dopiero długo po obudzeniu się oraz ci, którzy się budzą dopiero długo po wstaniu. *E. Roosevelt*

Tylko ten nikomu nie nadeptnie na odcisk, kto stoi nieruchomo na miejscu. *D. Stern*

Pojęcia, które znasz albo znać powinienes

Domicyl — miejsce stałego zamieszkania, stała siedziba.

Legista — znawca prawa, erudyta.

Replika — ustna lub pisemna odpowiedź na zarzuty, polemiczna wypowiedź.

Wiza — pisemne, urzędowe zezwolenie na przekroczenie granicy i pobyt obokrajowca na terytorium danego państwa.

Prawo na wesoło

Wymagający

Rozprawa rozwodowa.

— Dlaczego chce się pan rozwieść ze swoją małżonką? — pyta sędzia.

— Bo, bo... ona nie odpowiada mi seksualnie!

— Coś podobnego! — wykrzykuje oburzona polowica. — Wskazuję odpowiedź, a jemu nie!... *Z.D.*

Rozwiązanie zagadki kryminalnej

Inspektor Bystry wszedł do hotelu. Otwarta na oścież kasa świeciła pustką. W drzwiach od podwórza wylamane były wszystkie zamki. Był szczupły i wysoki. Na twarzy miał kominiarkę — zakończył swą relację Jan Wilecki.

Inspektor Bystry wszedł do hotelu. Otwarta na oścież kasa świeciła pustką. W drzwiach od podwórza wylamane były wszystkie zamki.

— No cóż, obawiam się, że zmyślił pan te historie po to, by bezkarnie zagarnąć pieniądze z kasy — rzekł inspektor.

Dlaczego tak twierdził?

FILM I OKOLICE

Mój notes filmowy '92

Polskie kino ukończyło trzeci rok życia w nowej rzeczywistości. Dezyorientacja i stan intelektualnego szoku, jakiego w zderzeniu z wolnością doświadczyli twórcy, zdaje się powoli ustępować i "pacjent" coraz śmiejle dowodzi, że szok przemija.

Kiedy myślę o minionym roku doświadczałem radosnego uczucia płynącego z faktu, że kina jeszcze egzystują. Widzów w nich wprawdzie niechyt wielu, lecz nie sądzę, aby w przyszłości było gorzej.

Przyczyny pustych sal kinowych są bardzo złożone, a jakoś repertuaru filmowego nie wydaje się być tą najważniejszą.

Zawsze tak było (i zapewne będzie), że spora część potencjalnej widowni traktowała kino w kategoriach czystej rozrywki i szukała w nim czegoś, co bawi a niekoniecznie pobudza szare komórki do intensywniejszej aktywności. Ja nie czynię z tego żadnego zarzutu.

Niestety, konsumpcji kultury masowej podlegają postępującej pauperyzacji i trudno mieć pretensje, że kupno chleba i kaszanki bywa ważniejsze niż seans filmowy.

Jest jeszcze jedna, nie do końca rozpoznaną kategorią widzów, którzy omijają kina, choć filmy oglądają. To "filmomani w bamboszach", konsumenci wideo, a Polacy przechodzą właśnie okres fascynacji tym wynalazkiem, który w wielu krajach jest tylko dodatkiem, a nie surogatem funkcjonalnym "zamiast". W naszych domach posiadanie magicznej skrzynki należy często do dobrego tonu, boć przecież to, że przeżywamy wraz z kolacją intelektualne popluczyny jest okolicznością w tym misterium drugorzędą.

Polak tak mocno przysłał się do odzwyczajania, że jego brak powoduje chorobę, której syndrom Włodzimierz Kalicki zdefiniował skrótem "ZNOWU" (Zespół Nagłego Odjęcia Wideo Ukochanego).

Wszelako jestem dobrej myśli. Nie unicestwiła kina wszechobecna TV, dla czegoż miałyby to uczynić wido-manie? Chyba, że poseł Marcin Libicki z ZChN ureczy wiśni swój szalony pomysł podjęcia finansowej egzystencji całej kinematografii. W tym miejscu aż prosi się o przywołanie tytułu filmu Ziembickiego "Gdy rozum spi"...

Zresztą telewizji należy się umiarkowana pochwała, gdyż ostatnimi czasy proponuje coraz wartościowszy repertuar. Czyżby wpływ prezysury — reżysera przecież — Janusza Zaorskiego?

Mój filmowy notes roku 1992 liczy ok. 60 kartek, bo tyle obrazów obejrzałem w tym czasie, oczywiście wyłącznie w kinie. Swoimi refleksjami dzieliłem się z kinomanami na tych

Herbaciarnia

Ambaras z kalendarzem

Wbrew oczekiwaniom niektórych, ba! nawet apolom, kalendarz nie da się ani cofnąć, ani przyspieszyć. Ani tym bardziej odłożyć na święty nigdy czyli ad Kalendas graecas. Jeżeli cokolwiek można zrobić z kalendarzem, to jedynie z tak właśnie nazywanym "pamiętnikiem". Jest on pożytecznym wynalazkiem dla kogoś, kto koniecznie chce notować umówione spotkania, daty, których nie może przeoczyć, sprawy do załatwienia itd. Niestety, dla co wrażliwszych ma on poważny feler: chyba najdotkliwiej ze wszystkich rzeczy na świecie przypomina człowiekowi, że czas upływa.

Niektórzy gromadzą swoje stare pamiętniki (dlaczego? jakiej nazwy nie stosować?). Pewien znajomy 20-letek z właściwym sobie wdziękiem komentował to krótko: "poiego grzyba?" Dodał jeszcze, że on sam jest człowiekiem wolnym i jako taki kalendarza nie używa, a zna parę innych, ciekawszych ksiąg do czytania na emeryturze. Wynajdź jednak, że do zakotwiczenia się w czasie używa radia i gazet.

Pracownik epoki lodowcowej, który wolności miał ile dusza zapagnęła, także odczuwał potrzebę "zakotwiczenia się". Oczywiście, korzystał tylko z obserwacji zjawisk astronomicznych. Natomiast już bardzo dokładny kalendarz

mieli ponoć np. Majowie (3 tys. lat p.n.e.). Również Babilończycy, których 7-dniowy tydzień stosujemy. Z kolei pozdoliby na 24 godziny zawięzaniem Egipcjanom. (Czy nie uważacie, że doba jest stanowczo za krótka?) Do bardziej znanych starożytnych kalendarzy należą żydowski, mahometński, chiński i indyjski. A prawdziwą rewelacją naukową był kilkadziesiąt lat temu odkryty kalendarz starożytnych Babilończyków, sprzed przeszło 5 tys. lat. Niestety, szczegółów nie znam, choć słyszałem (przeżytałam?) chyba w latach 70., że francuscy uczeni uznali go za doskonały i praktyczniejszy od naszego; proponowano nawet, aby komisja UNESCO, dyskutująca wówczas nad projektem nowego kalendarza, użyła go jako modelu dla nowego systemu, który przysługiwałby całemu światu.

Według jednego z wcześniejszych projektów, dzielono rok na 13 miesięcy po 28 dni (364 dni); 365 dzień, dodatkowo, nie należący do żadnego tygodnia miał być świętem Nowego Roku; za wadę uznano to, że nie można podzielić roku na półrocza i kwartały, bez naruszania całości miesięcy. Jeszcze inny kalendarz światowy proponowali Szwajcarzy: 4 kwartały po 13 tygodni, w każdym kwartale pierwszy miesiąc ma 31 dni, a pozostałe po 30; 365 dzień znajdował się poza tygodniem, dzień bez nazwy, ale z datą 31 grudnia przeznaczony na zamknięcie całorocznych rachunków i witanie Nowego Roku. W roku przestępnym jeszcze jeden taki "biały" dzień, z datą 31 czerwca miał być świętem olimpiady przypadającej co 4 lata. Co Wy na to?

Na razie od 1582 roku trwamy przy kalendarzu gregoriańskim. Gdyby go papież Grzegorz XIII nie wprowadził, w sto szóstym wieku naszej ery witalibyśmy "biały" dzień, z datą 31 czerwca miał być świętem olimpiady przypadającej co 4 lata. Co Wy na to?

Na razie od 1582 roku trwamy przy kalendarzu gregoriańskim. Gdyby go papież Grzegorz XIII nie wprowadził, w sto szóstym wieku naszej ery witalibyśmy "biały" dzień, z datą 31 czerwca miał być świętem olimpiady przypadającej co 4 lata. Co Wy na to?

Na razie od 1582 roku trwamy przy kalendarzu gregoriańskim. Gdyby go papież Grzegorz XIII nie wprowadził, w sto szóstym wieku naszej ery witalibyśmy "biały" dzień, z datą 31 czerwca miał być świętem olimpiady przypadającej co 4 lata. Co Wy na to?

trzebnie tolerancji i otwarcia się na innych; w filmie jest to tajemniczy świat Cyganów, a wokół nas piekielko kipiące nienawiścią i zafalszowaną moralnością. Załuję, że ten kameralny dramat przeszedł przez ekran zupełnie niezauważony.

Zatem: nie jest tak beznadziejnie jak wieszczą niektórzy krytycy, tym bardziej, że z czystym sumieniem można by wymienić jeszcze kilka tytułów, które nadawały się do oglądania (Kroll, Rozmowy kontrolowane, Papierowe małżeństwo — choćby).

A teraz moi faworyci spośród filmów zagranicznych:

1. "Przebudzenie" — Penny Marshall (USA) — kłtwa zaduma nad człowiekiem; historia z głęboko humanitarnym przesłaniem, prawdziwa i wzruszająca zarazem. No i ten największy z wielkich — Robert de Niro!

2. "Kochanek" — Jean-Jacques Annaud (Fr.) — opowieść o wielkim uczuciu skazanym na niespełnienie, wiarygodna aż do bólu; a w tle urzekający, tonący w deszczu Sajgon. Prawdziwe odkrycie dla kina przesłanej Angielki Jane March, będącej syntezą rodującej się kobiecości.

3. "Błazny bhenek" — Volker Schlöndorff (RFN) — film legenda z 1979 r., obraz okrutnego świata wiedzianego oczami Karla z wyboru i jego rozpaczliwej niezdolności do radzenia się zło. Dojrzała artystycznie wiwisekcja rozkwitu i upadku faszyzmu wywiezioną z prozy Guntera Grassa.

4. "Milczenie owiec" — Jonathan Demme (USA) — obsypany deszczem Oscarów film cieszy się ciągle wielkim powodzeniem widowni, więc uzasadnienie wydaje się zbędne. To zastanawiające, że zmełczony codziennością tak chętnie odpoczywamy (?) w towarzystwie doktora — kanibala, który prowadzi fascynującą grę o dominację z ambitną policjantką. Inna sprawa, że Jodie Foster jest urzekająca.

5. "JFK" — Oliver Stone (USA) — kino polityczne bez żadnych niedomówień, raz jeszcze uczestniczymy w śledztwie w sprawie zabójstwa prezydenta Kennedy'ego i ciągle nie mamy pewności, czy oficjalna wersja sprzed 30 lat jest prawdziwa. Wszystko to opowiedziane jest według reguł perfekcyjnego dreszczowca.

Muszę wspomnieć o jeszcze jednym artyście, którego twórczość wywarła na mnie duże wrażenie. Z opóźnieniem i niejako "hurtem" dotarły do Polski filmy jednego z najbardziej kontrowersyjnych reżyserów lat 80. — młodego Amerykanina Jima Jarmuscha. Jest to frapująca formuła "kina drogi", ubożego w środki wyrazu, za to pełnego lirycznego ciepła z jakim reżyser opowiada o swych nieudacznikach.

Oni nie żyją na innej planecie i nie tylko w Ameryce. Są również blisko nas, tylko nie potrafimy (nie chcemy?) ich zauważyć.

W nowy rok (filmowy) wkraczam z nadzieją, że będzie nam dane (od artystów) przeżywać wzruszenia i radości coraz częściej; również oglądając filmy polskie, czego kinomanom i tym, którzy się nimi staną — szczerze życzę.

Benedykt BANASZAK

Leksykon łowiecki

Arkebus — arkanusz, jeden z pierwszych typów ręcznej broni palnej. Wytworzony w XIV w., powszechnie używany w Europie w XVI w., przetrwał do końca wieku XVII. W Polsce wprowadzony przez króla Stefana Batorego, miłośnika łowiectwa. Nazwa oznaczała początkowo lekką strzelbę z zamkiem kolumnowym, a następnie odnosiła się do wszystkich typów lekkich i ozdobnych strzelb, w odróżnieniu od ciężkiego i dużego muszketu wojkowego. Arkebus posiadał zamek kolowy, rzadziej lontowy, jedną lub dwie lufy o kalibrze ok. 10 mm i kolbę typu niemieckiego z szeroką baką na lewej stronie. Miał znacznie mniejszą donośność i celność od muszketu lontowego. Egzemplarze używane do celów myśliwskich posiadały pięknie ornamentowane lufy i zamki oraz bogato inkrustowane łoża.

Arnautka — skalkowa strzelba bałkańska, nazwana tak od starego określenia Albanii. Należała do grupy strzelb cienkich. Arnautki, zwane też tanciami, wyrabiano we Włoszech, skąd przez Albanię docierały do Bośni i Czarnogóry. Na łufach często zamieszczano imiona rusznikarzy włoskich (Lazaro, Lazaryni, Francini). W zależności od pochodzenia lufy strzelby określano także innymi nazwami, np. bresa (od Brescii), latinka, talijanka (od Italii). Część luf produkowana była w Albanii.

Artemida — w mitologii greckiej dziewczyna bogini łowów, opiekunka zwierząt, bóstwo światła księżycowego. Utożsamiana z rzymską Dianą. Ulubionym miejscem jej łowów była lesista i górzysta Arkadia. W sztuce przedstawiano ją z jeleniem, łanią bądź lukiem i strzałami, czasem z pośliskującym jeleniem.

Atak — natarcie psa myśliwskiego na zwierza, bądź zwierza na myśliwego lub psa.

MARUCHA

PS. Po opublikowaniu spisanego z taśmy nagrania pt. "Ziuta, czyli kot w redakcji", wyszło na jaw, że Ziuta jest kotem, czyli Józkiem.

Elżbieta WALENSKA

Banki i bankczki

Ranking "GAZETY NOWEJ"

Podsumowanie roku 1992

Ostatnio emocje wzbudza oczekiwane zarządzanie prezesa Narodowego Banku Polskiego o minimum kapitału własnego. Z chwilą jego ogłoszenia zakończy się romantyczny okres w bankowości i zapoczątkowany zostanie proces koncentracji kapitału. Jest to proces naturalny, ale w Polsce zostanie wymuszony decyzją administracyjną. Wymóg dotyczący kapitału własnego banków wynika z faktu, że banki nie są instytucjami doskonałymi i nie są w stanie bezbłędnie udzielać pożyczek. Każda pomyłka to strata, za którą płacą ludzie, którzy zaufali bankom i powierzyli im swoje oszczędności. Ryzyko depozytariusza może zostać ograniczone poprzez fundusze własne, jakimi dysponuje sam bank. Jeżeli kredyt nie wraca, koszty pomyłki spłaca on z własnego kapitału, tym samym depozyty innych są bezpieczne. I w ten sposób bank może dopódy działać, długo i spokojnie, dopóki suma "wpaadek" nie przekroczy możliwości ich rekompensowania z własnych funduszy. Niestety takie przypadki również się zdarzają. Z tego punktu widzenia oczekiwane zarządzanie prezesa NBP należy przyjąć z uznaniem.

Ranking	Nazwa banku	Kapitał w mld zł
1	Bank Handlowy SA	4.669.885
2	PeKaO SA	3.195.74
3	BGŻ SA	2.796.003
4	Bank Przemysłowo-Handlowy SA	1.711,0
5	Pomorski Bank Kredytowy SA	1.485,1
6	Wielkopolski Bank Kredytowy SA	1.418,0
7	Bank Zachodni SA	1.331,0
8	PKO BP	912,1
9	Invest Bank SA	130.624
10	Bank Staropolski SA	85.650
11	Bydgoski Bank Komunalny SA	78.071
12	Cuprum Bank SA	51.171
13	Lubuski Sp. Bank Gospodarczy	19,5
14	Komunalny Bank Sp. w Zielonej Górze	19,4
15	Głogowski Bank Gospodarczy SA	14,127

Poniżej przedstawiamy państwu ranking banków działających w województwie zielonogórskim pod względem wysokości wkładów.

Pozycja	Nazwa banku	Stan w dniu 30. XI. 1992	
		w mln zł	30. XI 1991-100
1	PKO BP	540.604	141,7
2	BGŻ SA	326.863	218,8
3	Komunalny Bank Spółdzielczy	136.869	263,0
4	Lubuski Sp. Bank Gospodarczy	78.319	235,0
5	Bank Staropolski SA	72.310	1400,0
6	Wielkopolski Bank Kredytowy SA	58.500	124,1
7	Bank Spółdzielczy w Nowej Soli	51.371	220,7
8	Spółdzielczy Bank Kredytowy w Świebodzinie	31.279	225,8
9	Bank Zachodni SA	20.633	98,6
10	Bydgoski Bank Komunalny SA	13.683	X
11	Łódzki Bank Rozwoju SA	13.010	214,5
12	Bank Przemysłowo-Handlowy SA	11.495	1200,0
13	Bank Spółdzielczy w Bojadłach	4.477	123,2
14	Pomorski Bank Kredytowy SA	3.605	X

Nadal czołowe miejsca zajmują tradycyjni potentaci — PKO BP i BGŻ, niewiele ustępuje im Miejska Lipit (jeżeli weźmiemy pod uwagę kapitały własne) — Komunalny Bank Spółdzielczy w Zielonej Górze. Najdynamiczniejszy przyrost wkładów w stosunku do stanu z 30 listopada 1991 r. miał miejsce w Banku Staropolskim SA i Banku Przemysłowo-Handlowym SA, należy jednak pamiętać, że wówczas banki te dopiero startowały na naszym terenie. Z banków starych najlepiej wypadł Komunalny Bank Spółdzielczy.

Pozycja	Nazwa banku	Przyrost wkładów I-IX 1992
1	BGŻ SA	165.854
2	PKO BP	138.715
3	Komunalny Bank Spółdzielczy	77.580
4	Bank Staropolski SA	64.199
5	Lubuski Sp. Bank Gospodarczy	13.299
6	Bank Spółdzielczy w Nowej Soli	26.487
7	Spółdzielczy Bank Kredytowy w Świebodzinie	16.814
8	Bydgoski Bank Komunalny SA	13.683
9	Wielkopolski Bank Kredytowy SA	11.589
10	Bank Przemysłowo-Handlowy SA	10.493
11	Łódzki Bank Rozwoju SA	6.447
12	Pomorski Bank Kredytowy SA	3.605
13	Bank Spółdzielczy w Bojadłach	4.477
14	Bank Zachodni SA	684

Wielkość nowych wkładów ukazuje zaufanie jakim darzyli klienci poszczególne banki w 1992 roku. Chcąc odpowiedzieć na pytanie, który z banków najbardziej poprawił swoją pozycję w stosunku do pozostałych, porównaliśmy miejsca jakie zajęły poszczególne instytucje w tabelach II i III. Grupa banków, które wypadły korzystniej od innych banków tworzą Bank Gospodarki Żywnościowej (awans z 2 miejsca na 1), Bank Staropolski (z 5 na 4), Bank Spółdzielczy w Nowej Soli (z 7 na 6), Spółdzielczy Bank Kredytowy w Świebodzinie (z 8 na 7), Bydgoski Bank Komunalny (z 10 na 8), Bank Przemysłowo-Handlowy (z 12 na 10) i Pomorski Bank Kredytowy (z 14 na 12). Utrzymali swoją pozycję: Komunalny Bank Spółdzielczy — 3, Łódzki Bank Rozwoju — 11 i Bank Spółdzielczy w Bojadłach — 13. Najgorszy był rok 1992 dla Banku Zachodniego (spadek z 9 na 14 miejsce i jako jedyny odnotował zmniejszenie a nie przyrost wkładów). Wielkopolski Bank Kredytowy spadł z 6 na 9 miejsce, Lubuski Spółdzielczy Bank Gospodarczy z 4 na 5 i PKO BP z 1 na 2. Tym bankom konkurencja na rynku dała się najbardziej we znaki i jeżeli będą chciały odbudować swoją dawną pozycję muszą zaproponować klientom nowe atrakcyjne oferty. Istnieje szansa, że rywalizacja między instytucjami kredytowymi przyczyni się do polepszenia jakości ich pracy.

Podatkowe pułapki przy eksporcie

Ustawa z 16 grudnia 1972 r. o podatku obrotowym, a także wydane na jej podstawie przepisy wykonawcze, w tym rozporządzenie ministra finansów z 17 kwietnia 1991 r., nie zawierają definicji eksportu usług. Nie wiadomo zatem, czy przez eksport usług należy rozumieć oprócz usług wykonywanych za granicą również wykonywane w kraju na zlecenie osoby zagranicznej, za które odpłatność jest przekazywana z zagranicy. Przykładem może być usługa pośrednictwa na rzecz podmiotu zagranicznego, polegająca na obsłudze pobytu przedstawiciela firmy zagranicznej w Polsce (organizacja spotkania, transport, obsługa prawna, tłumaczenia językowe), za którą podatnik uzyskał obrót oraz prowizję za zorganizowanie i doprowadzenie do skutku kontraktu w Polsce. Za wykonanie tych usług firma zagraniczna dokonała zapłaty w walucie obcej (np. czekiem bankierskim) za pośrednictwem Banku Handlowego SA w Poznaniu.

Podatnicy sądzą, że o klasyfikacji danej sprzedaży na eksport nie powinno decydować miejsce świadczenia usługi (w kraju czy za granicą), ale to, że odpłatność za nią jest przekazywana z zagranicy. Inne stanowisko zajmują organy podatkowe. Ich zdaniem, skoro ustawa o podatku obrotowym nie podaje definicji sprzedaży na eksport, należy przyjąć, że pojęcie eksportu w rozumieniu tej ustawy nie odbiega od powszechnie obowiązującego znaczenia tego terminu. Według definicji słownikowej eksportem jest wywóz towarów, kapitałów i usług. Użyte w ustawie o podatku obrotowym pojęcie sprzedaży usług na eksport, powinno zatem dotyczyć tylko usług wykonywanych na rynku zagranicznym. Nie ma więc decydującego znaczenia fakt wykonywania przez podatnika usługi na rzecz kontrahenta za-

granicznego oraz otrzymywanie za te usługi należności w walucie obcej. Konsekwencją takiego stanowiska jest obowiązek uiszczenia przez podatnika podatku obrotowego od obrotu uzyskanego za usługi pośrednictwa wykonane w kraju na rzecz kontrahenta zagranicznego.

Bardziej skomplikowana i dotąd jednoznacznie nie wyjaśniona jest sprawa uznania za eksport sprzedaży towarów dokonywanej w ramach umowy barterowej. Barter — według Vademecum Handlu Zagranicznego — jest umową zamiany, w myśl której prawo własności towaru przechodzi z jednej strony na drugą w zamian za określony ekwiwalent, którym nie jest pieniędź, ale inny towar. Wynik finansowy takich transakcji nie jest jednak tak oczywisty, jak transakcji gotówkowych, m.in. dlatego, że:

- równoczesne wydanie towarów nie jest w zasadzie możliwe,
- dochód (lub strata) transakcji barterowej znany jest dopiero z chwilą ustalenia różnicy pomiędzy wartością towaru wyeksportowanego (w ramach umowy barterowej) a kwotą uzyskaną ze sprzedaży towaru ekwiwalentu (sprowadzonego z zagranicy w ramach umowy barterowej).

Organy podatkowe realizują zasadę, że zwolniona od podatku obrotowego jest jedynie sprzedaż przez producenta za granicę i otrzymanie przez niego należności w towarze handlowym. Natomiast sprzedaż tego towaru traktuje jako odrębny rodzaj sprzedaży podlegający opodatkowaniu podatkiem obrotowym, co nie znajduje potwierdzenia w przepisach art.4 ustawy o podatku obrotowym.

Brak jest również jednoznacznego rozstrzygnięcia kwestii opodatkowania podatkiem obrotowym sprzedaży towaru ekwiwalentu za granicą, który pierwotnie, w ra-

mach umowy barterowej podatnik zamierzał przywieźć do kraju (importować). Przeszkodę w uznaniu przez organy podatkowe takiej sprzedaży za sprzedaż eksportową stanowi przepis warunkujący uznanie towaru za wyeksportowany, posiadaniem przez sprzedającego potwierdzenia wywozu towaru za granicę wystawionego przez graniczny Urząd Celny. Nie mając takiego potwierdzenia, podatnik obowiązany jest zapłacić podatek obrotowy według stawek określonych w załączniku nr 1 do rozporządzenia ministra finansów z 17 kwietnia 1991 (DZ.U. nr 38 poz. 165 ze zmianami).

Kolejną nie wyjaśnioną sprawą jest obliczenie dochodu z transakcji barterowej. Organy podatkowe I i II instancji w pismach kierowanych do podatników zwracających się o wyjaśnienie zasad obliczenia dochodu z transakcji barterowych wyrażają poglądy że:

- podlegający opodatkowaniu dochód ze sprzedaży towarów na eksport nie powstaje tylko wówczas, gdy rozliczenie dostaw wymiennych następuje po koszenie własnym towarem,
- okoliczność, że przy sprzedaży towarów na eksport zapłata przez zagranicznego kontrahenta następuje w formie świadczenia wzajemnego w postaci innego towaru (towar za towar) nie oznacza, iż w tej fazie obrotu sprzedający nie uzyskuje dochodu podlegającego opodatkowaniu i to bez względu na to, czy nastąpiła sprzedaż towaru ekwiwalentu na rynku krajowym.

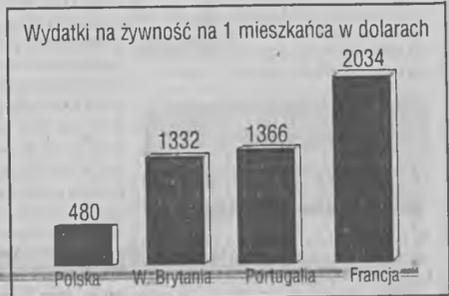
Taka interpretacja przepisów praktycznie eliminuje barter z życia gospodarczego, a w skrajnych przypadkach niweczy nawet korzyści wynikające ze zwrotu podatku obrotowego zawartego w części wyeksportowanego towaru.

Raport o polskim rynku żywnościowym

Małe sklepy będą plajtować

Amerykańska firma konsultingowa Company Assistance Ltd. (CAL) przygotowała raport o polskim rynku żywnościowym. Według danych CAL, w 1991 r. rynek żywności w Polsce zagarnął 18 mld dolarów, co daje 460 dolarów wydanych przez jedną statystyczną osobę rocznie. W Europie Zachodniej roczne wydatki na żywność statystycznego mieszkańca wynoszą od 1000 do 2000 dolarów.

Uwzględniając zakładany wzrost produktu krajowego brutto Polski oszacowano, że nasz rynek produktów spożywczych zwiększy się w 1997 roku w granicach do 19-24 mld dolarów. Prywatyzacja handlu spożywczego (98% sklepów jest w rękach prywatnych) spowodowała, iż w naszym kraju przypada więcej sklepów spożywczych na 1000 mieszkańców — 4,6, niż w krajach Europy Zachodniej — 1-3.

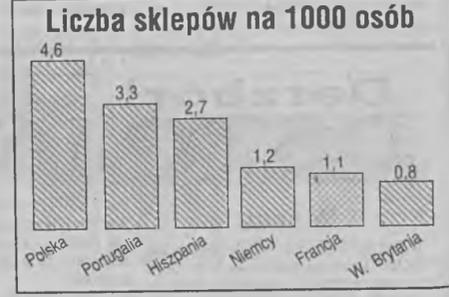


Stodczyce	5%
Owoce i warzywa	6%
Alkohol	24%
Mięso	25%
Art. ogólnospożywcze	26%

Struktura wydatków na artykuły spożywcze w Polsce

dysponującego już 5 sklepami. Z tego powodu ogromne szanse zdominowania rynku mają duże polskie firmy handlowe. Tym bardziej, że zachodnia konkurencja (w rodzaju sieci ALDI) ociąga się z inwestycjami.

Na podst. "Gazety Bankowej" nr 1 z 1993 r.



Liczba sklepów zwiększyła się z 250 tys. w 1989 roku do 610 tys. w 1991 roku. Jest to w opinii ekspertów CAL tylko przejściowe zjawisko, gdyż zakładają oni plajtawie małych detalicznych sklepów spożywczych w Polsce powinna więc zmniejszyć się, choć zwiększy się ich łączna powierzchnia. Zbliży to nasz handel do standardów zachodnich. W kategorii polskiej gospodarki za potentanta można uznać detaliste

Rady dla akwizytorów

W handlu, którym w różnym zakresie i formie para się już w Polsce ok. 2 mln osób, coraz częściej transakcję dokonuje się poza sklepem czy hurtownią, w bezpośrednim kontakcie z klientem, u niego w domu lub w miejscu pracy. Tak jest również na Zachodzie, gdzie coraz więcej jest komwojazerów i akwizytorów. W szkołach czy na kursach, gdzie przygotowuje się kadry "wędrownych sprzedawców" (to na Zachodzie cała gałąź wyspecjalizowanej wiedzy) podkreśla się, że rozstrzygającym czynnikiem dla sukcesu handlowego mają pierwsze 1-2 minuty spotkania. Albo sprzedawca zostanie przez potencjalnych klientów zaakceptowany, albo zamkną przed nim drzwi.

Nie ma więc większego sensu zasypanie kogoś gradem słów, gdy ten podpisuje jakieś papiery czy zajęty jest np. szukaniem pozostawionych gdzieś okularów. Gdy akwizytor nabrał przekonania, że osoba, którą chce skłonić do kupna, słucha o — musi postarać się o rozbudzenie zainteresowania sprawą, którą chce załatwić. Czas jest bardzo krótki, trzeba go wykorzystywać maksymalnie. Zadnych długich mów, krótkie celne, docierające do świadomości słuchacza zdania. Dobrze jest wcześniej się umówić, np. telefonicznie, przez znajomych, sąsiadów, ale nie jest to konieczne. Często również skuteczne są odpowiedzi bez zapowiedzi, jeśli odpowiednio zręcznie zdoła się rozbudzić ciekawość potencjalnego klienta.

Czwarta, pokrewna metoda, opiera się na zadawaniu przez akwizytora

metod opiera się na rekomendacji. Polega ona na powołaniu się na opinię już pozyskanego kontrahenta. Najlepiej, jeżeli kontrahent, na którego opinie powołuje się akwizytor, jest znaną osobą, z którą nawiązywany jest kontakt. Wtedy można liczyć przynajmniej na uprzejme wysłuchanie tego, co ma się do powiedzenia. Inna zalecana technika to fizyczne przedstawienie produktu, jaki chce się sprzedać. Polega ona na tym, że akwizytor — zaraz na początku spotkania — wręcza potencjalnemu klientowi przedmiot, który chce sprzedać, by mógł on bliżej mu się przyjrzeć. To metoda skutecznie pobudzająca zainteresowanie, zwłaszcza wówczas, gdy oferowane są przedmioty unikatowe: biżuteria, dzieła sztuki, niektóre wyroby elektroniczne, itp. Wtedy przemawia do ewentualnego nabywcy sam "obiekt", nie potrzeba wielu słów.

Trzecia z rekomendowanych metod to rozpoczęcie rozmowy od korzyści, jakie mamy potencjalnemu klientowi do zaoferowania. Np. akwizytor odwiezający lodziarnię zwraca się do jej właściciela: czy chciałby pan (pani) zaoszczędzić 4 tys. zł na wyrobie jednego kilograma lodów? I wyjaśnienie: firma, którą reprezentuję, opracowała gotową mieszankę produktów, z których można wywarzać lody o bardzo różnych smakach i dobrej jakości, umożliwiającą znaczne obniżenie kosztów. Po takim wstępie, który na ogół skłania właściciela lodziarni do uważnego słuchania, można przejść do szczegółów.

Czwarta, pokrewna metoda, opiera się na zadawaniu przez akwizytora

pytań, oczywiście nie w rodzaju co u pana slychać czy jak idą interesy, bo te są bez sensu, do niczego nie prowadzą. Raczej powinny być to pytania wskazujące na to, że firma, którą akwizytor reprezentuje troszczy się o swoich potencjalnych klientów, nieustannie myśli o ich sprawach. Na przykład: jakie wymagania powinien spełnić nasz wyrób, by mógł być panu (pani) przydatny? Dobrze jest, jeśli są to pytania konkretne.

Metoda piąta — stosowana najczęściej wtedy, gdy występuje trudność w nawiązaniu kontaktu — polega na zainteresowaniu czymś ewentualnego nabywcy. Oto przykład: akwizytor sprzedający czapki nie może dostać się do kierownika odpowiedniego działu w domu towarowym, decydującego o dokonywanych zakupach. Wysła więc do niego kartkę: chciałbym u Pana zasięgnąć fachowej porady. Czy może mi Pan w tym celu poświęcić 10 minut? Kierownik zgodził się. Akwizytor zjawił się u kierownika z problemami model oferowanych czapek i zamiast namawiać go do kupna, zaczął pytać: jak pan sądzi, ile taka czapka powinna kosztować, by mogła być sprzedana w domu towarowym? Po wysłuchaniu odpowiedzi, spakował próbki i szukał się do wyjścia. Wówczas kierownik sam zaproponował: niech mi pan jeszcze raz pokaże te modele. Może znajdą się u nas nabywcy?

I to — pobudzenie ciekawości osoby, którą chcemy pozyskać jako nabywcę — jest najważniejsze przy pierwszych kontaktach. Bez tego trudno o sukces w pracy akwizytora.

„Bank”

Ukazał się trzeci numer miesięcznika "Bank Przegląd finansowo-bankowy". Czasopismo jest przeznaczone głównie dla bankowców i osób szczególnie zainteresowanych tematyką finansową. Zawiera kilka stałych rubryk: Świat i Polska, Rynek pieniężny, Rynek Kapitałowy, Sylwetki, Bankowe Związki, Recenzje, Z prasy. Stałymi pozycjami są artykuły z dziedziny prawa bankowego i wywiady ze znanymi finansistami, m.in. z b. wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem i prezesem Narodowego Banku Polskiego Hanną Gronkiewicz-Waltz. W pierwszych trzech numerach sporo miejsca poświęcono kredytom Banku Światowego. Poza tym omówiono m.in. trudności w egzekucji należności banków, problem inwestycji bankowych i rolę banków w restrukturyzacji przedsiębiorstw. W odrębnych cyklach artykułów dziennikarze "Banku" analizują spółdzielczy sektor bankowy i rynek ubezpieczeniowy. Wśród artykułów o tematyce międzynarodowej szczególnie warte przeczytania były: "Pranie brudnych pieniędzy" i "Interes ze stratą. Prywatyzacja w b.NBRD".

"Bank" jest drugim czasopismem z dziedziny bankowości, które nawiązuje tytułem do wydawnictw ukazujących się w okresie międzywojennym. Pierwszym była "Gazeta Bankowa". Porównanie poziomu obu pism wypada — jak to jest to — odwrotnie niż przed wojną. Wówczas zdecydowanie bardziej fachowo i ciekawie redagowanym czasopismem był "Bank".

Jak zaznaczył wydawca — Mediabank SA: "Ze względu na tematykę i fachowość "Bank" nie znajduje się w ogólnodostępnej sieci sprzedaży publicznej. Jest rozprowadzany w prenumeracie oraz w wybranych punktach sprzedaży w kilku większych miastach kraju (m.in. w Poznaniu i Wrocławiu).

W ciągu ostatnich trzech lat udział prywatnego small businessu w wytworzeniu dochodu narodowego Polski wzrósł do ok. 20%. Jak wynika z doświadczeń innych krajów, dla sprawnego funkcjonowania nowoczesnej gospodarki rynkowej niezbędne jest, aby udział ten wynosił 60-80%. Osiągnięcie tego wskaźnika winno być celem polityki gospodarczej polskiego rządu. Obecnie polski small business — to prawie 1,5 mln różnego rodzaju małych i średnich przedsiębiorstw. Ostatnio jednak rozwój w jego obrębie ogranicza się głównie do handlu i do drobnego detalicznego gastronomii.

Hamulce small businessu

Według Bogusława Wójcika, autora pracy "Small business w kształtującej się gospodarce rynkowej", istnieją cztery zasadnicze przyczyny zahamowania polskiej małej i średniej przedsiębiorczości:

1. **Zubożenie społeczeństwa.** Wrastające bezrobocie i rygorystyczne ograniczenie siły nabywczej ludności spowodowały pauperyzację społeczeństwa, co pociągnęło za sobą drastyczny spadek zapotrzebowania na produkty i usługi małych i średnich przedsiębiorstw. Ograniczenie inwestycji spowodowało zalesnienie wielu przedsiębiorstw budowlanych, stanowiących bardzo poważną część polskiego prywatnego small businessu.
2. **Głęboka recesja przemysłu.** Duża część prywatnych przedsiębiorstw prowadziła działalność kooperacyjną z wielkim przemysłem. W chwili obecnej działalność ta zamiera.
3. **Zalamanie się eksportu do byłych państw socjalistycznych.** W wyniku przejścia na rozliczenia dewizowe z krajami byłego RWPG, praktycznie zamalała się wymiana handlowa z tym regionem Europy. Polski small business próbuje lokować swoje wyroby na tym rynku w ramach wymiany barterowej, co jednak ogranicza w sposób istotny obroty handlowe.
4. **Nieszczelność granic i polityka celna.** Zbyt gwałtowne otwarcie polskiego rynku, bez odpowiedniego przygotowania, udostępnienia nowych technologii i kredytów, a więc umożliwienia skutec-

nej konkurencji rodzimym producentom, a także wadliwa polityka celna, doprowadziły do upadku wielu małych przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych.

Specyfika małych przedsiębiorstw wymaga szczególnych rozwiązań systemowych w polityce gospodarczej oraz promocji i ochrony. Obowiązujące prawa muszą uwzględniać różnice między małymi zakładami i wielkimi przedsiębiorstwami. W wysoko rozwiniętych krajach podstawą budżetu państwa, a szczególnie budżetów terenowych, są wpływy od małych i średnich przedsiębiorstw. Jest faktem, że za ten rząd na świecie, który nie uwzględnił w swej polityce specyfiki small businessu, nigdy nie osiągnął sukcesu gospodarczego. Rozwój tego sektora nie wymaga od państwa nakładów inwestycyjnych. Są to zasady mniej kosztowne w stosunku do polityki, politycznym, jak i moralnym — nie ghy zostać znacznie złagodzony.

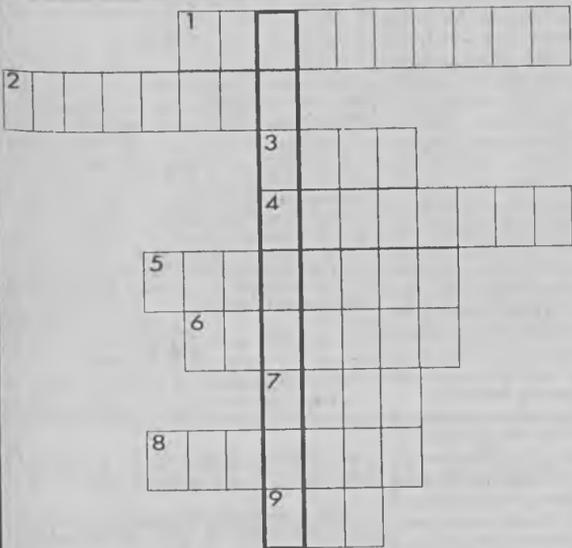
Redaguje Włodzimierz Stobrawa

MINI NOWA dodatek dla dzieci

65-048 ZIELONA GÓRA AL. NIEPODLEGŁOŚCI 22

Czy pamiętacie, że już w czwartek (21.01.) - Dzień Babci a w piątek (22.01.) - Dzień Dziadka?

KRZYŻÓWKA



- 1. ten, kto jeździ w rakiecie, 2. małe owady, które zbierają miód z kwiatów, 3. bardzo gorąca pora roku, 4. stolica Polski, 5. najważniejsza część w telewizorze, 6. jest nim Alf, 7. rodzice to mama i ..., 8. 6, 7, 8 lub 9, 9. jest czerwony i mocno szczyplie.

Krzyżówkę nadesłała Kasia Rudek z Głogowa. Dziękujemy!

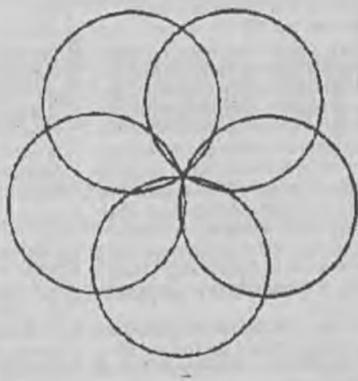
Weźmy się za ręce

Weźmy się za ręce, chłopcy i dziewczynki, zatańczymy razem dokoła choinki. Dokoła choinki jest tu miejsca dosyć. Może by i inne dzieci też zaprosić? Prosimy, prosimy, przyjdźcie do nas w gości w to wesołe święto, w to święto Radości!

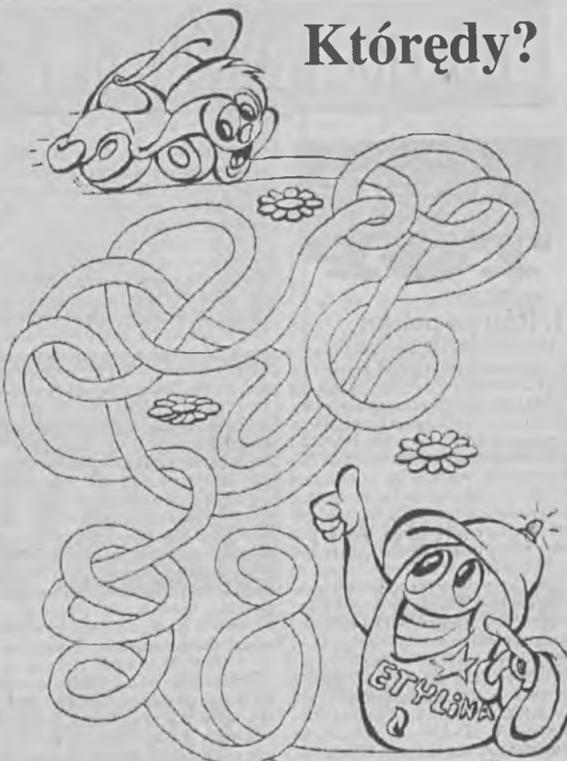


Ewa Scelburg Zarembina

Ile kółek znajdziesz na rysunku?



AMPUTACJA - operacyjne usunięcie kończyny, jej części lub narządu. ANAGRAM - wyraz utworzony przez przestawienie głosek lub sylab innego wyrazu. ANALFABETA - osoba nie umiejąca czytać i pisać.



Którędy?



Wilk

Powiem ci w słowach kilku, Co myślę o tym wilku: gdyby nie był na obrazku, Zaraz by cię zjadł, głuptasku.

Mini ZOO

Słoń

Ten słoń nazywa się Bombi. Ma trąbę, lecz na niej nie trąbi. Dlaczego? Nie bądź ciekawy - To jego prywatne sprawy.



KRESOWA BARBARÓW

Ongiś miasteczko sławne z zamku i pałacu - dziś wieś położona na ziemi rzeszyckiej nad Prypcą na południowo-wschodnim Polesiu na pół drogi Mozyrz - Czarnobyl. Barbarów nie miał szczęścia znaleźć się w granicach II Rzplitej. Leży bowiem na głębokich kresach południowo-wschodnich. Początki osady, zwanej początkowo Babice, są nieznane i gina w pomroce dziejowej. Od niepamiętnych czasów stał zamek obronny, początkowo drewniany, a potem mury, z basztami, otoczony murami obronnymi i fosą z mostem zwodowym. Lochy zamku, którymi mogli uciec obrońcy, gdy zamek padł - prowadził do niedalekich fortyfikacji w Jurewicach i Chojnikach. Właścicielem Barbarowa oraz wielu innych zamków i rozległych dóbr, był sławny ród magnacki książąt Wiśniowieckich.

Pamiętamy sławnego Jeremiego Wiśniowieckiego. Najedździł zamek barbarowski kniaziewiczem czernihowskim, niespokojny książę Skirgajllo, brat króla Władysława Jagiello. Podchodzili pod mury zamku Tatarzy. Po nich oblegali miasto zbuntowani Kozacy Bohdana Chmielnickiego. Odpędził ich spod murów zamku hetman wielki litewski Radziwiłł. Po pewnym czasie znów tu podciągnęli i ten sam hetman pobił ich sromotnie. Był to więc jeden z niewielu zamków, którego nie zdobyli Tatarzy ani też Kozacy. Potem zamki straciły znaczenie obronne, zamek barbarowski opadł w ruinę. W miejscu ruin powstał w końcu XVIII w. okazały pałac, który zbudował Horwátowie, spadkobiercy części dóbr Wiśniowieckiego. Był to węgierski ród szlachecki przy-

byli do Polski z królem Stefanem Batorem. Horwátowie spolonizowali się; pełnili służbę na dworze królów polskich. Okazały pałac w stylu klasycystycznym posiadał dwa skrzydła. Bogaty fronton pałacu zdobiła kolumnada. Wśród bogatego wyposażenia pałacu znajdowały się: galeria obrazów znanych mistrzów, jak Baciarelli, Lampe, Demel i inni, bogate zbiory saskiej porcelany, militariów, brązu, mebli empirycznych, rzeźbi itp. Znajdowała się też bogata biblioteka z cennymi rękopisami. Za pałacem znajdowała się oranżeria sławna na całej Litwie i Białorusi z tysiącami okazów tropikalnych drzew, krzewów, kwiatów. Dookoła pałacu rozścielano się wielki park, którego wschodni krańce okalały wody Prypcy. W czasie krwawej rewolucji bolszewickiej w 1917 r. bogate wyposażenie pałacu zrabowali miejscowi chłopcy; kwatrowały tu bolszewickie oddziały, które dokonały dzieła zniszczenia. Pałac stał się siedzibą jakichś władz sowieckich. potem umieszczono szkołę. Nie remontowana budowla popadała w coraz większą ruinę. Dziś nie został ślad po pałacu, zostały tylko żaluzje szczytów rozległego i dzikiego drzew parku, w którym wycięto większość drzew na opał. A i historia obszła się z Barbarowem okrutnie ablowiem o nim zapomniała. Cóż więc mówić o pamięci ludzkiej! Włodzimierz KOWALSKI

Chcemy przedstawić barwną postać, znaną w okresie międzywojennym na obszarze pomiędzy Niemnem a Wilią i w całej kawalerii II Rzplitej. Jest nią rotmistrz Stanisław Czuczelowicz. Był on bohaterem wiarusom odznaczonym Orderem Wirtuti Militari i Krzyżem Walecznych z trzema okuciami, a zarazem wesołym zawiadakią. Tacy byli kawalerzyści i taki był fason ułański. Czuczelowicz był bardzo lubiany i szanowany. Zapraszano go na święta i obchody rocznicowe, zabawy i rauty, był na obozach młodzieżowych PW i ZHP, nie obszedł się bez niego popularne kwesty uliczne na wzniesiole cele (LOPP lub FON - czyli wspomaganie finansowe armii). Tryskało z niego zdrowie, humor, trzymał się pieprzny dowcip. Podkochiwały się w nim panny, panie i wdowy.

Zapomniany rotmistrz znad Niemna

Był okazalą postacią, ok. 190 cm wzrostu, barczysty, zawsze uśmiechnięty i szarmancki. Obdarzony tubalnym głosem, czerwony na twarzy, z purpurowym nosem, co świadczyło że w życiu wpompował w siebie kilka beczek trunków, w tym modnej wówczas białej "Baczewskiego", wyrobu lwowskiego i złotej wiśniówki "Kantorowicza" - wyrobu poznańskiego. Wybuchano śmiechem z jego polszczyzny, przepłacanej zwrotami rosyjskimi i białoruskimi, z wileńskim akcentem. Dodawało to uroku jego powiadam, które zjednywały mu wielką popularność. Matka rotmistrza, białoruska chłopka o nazwisku Czuczelo (co znaczy "straszdyłło"), pochodziła znad Niemna. Ojciec był nieznan. Miał nim być polski ziemianin. Może to była plotka? Jedną z wielu na jego temat? Do końca pozostał kawalerem, choć musiało to dziwić z uwagi na powódzenie, jakie miał u pań. Co sam mówił na ten temat? Posłuchajmy: - Te, z którymi chętnie bym się dzielił, mówią, że jestem prymitywny chłop. Chciałby się ze mną tylko pobawić. A te, które by chciały wyjść za mnie, znowu dla rotmistrza nieodpowiednie, bo prostaczki. Muszę przecież dbać o honor oficera ułanów, no nie? Wobec tego zostanę kawalerem. Na zawsze. I takim umrę. Wybuch I wojny światowej zastał go w służbie czynnej armii rosyjskiej, w pułku elitarniej gwardii konnej carskiej - "kawalergerardii" (car miał kilka "gard", m.in. "lejbwardie"), w której żołnierze musieli mieć co najmniej 190 cm wzrostu. Trafił tam właśnie dzięki okazalą postaci. Szybko wybił się w walce z Niemcami. Błysnął męstwem osobistym - igrał ze śmiercią wiele razy, parokrotnie ranny. Dochrapał się szybko stopnia podoficera, a potem oficera, choć nie miał średniego wykształcenia. Fronty się waliły, nie dbano więc o takie drobiazgi w stosunku do męnych żołnierzy... Nadano mu szereg odznaczeń, w tym najwyższy order za męstwo - św. Jerzego. Kawalerowie tego orderu, jeśli byli chłopami, otrzymywali szlachectwo i mogli zmienić nazwiska chłopskie. Przeszedł więc by Czuczelo i stał się Czuczelowiczem. Po wybuchu rewolucji bil się z bolszewikami, a po rozbięciu jego oddziału, powrócił na Grodzieńszczyznę, tam zorganizował polsko-białoruski ochotniczy oddział partyzancki Samoobrony Grodzieńskiej. Jej zadaniem, podobnie jak innych podobnych Samoobron, było powstrzymanie marszu "wyzwolenieckiego" armii bolszewickiej na zachód. Czuczelowicz stworzył też grodzieński ochotniczy szwadron ułanów, z którym toczył wojnę partyzancką z regularnymi oddziałami wroga oraz rewolucyjnymi komitetami białoruskimi. Wycinał je w pierś. Po-

tem wszedł do I Ochotniczej Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Tam zorganizował dywizjon ułanów w składzie paru szwadronów, a potem cały pułk ułanów, który nazywano grodzieńskim i nadano mu numer 23. Dowodzenie pułkiem ułanów przeszło jego umiejętności... Powraca na stanowisko dowódcy szwadronu. Zostaje mianowany rotmistrzem. W pułku tym pełnił służbę wielu sławnych jak on zagończyków, b. oficerów jazdy carskiej. Wielu z nich było wyznania prawosławnego; przechodzili z katolicyzmu, aby awansować, taki był wymóg carski. Dlatego "żurawiejka", żartobliwa przysiężka tego pułku brzmiała: "Mocny w pieśni, w boju sławny, dwadzieć trefi prawosławny". Po wojnie pełnił służbę w swoim macierzystym 23 pułku ułanów grodzieńskich. Zle się czuł w służbie pokojowej. Nie tylko on. Trudno mu było przystosować się. Nudziła go monotonia życia koszarowego. Dlatego w połowie lat 30. poprosił o przeniesienia w stan spoczynku. Osiadł w małym folwarku, w którym gospodarował. Była to oficerska osada wojskowa. Ale mundur nigdy nie zdjął. Miał prawo go nosić. Opowiadano o nim nad Niemnem, Wilią i w całym wojsku konnym wiele dyktetyjek. On je znał i nie obrażał się. Bawiło go to. Przepomnijmy dwie z nich. Były manewry letnie. Taka mała wojna, w której wojsko podzielono na dwie "wrogie" sobie armie: "niebieskich" i "czerwonych". Szwadron rtm. Czuczelowicza był w marszu. On na czele szwadronu. Wtem podjeżdżają "rozjemcy" z białymi opaskami (to taey sędziowie) i mówią do rotmistrza: - Panie rotmistrzu! Atakują pana dwa samoloty wroga. Jaka pańska decyzja? Rotmistrz odwraca się i tubalnym głosem wydaje rozkaz szwadronowi: - W kusty job waszu mac! Szwadron znalazł ten rozkaz. Błyskawicznie rozsyłał się i skrył w pobliskich krzakach. Po minucie na drodze nie było nikogo. Rozjemcy pochwalili rotmistrza, choć słowa rozkazu były nieregularne. Nasz bohater musiał po wojnie zdawać maturę. Uczęszczał na kursy wieczorowe, dla oficerów takich jak on. Szło mu ciężko. Nie miał głowy do nauki. Często wykłady przesyłpał. Na egzaminie z polskiego zadano mu pytanie: - Czy pan rotmistrz zna Kochanowskiego i jego "Treny"? - Ha, ha, ha, ha! - śmiał się długo rotmistrz, po czym ciągnął: - Znał ja dobrze Kochanowskiego! On nie był oficer strojewoj. On zawaraczywał trenami. Pijaczek zeń był nielichy, kompan tegi. Kariery on nie zrobił. Tak, panie profesor... Wyjašnjmy, że "strójewoj" to oficer liniowy, "treny" to z rosyjska laby wojskowe, a "zawaraczywał" - znaczy dowodzić (oddzialem). Jakie były losy wojenne rotmistrza w II wojnie? Bardzo malo o tym wiemy. Widać go w mundurze z orderami i krzyżami na piersi w czasie obrony Grodna przed bolszewikami w dniach 20-23 września 1939 r. Zagrzewał żołnierze do walki. Potem wraz z oddziałami obrońców cofał się sopoćkińskim korytarzem ewakuacyjnym do neutralnej Litwy po przedarciu się przez pierścieni wojsk sowieckich. Przechwał się Hoza, Niemen, miasteczko Sopotkinie, wieś Kalety. W Sopotkiniach był współorganizatorem legii oficerskiej. Przeszedł, tak jak inni, na Litwę. Tam był internowany. Czy NKWD wygarnęło go z obozów jenieckich na Litwie latem 1940 r. po podboju Litwy? Tak jak innego zagończyka, też b. oficera carskiego - "Lupaszkę" - ppłk. Dąbrowskiego? Wywleczono go z obozu jenieckiego i osadzono w więzieniu w Mińsku. Torturowano i zamordowano w chwili, gdy niemieckie zagony pancernie parły na Moskwę. Być może podobny los spotkał rtm. Czuczelowicza. W każdym razie nie było go w szeregach Polskiej Sił Zbrojnych w ZSRR, sformowanych przez gen. Władysława Andersa, w których znaleźli się niemal wszyscy oficerowie internowani na Litwie. Nie znamy więc ostatnich tragicznych chwil mełnego rotmistrza Stanisława Czuczelowicza. Dziś, gdy w przyrodny ród historii padają ideologie, przypomnijmy ROTMISTRZA znad Niemna, wśród LUDZI "na dnie pamięci i na dnie serca wiecznie żyjących". Włodzimierz KOWALSKI

KRESOVIANA

Marek i Ryszard Natusiewiczowie, "Spacerkiem po starym Grodnie w 1939 roku" Wydawnictwo "Urbanistyka" Wrocław 1992, nakład 500 ręcznie numerowanych egz., z czego 100 podpisanych przez autorów. Praca niniejsza, autorstwa ojca i syna, to "imprezie rysunkowe z krótkim komentarzem na temat zabytków architektury i urbanistyki tego miasta". Rzecz wydana bardzo ładnie, na dobrym papierze utrzymana jest w konwencji spaceru po mieście, podczas którego oglądamy interesujące budowle i otrzymujemy do tego fachowy komentarz. Pomysł ciekawy, szkoda tylko, że praca wydana w tak małym nakładzie, który zapewne blyskawicznie rozszedł się wśród grodnian. Borys S. Klein, Józef Maroszek "Szlak Mickiewiczowski" Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna w Białymstoku, Białystok 1992 r. Stosunkowo nieduża broszura jest jednak, rzecz można, przegrywką do wielkiej Sprawy. Otóż jakiś czas temu powstał w Grodnie Komitet Mickiewiczowski, którego zadaniem jest godnie uczcić przypadającą w 1998 r. 200 rocznicę urodzin wielkiego poety. Ów Komitet założył sobie utworzenie (czy może odwołanie przedwojennego) szlaku Mickiewiczowskiego, a co za tym idzie przywrócenie do dawnej świetności miejsc upamiętnionych pobylem wieszca. Nie jest to zadanie proste. Tym bardziej, że

działu widokówek z kilku kresowych miejscowości. Całość znajduje się w tecze - obwolucie. Dla zbieraczy tego rodzaju dzieł, dla dawnych mieszkańców Grodna, Trok, Wilna, Powiewiórki, Zatrocza czy Kowna może to być rzecz wzruszająca. Elżbieta Feliksiak (redaktor) "Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur", t. 2 Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Białystok 1992 r. Pozycja ta ukazała się już jako tom drugi olbrzymiej pracy będącej efektem zorganizowanej trzy lata temu w Białymstoku sesji naukowej pod powyższym tytułem. W sumie mają się pojawić cztery tomy. Całość zaś ukazują się w ramach Biblioteki Pamięci i Myśli Towarzystwa Mickiewiczowskiego. Tom pierwszy zawierał szkice o "Krajobrazie i ludziach", drugi o "Historii i pamięci", trzeci będzie mówił o "Nauce, oświacie, wychowaniu", zaś czwarty o "Literaturze i języku". Całość na pewno nie nadaje się do lakonicznego omówienia wobec wielości poruszonych - w sposób bardzo kompetentny, fachowy i zarazem szczegółowy - zagadnień. Zainteresuje na pewno osoby mające do Wileńszczyzny nie tylko stosunek powierzchownie emocjonalny, ale i analityczny. Warto tylko dodać, iż jednym z referentów na sesji, a więc i autorów w książce jest dr Mieczysław Wojecki z Lubka piszący o Zygmuncie Mińcyko. Pozycja, jej poszczególne tomy, do nabycia w Towarzystwie Literackim im. A. Mickiewicza w Białymstoku, ul. Linarskiego 4. Eugeniusz KURZAWA

REDAGUJE Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW



1. Rap po polsku

Miniony, 1992 rok w polskiej muzyce młodzieżowej upłynął pod znakiem rapu. Coraz większe zainteresowanie nad Wisłą tym gatunkiem muzyki w wykonaniu światowych gwiazd sprawiło, że najpierw KAZIK, potem MR DANCE i kilku innych rodzimych rockmenów całkiem udanie "poszło w rap". Generalnie jednak brak tak wyraźnej gwiazdy roku, jaką na świecie był GN'R. Nie zgadzam się jednak z opiniami większości krytyków, którzy bardzo źle oceniają poziom polskiego rocka w 1992 roku i myślę, że wielu Czytelników ma podobne zdanie. 1992 rok nie był wcale zły dla polskiego rocka!!! Rewelacyjne WILKI i HOUK, znakomici na koncertach chłopcy z IRA, obiecujący ATRAKCYJNY KAZIMIERZ CYGANIE, HEY — odkrycie Jarocina. A przecież jeszcze BRYGADA KRZYŻY, KULT, ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY, MAANAM... Nie, ta lista musiałaby w sumie liczyć kilkanaście nazw zespołów i nazwisk wykonawców. Poprzestajmy na stwierdzeniu, że okazuje się coraz więcej bardzo ciekawych polskich płyt i kaset — byleby tylko nie zabrakło nam pieniędzy na ich kupno! Nie tylko piraci, ale i politycy zabijają muzykę: za największe rozczarowanie

na krajowym podwórku należy uznać postawę polskich polityków wobec rocka, zwłaszcza tych spod sztandaru ZChN. Skandale związane z piosenkami KAZIKA: "Sto milionów" i "Jeszcze Polska" (za tę drugą był już przesłuchiwany w prokuraturze) oraz "ZChN zbliża się" zespołu PIERŚI budzą niesmak. Także oburzenie, bo "specjaliści od aborcji" i ścigania rockmenów nie znaleźli w parlamencie minuty czasu na uchwalenie nowego prawa autorskiego. Przez to w 1992 roku nie gościli w Polsce liczący się w świecie muzycy (choćby NKOTB czy GN'R) — i to jest jakby tego rozczarowania roku drugie oblicze.

I zgodnie z tym jak wyżej — największy powrót roku. Tu nikt chyba nie ma wątpliwości, bo czyż jest ktoś, kto nie cieszyłby się z powrotu De Mono?! I to w dodatku tylko w nieco zmienionym składzie (obecnie: Marek Kościelniczek, Andrzej Krzywy, Piotr Kubiaczek, Robert Chojnacki, Dariusz Krupicz oraz niestety tylko gościnnie — Szymon Wysocki). Najnowszy album "Stop" (na razie tylko w formie kasety), który trafił do fanów pod sam koniec minionego roku to był wymarzony prezent na gwiazdkę. "Światła i kamery", "Znowu jesteś ze mną", "Ostatni pocałunek" to znakomite kawałki, które z pewnością będą ozdobą tegorocznego karnawalu. I potwierdzają wyrażoną wcześniej dobrą opinię o polskim rocku!

PS. Jeśli ktoś się ze mną nie zgadza, niech napisze i przedstawi własne propozycje!



Richard Grieco

Nie jest już taki młody (urodził się 23 marca 1964 roku w Watertown, USA), choć ciągle wygląda jak nastolatek. Bardzo przystojny! Nie wiec dziwnego, że ma miliony fanek na całym świecie. U nas tak naprawdę zwrócił na siebie uwagę wielbicielek dwa lata temu, gdy na ekranach polskich kin ukazał się film "Śpięć bez matry".

Richard ma 183 cm wzrostu, włosy koloru ciemnobrązowego i brązowe oczy. Jest najstarszym z czwórki dzieci Dicka i Carolyn Grieco. Jego brat David gra w futbol w drużynie University of Alabama. Richard zaś jest fanem motocykli, zwłaszcza marki Harley Davidson. Lubi też szybkie samochody i jest bardzo dumny ze swojej corvety. Często bierze udział w akcjach dobroczynnych. Ostatnio np. zagrał w specjalnym turnieju tenisowym, dochody z którego zostały przeznaczone na rzecz fundacji "Make a Wish". Kocha zwierzęta — ma np. papugę kakadu.

W 1987 roku zadebiutował w telewizji w filmie "One Life To Live". Jednak dopiero rola w serialu "21 Jump Street" (1988) oraz udział w filmach: "Booker" (1989) oraz "If Looks Could Kill" (1990) sprawiły, że stał się gwiazdą.

Jego najnowszym filmem jest thriller erotyczny "Dangerous desire". Richard gra taneczną cierpiącą na nieuleczalną chorobę, któremu próbuje pomóc atrakcyjna lekarka (w tej roli Maryam d'Abo). Zdjęcia do tego obrazu zostały zakończone pod koniec minionego roku i teraz trzeba tylko cierpliwie czekać na premierę.

Być może wkrótce Richard Grieco wystąpi w którymś z bardzo popularnych seriali telewizyjnych!

Adres: Richard Grieco, c/o William Morris Agency, 151 El Camino Drive, Beverly Hills, CA 90212, U.S.A.

(bis)
Zamawiała Monika Kwiatkowska z Sulechowa



Siostra mego kolegi

Drugi Docencie! Tylko ty mi pozostałeś jako ostatnia nadzieja: nie wiem bowiem co mam ze sobą zrobić. Przewyżnij moich kłopotów jest pewna dziewczyna. Niestety jest ona młodszą siostrą mego dobrego kolegi i w tym jest cały kłopot. Mało, że chodzi jeszcze do podstawówki (do ósmej klasy), to na dodatek boję się, że moi koledzy będą się ze mnie wyśmiewać, gdy się o tym wszystkim dowiedzą. Ja chodzę do drugiej klasy technikum i bez Grażyny (tak ona ma na imię) nie wyobrażam sobie dalszego życia. Bardzo proszę o radę — co mam zrobić w tak skomplikowanej sytuacji? Dodam, że ja jej chyba też nie jestem obojętny, bo gdy przychodzi do Michała (jej brata), to Grażyna ładnie się do mnie uśmiecha i chętnie ze mną rozmawia.

Paweł

Zadziwiająco, jak niektórzy potrafili sami sobie komplikować życie! Jest dziewczyna, jest chłopak — wcale sobie, nieobojętni, jest jej brat a jego kolega (który może przecież ułatwiać wzajemne kontakty) i... wielki problem! Pawle, co najmniej kilka tysięcy dziewcząt i chłopców wręcz marzyłoby o tym, aby znaleźć się w sytuacji równie sprzyjającej jak Ty. Czy zamiast lamento-

wać nad "skomplikowaną sytuacją", spróbowałeś choć raz spojrzeć na to z takiej właśnie perspektywy?

Obawiasz się opinii Michała i innych kolegów; tego, że będą się z Ciebie wyśmiewać z powodu miłości do "dziewczyny z podstawówki". Cóż, nie wiem jakie naprawdę są stosunki między Wami, ale coś jest nie tak. Macie, jak sądzę, po prawie siedemnaście lat i chyba jest już najwyższy czas, by zając się prawdziwymi życiowymi sprawami. Takimi na przykład jak uczucia. Czy nigdy szczerze nie rozmawiacie na ten temat? Czy Twoje obawy nie są aby właśnie tego skutkiem?

Myszę, że możesz spokojnie porozmawiać na ten temat przynajmniej z Michałem. Najlepiej sam na sam. Jestem przekonany, że doskonale zrozumie stan w jakim się znajdujesz — choćby dlatego, że — jak podejrzewam — sam albo już był zakochany, albo aktualnie jest we władaniu tego uczucia. Sądzę, że jeśli poprosisz go o pomoc, a jednocześnie o dyskrecję, to na pewno Ci pomoże. Będzie Waszym (Twoim i Grażyny) sprzymierzeńcem, a jednocześnie pilnie strzeżę będzie sekretu, nie dopuszczając, by Wasze tajemnice znalazły się "w publicznym obiegu" stanowiąc temat czyichś żartów i złośliwości.

Jeśli w ogóle może być o nich mowa. Wydaje mi się bowiem, że dla siedemnastolatków oczywista powinna być już sprawa, że dwa lata różnicy wieku między dziewczyną i chłopakiem to żadna różnica, a tym bardziej fakt, że ona jest "jeszcze" z podstawówki, a on "już" z technikum. Ludzie, nie twórzcie takich barier w świecie, który zmierza do coraz większej demokracji!

Docent



Ogłoszenia w tej rubryce są bezpłatne. Jeżeli chcesz, aby i Twoje się ukazało (o wymianie nagrań, plakatów, pozdrowienia itp.), wystarczy, że napiszesz jego treść i przesyłasz pod adres: "Gazeta Nowa", al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra, z dopiskiem: "MINI BAZAR".

Kochanej żonie, mamusi i babei — Emilii Węgrzyn ze Słońska z okazji urodzin moc najserdeczniejszych życzeń przesyłając

♥ ♥ ♥

maż z dziećmi oraz wnuki

♥ ♥ ♥

Kochanej mamusi i babei — Janinie Czajkowskiej z Lubniewic, z okazji rocznicy urodzin dużo zdrowia, mało trosk oraz spełnienia najskrytszych marzeń życzy córka, zięć i wnuczka

♥ ♥ ♥

Najukochańszej mamusi — Ewie Zarabskiej — najserdeczniejsze życzenia imieninowe (spóźnione, ale szczerze), dużo zdrowia, szczęścia, jak najmniej zmartwień, pociechy z nas oraz samych pogodnych dni życzy Monika i Justyna

♥ ♥ ♥

Dużo zdrowia i radości, dużo uczuć, pomysłowości i spełnienia wszystkich marzeń, a także byś została wspaniałą pielęgniarzką! Tego w tym roku życzą uroczą, długowłosej Anecie Barczyszyn z Żukowa

koledzy

♥ ♥ ♥

Gorące pozdrowienia dla mojego wspaniałego męża-czynny, z którym bardzo miło spędzaliśmy sylwestra przesyła

Ania

♥ ♥ ♥

PS. M., ciągle o Tobie myślę.

♥ ♥ ♥

Ewie Szymańskiej ze Skąpego moc życzeń, spełnienia najskrytszych marzeń w Nowym 1993 roku życzą Jarek i Tomek

♥ ♥ ♥

Pozdrowienia dla Egon z Przedmościa. Egon, nie było kława jak cholera!

Grześkowi — rozczarowane koleżanki

♥ ♥ ♥

Hej fani!!! Przed świętami w "Minibazarze" ukazało się ogłoszenie FC NKTOB "Pieć buziaków od wspaniałych chłopaków". Własnie otrzymaliśmy anonimowy list, który bardzo nas zbulwersował. Wynika z niego, że napisali go dwie niby-fanki. Cytujemy (niecenzuralne słowo wykrópkujemy): "Od... się od Joe 'go Jordan' a". "Pamiętajcie! Oni są tylko dla nas". Nie dziwiłbyśmy się, gdyby napisali to fani innych zespołów. Ale żeby fani New Kids tepili fanów New Kids, to jest parodia! Kolejny cytat: "Jeżeli jeszcze będziecie się rzucić, to my własnoręcznie wybierzemy wam to z głowy". Nie mamy zamiaru "odsłać się od tych pięknych ludzi", nawet pod wulgarnymi groźbami! Te dwie niby-fanki myślą, że się ich przestraszymy! Ciekawi jesteśmy, czy każdy nowy F-C dostaje od nich takie listy? Fani, co o tym sądzicie? Pozdrawiamy wszystkich fanów New Kids. Kochamy Was za to, że kochacie NKTOB!!!

J & J



Poznałam go podczas tegorocznych wakacji. Ma na imię Robert. Jest wysokim blondynem o bardzo pociągającej twarzy. W pewne upalne popołudnie wraz z Goską, moją przyjaciółką, poszliśmy na basen. Tam spotkałam parę koleżanek ze szkoły i kilku kolegów z ulicy. I właśnie do jednego z nich przyjechali dwaj kuzyni. Ja i Goska zapoznaliśmy się od razu z Robertem i Pawłem. Rozmawialiśmy z nimi tak, jakbyśmy się znali od bardzo dawna...

Robert, dowiedziawszy się, że nie umiem pływać, zaproponował mi naukę pływania. Zgodziłam się. Na początku było okropnie... Ale Robert był cierpliwym i udało się. Umieć pływać!!!

On jest naprawdę boski. W rzeczywistości do swojego starszego brata, Pawła. Paweł uważa się za

"mędra tego świata" i zawsze musi mieć rację. Często też nabijał z nas — to znaczy ze mnie, Roberta i innych młodszych kolegów.

Robert nie jest mściwy. Nigdy nie rewanżował się bratu tym samym, chociaż mógł. Ziółko (to przezwisko Roberta) jest zawsze spokojny, wesoły, zna się na żartach. Można z nim porozmawiać jak z najlepszą koleżanką. Cenię go również za to, że nie jest "szpanerem" i za to, że zdobył sobie wielu przyjaciół dzięki temu, że jest właśnie taki.

Znam dziewczyny, które "leca" na takich chłopaków, którzy ułożą włosy do góry, ubiorą się w wytarłe spodnie dzinsowe i modną bluzę. Tym dziewczynom podobają się po prostu "cwaniacy", którzy w rzeczywistości najczęściej są ichórzami — boją się być sobą, upodabniają się do aktorów, piosenkarzy...

Moim zdaniem Robert jest ideałem chłopaka. Właśnie dlatego, że jest po prostu sobą!

Natalka
PS. A jaki jest Twój ideał chłopaka (dziewczyny)? Szybko napisz — najciekawsze wypowiedzi wydrukujemy!

POST SCRIPTUM

(spisane z muru)

Skończyłem przedszkole — jestem kimś!

Ciesz się stale w karnawale

Cieszysz się i radować jest coraz trudniej — to fakt. Tym większą jednak powinniśmy przywiązywać wagę do tej sprawy; żeby nie dać się zwariować już do końca. Tak więc kłopoty dnia codziennego nie powinny nas całkowicie zniechęcić do relaksu, pozabawić ochoty do zabawy czy znalezienia chwil całkowitej bez troski. I — jak w wielu innych dziedzinach — jednym przyjdzie to łatwiej, drugim trudniej. Zależnie od temperamentu i cech charakteru, jedni potrafią w nawet najtrudniejszej sytuacji dopatrzeć się cech komediowych i przynajmniej z nich się pośmiać, inni zaś wolą z marsową miną nawet "ronić łzy nad rozlanym mlekiem". A jak jest w Twoim przypadku? Czy zaliczasz się do którejś z tych skrajnych grup, czy też raczej kwalifikujesz się pośrodku? Znaleźcie odpowiedź na to pytanie ułatwi Ci rozwiązanie testu-zabawy, którą dzisiaj proponujemy. A gdy już sobie na nie odpowiesz, powinno Ci być łatwiej tak zachowywać się w karnawale, by okazji (i ochoty!) do zabawy nie brakowało!

Oto 25 pytań. Na każde z nich trzeba odpowiedzieć albo "tak", albo "nie". Pytania, na które twoja odpowiedź jest twierdząca, zaznacz (najpraktyczniej jest zakreślić numer pytania kółeczkiem). Potem policz je i — w zależności od otrzymanej sumy — przeczytaj odpowiednią część komentarza. Potem zaś wyciągnij z niej wnioski lub — jeśli uznasz, że nie bardzo Ci się podoba — potraktuj wszystko w kategoriach dobrej zabawy...

1. Rozmowa z szefem nie przyprawia Cię za każdym razem o palpitację serca?
2. Inni mówią, że masz pogodne usposobienie?
3. Lubisz oglądać w telewizji komedie, natomiast nie cierpisz horrorów?
4. Masz wielu przyjaciół i utrzymujesz z nimi ożywione kontakty towarzyskie?
5. W soboty i niedziele rzadko kiedy przesiadujesz w domu?
6. Jesteś osobą dość pewną siebie i potrafisz z zadbać o własne interesy?
7. Nie masz kłopotów z nawiązywaniem znajomości?
8. Uważasz, że w życiu znacznie ważniejszy od pieniędzy jest charakter człowieka?
9. Jeśli musisz pożyczyc pieniądze, to tak długo jak ich nie zwrócisz zamartwiasz się tym faktem?
10. Uważasz, że śmiech to zdrowie?
11. Rzadko zdarza Ci się "wstawać z łóżka lewą nogą"?
12. Do tańca nikomu nie dajesz się prosić dwa razy?
13. Lubisz chodzić do kawiarni?
14. Gdybyś mogła zaprosić na swoje imieniny wszystkich, z którymi potrafisz się dobrze bawić, trzeba byłoby wynająć salę jak na wielkie wesele?
15. Lepiej nigdy nie martwić się na zapas?
16. Wolisz opowiadać o swoich przypadkach niż wysłuchiwać o cudzych kłopotach?
17. Generalnie to jednak świat nie jest wcale taki najgorszy?
18. Zaliczasz się raczej do osób wierzących we własne siły?
19. Sylwester 1992 był dla Ciebie bardzo udany?

A oto pytania:

1. Potrafisz z humorem opowiadać o różnych pechowych okolicznościach np. czarnym kocie przebiegającym drogę?
2. Coraz częściej martwisz się, czy z pieniędzmi, którymi dysponujesz uda się przeżyć do pierwszego?
3. Rok temu w czasie karnawalu byłaś przynajmniej na dwóch balach lub prywatkach?
4. Jest Ci dobrze z Twoim partnerem?
5. Pamiętasz dowcip, z którego ostatnio zaśmiewałaś się do leż?
6. Wolisz ubierać się oryginalnie niż elegancko?

Gdy „tak” odpowiedziałas (zaznaczyłaś):

0-10 razy. Cóż, sprawiasz wrażenie osoby, która zaczyna powoli wierzyć w to, że przeznaczona jest jej rola osoby ciężko walczącej z życiem, z jego przeciwnościami. Osoby skazanej na kłopoty i udrękę, a całkowicie pozbawionej okazji do radości. Jest niedobrze! Nawet jeśli w ostatnim czasie

spadły na Ciebie silne ciosy, nie powinnaś od razu przyjmować takiej pozycji. Kto poddaje się bez walki z góry skazany jest na niepowodzenie. Nie wiesz o tym? A czy nie pamiętasz powiedzonka, "iż wiara czyni cuda"? Musisz zdobyć się na nieco odwagi i wiary we własne siły. A może po prostu brakuje Ci kogoś kto by Ci w tym pomógł, kto wsparłby Cię silnym ramieniem i pozwolił uwierzyć w siebie? Jeśli tak, to nie trać czasu — karnawał zazwyczaj daje niejedną okazję na zawarcie takich znajomości. Trzeba jednak przynajmniej chcieć i próbować...

11-17 razy. Czasami sprawiasz wrażenie osoby targanej sprzecznościami, ale zazwyczaj potrafisz sobie z tym jakoś poradzić i z wszelkich niebezpiecznych sytuacji wychodzisz obronną ręką. Generalnie jednak lubisz się bawić, choć czasami musi być ku temu stworzony odpowiedni nastrój — najlepiej przez ukochaną osobę. Jednak nie potrafisz się cieszyć na przykład z drobniuszów, dość często miewasz humory i skwaszoną minę, która od Ciebie odpycha (zamiast przyciągać) wielu potencjalnych adoratorów. Tłumaczenie sobie, że nikt nie jest doskonałością jest tylko wygodnym alibi. Postaw sobie znacznie wyżej poprzeczkę, a przekonasz się, że szampański humor nie opuści Cię przez cały karnawał!

18-23 razy. Dobrze wiesz co to doskonała zabawa, potrafisz skrzętnie przechwytywać wszystkie najjaśniejsze strony życia. Z natury jesteś osobą dość dobrze zorganizowaną, pogodną, optymistką, nie gardzisz żadnym towarzystwem i żadną okazją do zabawiania się. Żyjesz w dość szybkim tempie, ale jednocześnie nie musi to wcale oznaczać, że powierzchniowo. Do ideału brakuje Ci tylko znalezienia towarzysza życia, który potrafiłby Ci dotrzymać w tym wszystkim kroku (jeśli już go masz, to moje gratulacje!). Najbliższe tygodnie zapowiadają się niezwykle radośnie i dostarczą wielu niezapomnianych wrażeń, że tylko pozazdrościć!

24-25 razy. Albo jesteś osobą targaną wyjątkowymi sprzecznościami (co jednak jest niezwykle rzadkie), albo nie odpowiadziałas szczerze na wszystkie pytania. Czy jesteś przynajmniej tego świadoma?



Fot. M. Woźniak